GAZETA
ADMINISTRACJI i POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 22. WARSZAWA, DNIA 27-go MAJA 1922 ROKU. ROK 4.

LUDWIK KULCZYCKI.

OCHRONA GRANIC JAKO WALKA Z DROŻYZNĄ.

Wszyscy znający stosunki pograniczne wskazują na to, że istnieje na granicy polsko-niemieckiej kontrabanda na wielką skalę, która pozbawia Polskę mnóstwa środków spożywczych. Nasza granica zachodnia, jak i wschodnia jest jeszcze niedostatecznie strzeżona. Posterunki są rzadkie, płace straży granicznej nie wystarczające. Moralność i poczucie obywatelskie mieszkańców pogranicza przyzwyczajonych od czasów przedwojennych do przemytnictwa są zbyt słabe, aby przeciwdziałać mogły chęci łatwego i pewnego zysku, nie wymagającego nawet dużego ryzyka.

Po skonstatowaniu tych fakktów społeczeństwo zostało zaalarmowane, prasa wyświetliła fakty powyższe. Wyżej podpisany zabierał także głos w tej sprawie.

Obecnie mamy drożyznę coraz większą. Jeżeli granice nasze będą nadal, w sposób niedostateczny strzeżone, to i po żniwach, bez względu na urodzaj, rozpocznie się masowe wywożenie środków spożywczych za granicę, bądź to wschodnią, bądź zachodnią.

Rozumiem dobrze, że sprawa zorganizowania sprawnej, dobrze działającej, dostatecznie uposażonej i dość licznej straży granicznej — jest bardzo trudną do przeprowadzenia ze względów finansowych, ale zdaję też sobie sprawę i z tego, że państwo współczesne nie może się rozwijać normalnie pod względem gospodarczym i politycznym, o ile nie panuje nad swymi granicami.

Są pewne potrzeby państwowe, które muszą być zaspokojone bez względu na koszta ich zaspokojenia. Do potrzeb takich należy strzeżenie granic!

Tak jak najbiedniejsze nawet państwo musi się bronić, jeżeli zostanie napadnięte, tak też musi się ono bronić przed wywożeniem środków spożywczych.

Zresztą wydatki za pilnowanie granic zawsze się opłacą. Jeżeli prawdą jest, że zaprowadzenie odpowiedniej straży pogranicznej pochłonęłoby większe sumy, to prawdą jest również, że ciągłe podwyższanie pensji urzędniczych, z powodu wzrastającej drożyzny pochłania większe jeszcze sumy.

Oszczędność jest potrzebną, ale musi być celową, a nie pozorną. Jeżeli dla uniknięcia dużych wydatków naraża się skarb na większe jeszcze wydatki pośrednie, to oszczędność taka mija się z celem.

Drożyzna wywołuje jeszcze strajki, które ze swej strony utrudniają normalny rozwój produkcji. Wszystko to są fakty rzeczywiste, których długo i szeroko uzasadniać nie ma żadnej potrzeby.

Sprawa zorganizowania wzorowej straży pogranicznej, jest sprawą pilną, która winna być przeprowadzoną w ciągu conajwyżej 6-ciu miesięcy.

Warunkiem dobrego zorganizowania jej jest:

1) Zwiększenie jej liczby o tyle, aby nie stała się ona iluzoryczną. Jeżeli bowiem jeden strażnik przypada na parę, albo nawet kilka kilometrów, to straż taka nie ma absolutnie żadnego znaczenia.

2) Odpowiednia płaca dla strażników, któraby wystarczała na utrzymanie rodziny. Płaca kilkunastu tysięcy jest zupełnie niedostateczną. Urzędnicy i funkcjonarjusze państwowi nie mogą i nie powinni być podobnymi do tureckich, którzy źle wynagrodzenie odbijali sobie na współobywatelach. Strażnik ziemski, jak kontroler i naczelnik odcinka pogranicznego, powinien być dobrze płatny i nie być wystawiany na łatwe pokusy.

3) Personel powinien być odpowiednio dobrany. Potrzebni są ludzie uczciwi, rozumiejący interes państwowy, energiczni i inteligentni. Właśnie teraz państwo może łatwo personel taki zdobyć.

Do 10 stycznia 1923 roku przybyć ma z Niemiec 15 tysięcy rodzin, od 60 do 70 tysięcy osób, które pracowały w Niemczech, przeważnie w Westfalji. Byli oni zatrudnieni w górnictwie przeważnie. Część ich przywozi ze sobą porobione oszczędności.

Ci założą samodzielne warsztaty pracy, już to w rolnictwie, już to w rzemiosłach i handlu. Ogromna jednak ich większość nie posiada oszczędności zupełnie, albo też tak nieznaczne, że nie może z nimi rozpocząć samodzielnych interesów. Większość ta poszukiwać będzie pracy. Przemysł nasz i górnictwo nie będą mogły dać im wszystkim zajęcia. A jest to żywioł bardzo dodatni: pracowity, oszczędny, uczciwy, bardzo patrjotyczny, rozumiejący interes państwowy.

Ci powracający z Niemiec górnicy i robotnicy byliby bardzo odpowiedni do straży pogranicznej, zwłaszcza na granicy Zachodniej. Optowali oni na rzecz Polski i muszą do niej wrócić do dnia 10-I-1923 roku.

Ludzie ci będą sumiennie spełniali swe obowiązki. W latach ubiegłych pewna ilość emigrantów z Niemiec wstąpiła do policji w Małopolsce Wschodniej. Słyszałem we Lwowie, że zarówno władze, jak i obywatele są z nich bardzo zadowoleni.

4) Wreszcie ostatnim warunkiem dobrego strzeżenia granicy są ostre kary za uprawianie kontrabandy. Oczywiście kary same przez się nie wystarczyłyby, ale przy innych środkach zaradczych są one pożyteczne, a nawet niezbędne.

Powtarzam raz jeszcze, sprawa jest pilną, wymaga szybkiej decyzji i energicznego przeprowadzenia. Wyczekiwanie jest najgorszą metodą działania. Widzieliśmy już do czego doprowadziło nas wyczekiwanie w sprawie budowania domów. To co kosztowałoby przed laty dwoma, albo trzema, względnie nie dużo, obecnie kosztuje bardzo wiele.

Potrzeba zorganizowania dobrej straży pogranicznej jest potrzebą stałą, która nie przestanie istnieć ani za rok, ani za dziesięć i więcej lat. Wobec tego niema i być nie może żadnej racjonalnej przyczyny do ociągania się w tej sprawie. Z drugiej zaś strony wszelkie zwalczanie drożyzny bez ochrony granic nie ma absolutnie żadnego znaczenia.

Powyższy artykuł uzupełniamy informacją, że Rada Ministrów w myśl uchwały Sejmu z d. 20 stycznia r. b. uchwaliła plan organizacji ochrony granic wschodnich, o czem podajemy obszerniej w kronice. *(Przyp. Red.).*

B. KOZŁOWSKI.

Organizacja Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Konstytucja w art. 63 zapowiada ustawę o ustroju władz centralnych, która określi liczbę, zakres działania i wzajemny stosunek ministerstw. Ustawy tej jeszcze nie wydano. Podstawą zatem, na której obecnie urzęduje Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, jest wciąż dekret Rady Regencyjnej o tymczasowej organizacji władz naczelnych w Królestwie Polskiem z dnia 30 stycznia 1918 r., ogłoszony w Dz. Praw. № 1. Dekret ten ustanawia 8 ministerstw, a mianowicie: Ministerstwo Sprawiedliwości, Spraw Wewnętrznych, Skarbu, Wyznań i Oświecenia, Rolnictwa i Dóbr Koronnych, Przemysłu i Handlu, Opieki Społecznej i Ochrony Pracy, oraz Aprowizacji.

Do zakresu działania Ministerstwa Spraw Wewnętrznych art. 24 dekretu zalicza następujące sprawy: przygotowanie, a następnie objęcie i prowadzenie wszelkich spraw, wchodzących w zakres działania zarządu krajowego i dozoru nad samorządem miejscowym, policji wszelkiego rodzaju, służby zdrowia, budownictwa i odbudowy kraju, koncesjonowanie i zarząd sił wodnych, zawiadywanie dróg lądowych, poczt, telegrafów i telefonów oraz wszelkich środków komunikacyjnych, sprawy naturalizacji państwowej, statystyki ogólnej, zarządu ubezpieczeń państwowych, nadzór nad prasą, wreszcie sprawy natury wewnętrznej, dla innych ministerstw nie zastrzeżone.

Warunki polityczne sprawiły, że nasze Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przeszło w szybkim tempie proces, któremu podlegały odpowiednie ministerstwa wszystkich państw Europy w drodze powolnej ewolucji, mianowicie: proces wyłaniania z siebie specjalnych urzędów centralnych dla zarządzania temi działami administracji, które się rozrastały i wymagały stworzenia odrębnych organizacji. Z powstaniem odrębnych ministerstw uszczuplała się kompetencja Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zakreślona przytoczonym wyżej dekretem Rady Regencyjnej. Szczególniej szybkim był ten proces, w okresie, który nastąpił bezpośrednio po ustaniu okupacji. Stały się wówczas nagle realnemi agendy, które za czasów okupacji mogły być traktowane w ramach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych jedynie teoretycznie i przygotowawczo. Konieczność zaś tworzenia od podstaw całych działów administracyjnych i opracowania dla nich odpowiednich przepisów, wy-

magało takiego nakładu pracy i tylu pracowników, że agendy te narazie w ramach jednego ministerstwa zmieścić się nie mogły.

W ten sposób powstało Ministerstwo Zdrowia (dekret z dn. 4 kwietnia 1918 r. Dz. Pr. Nr. 5, p. 8), Robót Publicznych (dekret z 16 stycznia 1919 r. Dz. Pr. Nr. 8, p. 118), Kolei Żelaznych (dekret z dn. 26 października 1918 r. Dz. Pr. Nr. 18, p. 30 i z dn. 8 lutego 1919 r. Cz. Pr. Nr. 14, p. 172), Poczt i Telegrafów (dekret z dn. 5 lutego 1919 r. Dz. Pr. Nr. 18, p. 142), Główny Urząd Statystyczny (ustawa z dn. 21 października 1919 r. Dz. Pr. Nr. 85, p. 464). Pozatem odpadł od Ministerstwa Spraw Wewnętrznych nadzór nad Ubezpieczeniami Wzajemnemi, przekazany Ministerstwu Skarbu, oraz sprawy weterynaryjne, przekazane Ministerstwu Rolnictwa (dekret z dnia 31 grudnia 1918 r. Dz. Pr. 1919 r. Nr. 5, p. 92).

Gdy zatem na wstępie życia państwowego Polski, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych było poniekąd tym gniazdem, z którego powstały inne urzędy centralne, obecnie jesteśmy świadkami procesu odwrotnego. Wobec zakończenia pracy organizacyjnej w poszczególnych resortach, konieczności skoordynowania powstałych władz, wreszcie, wobec panujących obecnie hasel polityki oszczędnościowej w administracji państwowej, powstają niemal codziennie plany zniesienia tego lub innego urzędu centralnego i zawsze w tych wypadkach wskazywane jest Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, jako ten urząd, który najbardziej jest powołany, aby przeprowadzić likwidację urzędu kasowanego i przejąć pozostałe jego agendy. W ten sposób wskazywano Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przy projektach skasowania Ministerstwa Zdrowia, Robót Publicznych, Pracy i Opieki Społecznej, Kultury i Sztuki, Aprowizacji, Poczt i Telegrafów. Do tegoż Ministerstwa mają być podobno przydzielone Departament Wyznań Religijnych oraz Główny Urząd Statystyczny.

Z powyższego wynika: ponieważ ministerstwa specjalne powstają dla wyraźnie wyodrębnionych specjalnych funkcji, kompetencja ich obejmuje wyłącznie te sprawy, które wyraźnie w ustawach organizacyjnych zostały im przekazane; natomiast kompetencja Ministerstwa Spraw Wewnętrznych winna być komentowana rozciągle; obejmuje ono wszystkie sprawy administracji wewnętrznej, z wyjątkiem spraw, przyznanych specjalnemi ustawami fachowym ministerstwom. We wszystkich zatem wypadkach, gdy powstaje wątpliwość co do kompetencji, należałoby przestrzegać zasady, że wszelkie wątpliwości winny być rozstrzygane na korzyść kompetencji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

W pierwszem stadjum swego istnienia Ministerstwo Spraw Wewnętrznych było drugą instancją dla starostw na obszarze byłego zaboru rosyjskiego i trzecią dla byłego zaboru austrjackiego. Z chwilą wydania ustaw o organizacji władz wojewódzkich, na obszarze całego Państwa powstały specjalne urzędy administracyjne II instancji, województwa; niemniej Ministerstwo nie przestało być instancją w rozstrzyganiu poszczególnych spraw, powołane bowiem wyżej ustawy zastrzegły stronom prawo odwołania od decyzji Województwa do Ministerstwa. Gdy jednak zostaną zrealizowane zasady, zawarte w art. 71 i 72 Konstytucji, a więc, gdy odwołanie od orzeczeń organów rządowych będzie dopuszczalne tylko do jednej wyższej instancji, zaś od orzeczeń karno-administracyjnych, będzie służyło prawo odwołania się do Sądu, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przestanie być instancją odwoławczą, zostanie mu zaś jedynie właściwa rola wyższej instancji kierowniczej, nadzorczej i instruującej.

W myśl przepisów, zawartych w rozporządzeniu Rady Ministrów z dn. 28 października 1920 r. w sprawie organizacji i zasad urzędowania Ministerstw, na czele Ministerstwa stoi Minister oraz jego generalny zastępca Podsekretarz Stanu. Nikt z urzędników nie posiada w Ministerstwie władzy samodzielnej, sprawuje zaś ją tylko w zakresie wyznaczonym przez Ministra: wszystkie decyzje, wychodzące z Ministerstwa wydawane są w imieniu Ministra.

Ministerstwo dzieli się na departamenty, departamenty na wydziały.

Na czele departamentów stoją dyrektorowie, wydziałami kierują naczelnicy.

Prawo decydowania większości spraw należy do dyrektorów departamentu.

Minister, ewentualnie Podsekretarz Stanu zastrzegają sobie decydowanie spraw ważniejszych. Sprawy mniejszej wagi należą do naczelników wydziałów.

W każdym razie Minister winien decydować sprawy następujące: projekty ustaw, rozporządzenia wykonawcze, okólniki i instrukcje, sprawy, odnoszące się do Sejmu, Naczelnika Państwa, Prezydjum Rady Ministrów, Ministrów, sprawy organizacji Ministerstwa i urzędów jemu podległych oraz nominacje urzędników w Ministerstwie i urzędach jemu podległych. Pozatem każdy z urzędujących w danym momencie ministrów zastrzega do swej aprobaty sprawy, któremi się specjalnie interesuje. Do naczelników wydziałów zasadniczo należy prawo aprobaty w sprawach, mających charakter informacyjny.

Obecna organizacja Ministerstwa Spraw Wewnętrznych opiera się na statucie uchwalonym przez Radę Ministrów w dn. 13 stycznia 1921 r. i zatwierdzonym przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych podziale czynności (patrz Dz. Urz. M. Spr. Wewn. № 21, rozdz. 4 poz. 112).

Podług przytoczonych wyżej przepisów Ministerstwo Spraw Wewnętrznych dzieli się na 4 departamenty: prezydjalny, administracyjny, bezpieczeństwa publicznego i prasy oraz samorządowy.

Wszystkie sprawy, wynikające z nadzoru nad ciałami samorządowemi oraz związane z potrzebami samorządu wchodzą w zakres działania Departamentu Samorządowego; sprawy, które przedewszystkiem ze stanowiska bezpieczeństwa publicznego ujmowane być winny, należą do Departamentu Bezpieczeństwa Publicznego i Prasy; sprawy organizacji ogólnych władz administracyjnych ich instruowanie i nadzór — należą do zakresu działania Departamentu Administracyjnego, wreszcie Departament Prezydjalny obejmuje te sprawy, które nie należą do kompetencji innych departamentów, niezbędne są jednak w każdym urzędzie centralnym i są wspólne wszystkim departamentom, tenże departament uważany być winien za likwidatora kończących swe istnienie agend, do tego departamentu winny należeć wydziały, które do innych departamentów przydzielone być nie mogą, lub referaty, z których dopiero mają powstać samodzielne wydziały.

Pozatem na skutek likwidacji Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej na mocy okólnika z dnia 13.IV br. № 2851 utworzony został specjalny departament pod nazwą Departament V Ziem Zachodnich z siedzibą w Poznaniu, który załatwia wyłącznie sprawy z zakresu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z terenów Województw Poznańskiego i Pomorskiego i będzie stopniowo likwidowany w miarę przejmowania poszczególnych referatów i wydziałów przez inne Departamenty Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. (C. d. n.)

DOC. DR. JAN OLBRYCHT.

Uwagi o zachowaniu się organów śledczych względem dowodów rzeczowych.

(Ciąg dalszy).

Na tem kończy się czynność przy wyszukiwaniu śladów krwawych na miejscu czynu. Znalezione zaś podejrzane plamy mają władze śledcze po ich zdjęciu i odpowiedniem zapakowaniu odesłać do badań dalszych do zakładu medycyny sądowej. Wszelkich badań na miejscu należy stanowczo zaniechać i pod żadnym warunkiem nie dokonywać, ponieważ, jak to nas doświadczenie pouczyło, badanie takie poza laboratorjum nie może być dokładnie przeprowadzone, a co najważniejsza zużywa i tak nieraz skąpy materjał. Odnosi się to zwłaszcza do wykonywania prób wstępnych przy poszukiwaniu śladów krwawych, których ani dodatni ani ujemny wynik nie posiada znaczenia. Nie dokonywanie na miejscu czynu żadnych analiz obowiązuje także obecnego ewentualnie przy śledztwie lekarza — znawcy, który w takich razach powinien zawsze postawić wniosek o odesłanie podejrzanych śladów czynu do zbadania do pracowni.

Przy uznawaniu plam za podejrzane na krew należy być raczej zanadto podejrzliwym, niż za ostrożnym. Jeżeli ściśle badanie wykaże, że ślady podejrzane nie są krwawymi, to nie wyniknie stąd żadna szkoda, natomiast przeoczenie śladów krwawych może niepowetowaną przynieść szkodę, bo w międzyczasie ślad może uledz zniszczeniu. Pamiętać zaś należy, że nawet doświadczony, i wieloletnią praktykę w tym kierunku posiadający, badacz może omylić się, ponieważ wiele plam łudząco podobnych do krwi okaże się nieraz po ścisłem badaniu, że nie są krwawemi i naodwrót jeszcze częściej się zdarza, że plamy mikroskopowo zupełnie do plam krwawych niepodobne, okażą się krwawemi. I tak rdza, farby olejne, barwiki wytworzone przez niektóre gatunki wodorostów, (Porphyridium cruentum, Trentepholia Jolithus, Monas prodigiosus, H. Gross), soki owocowe, sok tytuniowy, wydzieliny owadów i t. p. dają plamy bardzo podobne do plam krwawych. Natomiast plamy krwawe starszej daty skutkiem działania najrozmaitszych szkodliwych czynników, jak naświetlenia, wilgoci, ciepłoty i równolegle z tem idącego przeobrażenia barwika krwi i zmiany jego zabarwienia na brunatne, brunatno-szare, szaro-zielonkawe, czarniawe mogą nie różnić się wcale wyglądem swym od plam innego pochodzenia. Zresztą na zmianę zabarwienia plam krwawych, jak to wynika z badań Polzera, wpływa także w znacznym stopniu podłoże, na którem się one znajdują. Na papierze i jasnych tkaninach są one najjaśniejsze i z wyraźnym odcieniem czerwonym, na parkietach podłóg prawie czarno się przedstawiają, zaś na tapetach złoconych okazują zielonkawy odcień. Wreszcie pierwotna barwa krwi może być także zakrytą przez zwalanie innemi substancjami, co czasem i umyślnie bywa dokonywanem, aby ich wykrycie utrudnić.

Niewłaściwa przesyłka podejrzanych na plamy krwawe przedmiotów, jak nas własne doświadczenie poucza, jeszcze często się zdarza. Przedmioty małe, jak noże, koły, części ubrania, książki, banknoty i t. p. należy przesyłać w całości. Z przedmiotów dużych, nie dających transportować (podłoga, mur, piec i t. p.) należy podejrzane plamy zdjąć. W niektórych przypadkach nie będzie to natrafiało na zbytnie trudności, bo można wyjąć kafle z pieca, odrąbać lub odpiłować kawałek podłogi lub ściany, wyciąć djamentem kawałek splamionej szyby. Natomiast będzie to połączone z trudnościami, o ile ślady krwawe znajdują się na ścianie glinianej lub wapiennej, łatwo odpryskującej. W tych przypadkach należy ślady utrwalić pociągając je kolodium, gumą arabską (Gross) lub roztworem celoidyny w acetonie (Kockel-Seyfferth). Wskutek tego ślad zostaje utrwalony, a podłoże uzyskuje znaczną odporność tak, że można bez obawy odpryśnięcia daną część z otoczenia wydłutować. W każdym jednak razie należy to naprzód w pewnem oddaleniu od samej plamy wypróbować, zanim się przystąpi do tego samego procederu z plamą, aby mieć pewność, że się jej nie uszkodzi. Celem dania zdjętej części jeszcze większej odporności przeciw mechanicznym wpływom, na jakie w czasie przesyłki mogłaby być narażona, można ją po przeciwnej plamie stronie polać gęstym gipsem. Przy plamach znajdujących się na wielkich metalowych przedmiotach (sztabach żelaznych, maszynach i t. p.) lub twardej skale (granit) o ile te ostatnie mają powierzchnię gładką, należy zwilżoną wodą bibułę tak długo przykładać do plam, aż nasiąknie krwią lub też (czego jednak zawsze powinno się starać unikać, ponieważ, jak doświadczenie uczy, część materjału przy tem postępowaniu ginie) zeskrobać je ostrym nożem nad ćwiartką papieru. To ostatnie postępowanie jest także jedynie wskazanem, jeżeli plamy znajdują się na bardzo nierównej chropawej powierzchni np. wielkich żelaznych przedmiotów, skał i t. d. Krew,

która wsiąkła w ziemię, należy dokładnie (może być nieraz potrzebne ilościowe oznaczenie krwi) wszystką wyjąć i umieścić w czystych garnkach. Przy płynach podejrzanych, że zawierają krew, należy w bibułę wchłonąć i następnie tę ostatnią przy niezbyt wysokiej ciepłocie wysuszyć; o ile płynu jest bardzo dużo należy go odmierzyć i po dokładnem wymieszaniu tak samo z odmierzoną częścią postąpić. Natomiast należy przestrzedz przed przesyłaniem krwi płynnej lub płynów podejrzanych na obecność krwi (niektórzy autorowie polecają) w naczyniach, ponieważ krew może w międzyczasie uledz gniciu, nie mówiąc już o tem, że naczynie w czasie przesyłki może zostać uszkodzone i w ten sposób badanie udaremnione.

Przy pakowaniu należy baczyć, aby ślady krwawe przez mechaniczne tarcie lub wstrząśnienie nie uległy zniszczeniu. W tym celu małe przedmioty w całości chowa się do małych, czystych, szklannych naczyń lub tekturowych pudełeczek; całkiem maleńkie ślady można przesyłać między dwoma szkiełkami przedmiotowemi, używanemi do badań w kropli wiszącej. Przedmioty większe: jak siekiery, młotki, noże i t. d. należy silnie przywiązać śladem krwawym ku zewnątrz do deski. Części ubrań należy złożyć i możliwie silnie sznurem związać, ażeby przez tarcie ślady krwawe nie odերwały się. Wogóle zaś we wszystkich tych przypadkach sam ślad należy z tego samego powodu obłożyć watą, a całość dopiero zapakować w biały papier, na którym powinno się umieścić dokładną sygnaturę, zwłaszcza o ile się przesyła naraz większą ilość przedmiotów i to pochodzących od kilku osób, ażeby nie mogła zejść omyłka lub zamienienie. Opakowanie zewnętrzne powinno być o ile możności z nieprzemakalnego materjału i zaopatrzone urzędową pieczęcią, celem zapobieżenia ewentualnemu zbrodniczemu podsunięciu innego podobnego lica czynu w czasie przesyłki. Odnosi się to także i do przesyłki innych wszystkich dowodów rzeczowych.

Do przesyłanych przedmiotów winno się dołączyć odezwę zawierającą choćby tylko krótką historję danego przypadku, a w szczególności co do czasu, kiedy popełniono karygodny czyn (ewent. tylko w przybliżeniu określić ten czas), co do miejsca, w którym znaleziono podejrzane ślady (czy na otwartem polu, na mokrej ziemi i t. p.), co do zatrudnienia osób podejrzanych, od których pochodzą przedmioty a wreszcie pytania, na jakie ma się odpowiedzieć władzom.

Jak nas doświadczenie poucza, ciągle jeszcze bywają zadawane nieusprawiedliwione pytania, których według dzisiejszego stanu wiedzy lekarskiej nie da się rozstrzygnąć np. czy ślad pochodzi od osobnika płci męskiej lub żeńskiej, z tętnicy lub żyły, od dorosłego lub dziecka, czy ze skaleczonej ręki lub nosa, ile miał lat sprawca i t. p. To też chcę pokrótce przynajmniej przedstawić, czego można żądać od rzeczoznawcy i na jakie pytania można mieć zawsze pewną odpowiedź, względnie na które pytanie tylko czasem udaje się odpowiedzieć.

Zazwyczaj chodzi o rozstrzygnięcie, czy podejrzane ślady są śladami krwawemi i czy pochodzą one od krwi ludzkiej. Stwierdzenie krwi ludzkiej jest w największej ilości przypadków rozstrzygające w danym przypadku kryminalnym. Chociaż obwiniony tłomaczy się, że ślady, znalezione u niego pochodzą od krwi jakiegoś zwierzęcia, to z reguły nie uskutecznia się badania w kierunku obecności krwi danego zwierzęcia, ponieważ stwierdzenie obecności krwi ludzkiej obala temsamem twierdzenie obwinionego. Bardziej chodzi o rozstrzygnięcie, czy podejrzany ślad pochodzi od krwi tego lub owego gatunku np. jeżeli istnieje podejrzenie, że obwiniony zabił złośliwie cudze zwierzę lub zastrzelił zwierzynę cudzą (kłusownictwo), ukradł mięso i w następstwie tych czynności splamił siebie lub pewne przedmioty. W przypadkach tych, o ile nie rozporządza się gotywymi surowicami, badanie przeciąga się od 4 do 6 tygodni i władze śledcze muszą być przygotowane na tą zwłokę czasu i na większe koszta. Bardzo wyjątkowo tylko mogą się zdarzyć przypadki, w których musi się oznaczyć pochodzenie gatunkowe krwi, nie mając na podstawie śledztwa żadnych danych, o jakie w tych razach chodzi gatunki zwierząt.

Wykazanie obecności krwi w podejrzanym materjale, tudzież stwierdzenie jej gatunkowego pochodzenia wystarcza zwykle w największej ilości sądowo-lekarskich dochodzeń plam krwawych. Mogą się atoli zdarzyć przypadki, w których należy rozstrzygnąć, czy dana plama pochodzi od pewnego określonego osobnika, który np. tłomaczy się, że ślady krwawe znalezione na jego ubraniu pochodzą od jego własnej krwi skutkiem krwotoku z nosa lub ze skaleczonego palca, z krwi miesiączkowej lub t. p. Nie rzadko już same oględziny pozwalają sprawę tę rozstrzygnąć. I tak mógł Richter w pewnym przypadku morderstwa rabunkowego, w którym oskarżony o nie, tłomaczył się, że znalezione na rękawach, kołnierzu i kieszeniach surduta, na spodniach i kalesonach, tudzież na portmonetce ślady krwawe pochodzą z krwotoku nosowego, uznać to tłomaczenie za nieprawdziwe, ponieważ na kolanie lewym spodni znajdowała się prawie dokładnie okrągła, sztywna, z nasiąknięcia krwią powstała plama, która zajęła także kalesony w miejscu odpowiadającem plamie na spodniach. Bezwątpienia powstała ta plama przez ukłęknięcie w kałuży krwi. Jeszcze więcej nieraz objaśni nam rzecz badanie mikroskopowe. Więc np. stwierdzenie bezładnie rozrzuconych punktowatych plam na bieliźnie łącznie ze stwierdzeniem pod mikroskopem części składowych pasorzytów aż nadto nam tłomaczy ich pochodzenie; albo stwierdzenie komórek nabłonkowych, zawierających glikogen, łącznie z wyglądem i umiejscowieniem śladów krwawych pozwoli nam na pewne rozpoznanie krwi miesiączkowej; stwierdzenie resztek błon płodowych, smółki, mazidła skórnego, przemawia za krwawieniem przy porodzie; wykazanie badaniem mikroskopowem, obok krwi, resztek pokarmowych, komórek nabłonkowych, czworniaka żołądkowego (sarcina ventriculi) przemawia za plamami z krwotoku żołądkowego i t. d.

Odnośnie do określenia czasu śladów krwawych jest ono tylko w przybliżeniu możliwe. Czas śladów jeszcze najlepiej oznaczać według zabarwienia tychże i ich rozpuszczalności. Z tego też powodu należy zawsze dokładnie podać rzeczoznawcom warunki, w jakich badane ślady się znajdowały.

Odnośnie do pytania co do ilości wylanej krwi, to odpowiedź na to pytanie udaje się w znacznem przybliżeniu podać, aczkolwiek należy zaznaczyć, że z tego rodzaju pytaniami spotyka się bardzo rzadko.

Nakoniec należy jeszcze zwrócić uwagę, aby do stwierdzenia jednej małej plamy, przy braku zresztą wszelkich innych, w śledztwie danych nie przywiązywać zbyt wielkiej wagi i należy odwrót pamiętać, że nie zawsze nawet na pewno użytym narzędziu mordu musi się stwierdzić ślady krwawe. Wszakże może się zdarzyć, że ktoś nawet o tem nie wiedząc, np. we śnie zadrapie się po skórze, w następstwie czego można u niego stwierdzić bądź na bieliźnie bądź pod paznogciem, krew ludzką. Jeżeli w takim razie na bieliźnie lub ubraniu podejrzanego poza tą jedną plamą krwawą żadnych innych niema, lub o ile pod paznogciem znajduje się tylko minimalna ilość krwi, nie można jej przypisywać żadnego większego znaczenia i w orzeczeniu to podnieść.

(C. d. n.)

H. WARDĘSKI, Zast. Gł. Komendanta P. P.

CZARY.

Czarna msza.— Rzucanie uroku.

W ponurej epoce średniowiecza rozwinęła się niezwykle wiara w czary. Nigdy na świecie nie było tyle czarownic i czarodziejów, co wówczas. Kościół katolicki energicznie walczył z czarownicami, setkami palono je na stosach, pławiono w rzekach, jednakże te straszne kary niewiele pomagały i nie odstraszały wielu ludzi od praktyk szatańskich. Na czem właściwie polegały te praktyki? Ludność średniowiecza wierzyła, że człowiek może wstąpić w związek z djabłem, musi mu oddać duszę, na którą był bardzo łakomy, a za to djabeł dopomaga człowiekowi do osiągnięcia jego niecnych pragnień, zaspokojenia żądz, wywarcia zemsty i t. p. Wierzono wówczas, że czarownica może wpędzić w ciało ludzkie włosy, szczecinę, gwoździe, szkło, nóż, igłę, drzazgi, robaki i t. p.; czarownice mogły pozbawić małżeństwo potomstwa, krowy pozbawić mleka, rzucić zarazę na zboże, wpędzić człowieka w ciężką i nieuleczalną chorobę, jednem słowem zrobić człowiekowi wielką krzywdę za pomocą „rzucenia uroku". Wierzono również, że czarownice, dzięki potędze szatana, mogły ludziom uczynić także wiele dobrego, naprzykład, wyleczyć z ciężkiej choroby, zapewnić powodzenie w życiu, dać napój miłosny i t. d.

Praktyki czarodziejskie średniowiecza należały do tak zwanej czarnej magji, to jest nauki o tajemnych siłach przyrody, które się dostały drogą tradycji do ludzi niepowołanych i grzesznych. Tajemnica natury w rękach adepta staje rzeczą pożyteczną, w ręku profana — niebezpieczną i groźną. Naprzykład siła materji wybuchowej: chemik, dzięki tej materji, skruszy skałę, ułatwi wydobycie kruszczu, gdy tymczasem profan spowoduje zburzenie domu mieszkalnego, porani się, a nawet zginie sam lub innych zabije. Czarownicy średniowieczni dopuszczali się najwstrętniejszych praktyk, opisy tych praktyk uważam za niewskazane, jednak trzeba zwrócić uwagę, że i dziś jeszcze czarna magja bywa uprawiana z powodzeniem i adeptami jej są często ludzie uczeni, należący do najwięcej ucywilizowanych, najkulturalniejszych narodów.

Do najpospolitszych praktyk czarnoksięstwa trzeba zaliczyć odprawianie czarnej mszy i rzucanie uroku (envoxtement).

W wieku XV alchemik francuski Jul. de Laval, pragnąc zdobyć tajemnicę robienia złota, poświęcił dla kultu szatana około 200 niemowląt. Po aresztowaniu go, gdy dokonano rewizji w podziemiach zamku Lavala, znaleziono tam góry czaszek i kości ludzkich.

Znane są praktyki pani de Montepain, faworytki króla francuskiego Ludwika XIV. Montepain czarami starała się zachować miłość królewskiego kochanka i nie brzydziła się nawet zbrodnią, eby dopiąć swego celu. I dzisiaj podobno we Francji odprawiają czarne msze, jednak bez przelewu krwi niewinnych dzieci. Dzisiejsze czarne msze odznaczają się jedynie wyuzdanym cynizmem i rozpustą.

Czy za pomocą praktyk czarnoksięskich można wyrządzić człowiekowi szkodę na zdrowiu? Czy można pozbawić go życia?

Lekarze zapewne odpowiedzą przecząco, okkultyści inaczej się zapatrują na te ciekawe zagadnienia.

Czarnoksiężnik średniowieczny, pragnąc wywrzeć zemstę na swym wrogu i pozbawić go życia, starał się dostać włos lub ząb jego. Taką cząstkę ciała wrogiej mu osoby, dawał żywej żabie do połknięcia. Żabę zawieszał następnie w kominie i przekłuwał ją mnóstwem szpilek, miotając przy tej wstrętnej ceremonji najstraszniejsze przeleństwa pod adresem osoby, którą chciał pozbawić życia. Zatruta jadem przekleństw wola czarnoksiężnika zabójczo działała na organizm ofiary i ta ostatnia zaczęła chorować, schnąc i umierała wreszcie wśród cierpień. Wszelka pomoc lekarska w tych wypadkach podobo była bez skutku.

Ciekawe są wypadki rzucania uroku; znajdujemy je w dziele Lancelin'a pod tytułem: „Ternaire magique de Shatan".

W r. 1836 książe Orleański, syn Ludwika Filipa, miał romans z pewną mężatką X. Mąż tej pani, pragnąc zerwać kompromitujący go stosunek żony z księciem, wywiózł ją na południe Francji. Książe Orleański przy pożegnaniu przysięgał pani X., że będzie jej wiernym kochankiem aż do śmierci. Zresztą jest jedna płochość i niestałość mężczyzn. Książe wkrótce ożenił się z księżniczką Meklemburg-Szweryn. Po powrocie do Paryża pani X. starała się wszelkimi sposobami widzieć się z niewiernym kochankiem. Jednakże książe zapomniał już o tej, którą niegdyś uwielbiał i na prośby i zaklęcia odpowiadał milczeniem. Zdradzona pani X. przysięgła zemstę księciu; zawiązała znajomość z adeptem czarnej magji i wreszcie w r. 1842 dopięła swego i pod pretekstem wyjazdu z Paryża na zawsze, otrzymała zgodę księcia na chwilę pożegnania.

Na schadzce pani X. poczęstowała księcia napojem chłodzącym, przy czem niechcący zbiła szklankę, a odłamki szkła lekko drasnęły księcia w rękę. Książe otarł płynącą z ranki krew chustką do nosa. Przy rozstaniu na skutek usilnej prośby pani X. książe zostawił jej chusteczkę ze śladami krwi na pamiątkę.

Ojciec księcia Orleańskiego, Ludwik Filip, dowiedziawszy się o powyższym incydencie, jako okkultysta, domyślił się w jakim celu pani X. zabrała chustkę z krwawą plamą, wydał więc niezwłocznie rozkaz dokonania rewizji u pani X. i odebrania chustki. Niestety było już zapóźno,

ZYGMUNT LEWARTOWICZ.

O zastosowaniu badań psychologicznych przy ocenie zeznań dziecka — świadka.

(Dalszy ciąg).

Doświadczenie № 6.

Doświadczenie to jest analogiczne do n-ru 4. pokazujemy dziecku karton z figurami geometrycznemi i mówimy: „Pokaż na tym kartonie, jakiego kształtu był przez ciebie widziany przedmiot?"

Określenie przez dziecko odległości sprawdzamy za pomocą porównania, zadając mu odpowiednie pytania np. czy odległość (o której w danym wypadku jest mowa), była większa od odległości okna, od drzwi i t. d.

Doświadczenie № 7.

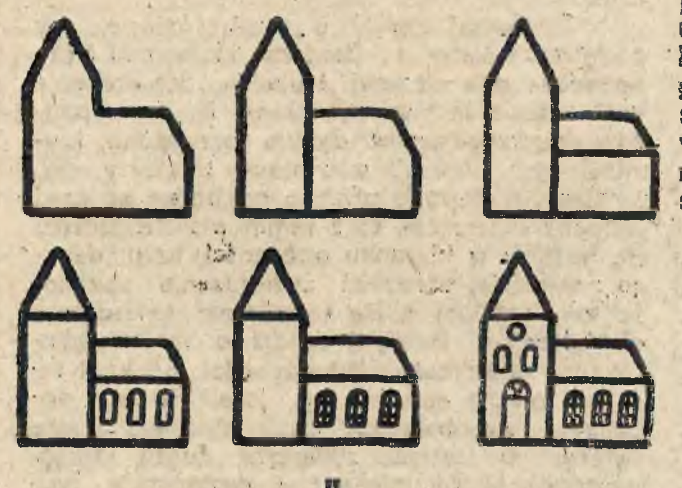
Podczas badania dziecka do pokoju, w którym się badanie odbywa, wchodzi osoba postronna i zamienia z badającym kilka słów, pozostając w pokoju przez kilkanaście sekund. Osoba ta powinna stanąć w ten sposób, aby dziecko mogło ją swobodnie obserwować. Następnie z pokoju wychodzi. Wówczas badający zapytuje dziecko: „Jak wyglądał pan, który przed chwilą był w pokoju i ze mną rozmawiał?" Należy dążyć do uzyskania jak najbardziej szczegółowego opisu. Następnie badający zadaje pytania uzupełniające jak np.: „Jakiego koloru było ubranie tego pana, czy nosił krawat i jakiego koloru, czy był wysoki czy niski, czy wyższy odemnie? i t. d."

Doświadczenie to należy przeprowadzać w sposób różny, zależnie od otrzymanego zeznania, dążąc do wytworzenia analogicznych warunków doświadczenia zapisanym w zeznaniu wypadkiem, i tak np. dziecko zeznało, iż nieznajomy mężczyzna, którego widziało owego fatalnego dnia, w którym odbyło się przestępstwo, rozmawiał z niem przez kilka sekund. W takim wypadku osoba, którą eksponujemy, powinna zwrócić się kilkoma słowy, lub zapytaniem nie do badającego, lecz do dziecka. Czas eksponowania powinien być również uzależniony od czasu, w ciągu którego dziecko widziało daną osobę. Wogóle należy dążyć do wytworzenia warunków doświadczenia możliwie analogicznych do warunków opisanego w zeznaniu faktu. Im warunki te będą bliższe rzeczywistości, tym większą będzie gwarancja ścisłości przeprowadzonego doświadczenia. Wogóle podkreślamy, że powyższe doświadczenie w rękach umiejętnego badacza może przynieść doskonałe rezultaty i zwracamy na nie specjalną uwagę czytelników.

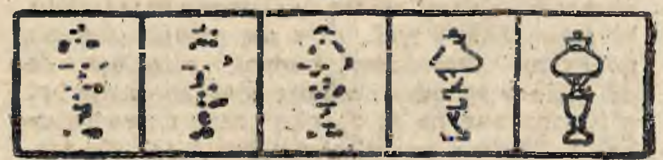
Doświadczenie № 8.

Próba Heilbronnera.

I.



II.

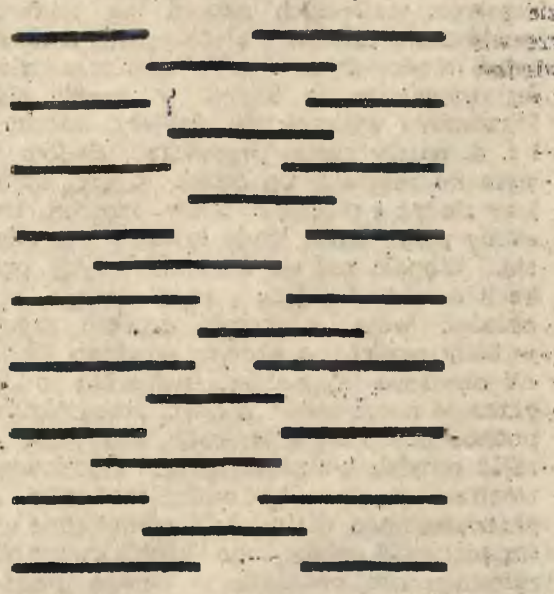


Badanemu dziecku pokazujemy pierwszy odcinek jednego z dwuch powyższych rysunków, zasłaniając pozostałą jego część i zapytujemy, co to jest. O ile dziecko przedmiotu nie rozpoznało, pokazujemy mu drugi odcinek i t. d. Im prędzej dziecko pozna przedstawiony przedmiot, tym żywsza i bystrzejsza jest jego zdolność spostrzegawcza. Również za pomocą powyższego doświadczenia, o ile dziecko daje zasadniczo mylne odpowiedzi, możemy wówczas obserwować działalność jego fantazji.

Wzory do tej metody podajemy dwojakiego rodzaju. Na rysunku górnym widzimy zarys kościoła, przyczem na początkowych jego przedstawieniach podany został tylko ogólny kontur, na następnych przybywają szczegóły, ułatwiające poznanie przedmiotu. Na rysunku dolnym mamy zarys lampy, przedstawiony za pomocą kropek i kresek, na podstawie których badany ma się domyślić o jaki przedmiot chodzi. Próba ta test na ogół łatwa do wykonania i nadaje się w stosunku do dzieci młodszych, oraz niedorozwiniętych, u których, jak to stwierdzono, zdolność postrzegania jest słabo rozwinięta.

3) *Postrzeganie porównawcze.* Bywają wypadki, jak np. podczas napadów bandyckich, że udział bierze kilku podmiotów przestępstwa. Dziecko określa przed sędzią śledczym jednego z napastników i mówi, że był on najmniejszy wzrostem. Z tego określenia widzimy, że w grę wchodzi *porównanie rozmiaru.* Tę zdolność porównawczą należy skontrolować i zastosować następujące

Doświadczenie № 9.



Okazujemy dziecku powyższy rysunek i zapytujemy: „Która z linji na tym rysunku jest najkrótsza?", a następnie: „policz ile takich linji znajduje się na tym rysunku". Potem zadajemy analogiczne pytanie co do linji najdłuższej i co do linji średniej. Badanie powyższe scharakteryzuje nam doskonale zdolność porównawczą dziecka i będzie sprawdzianem czy określenie, jak w wypadku powyższym, wzrostu bandyty, jest ścisłe i czy można na nim polegać.

B. Postrzeżenia słuchowe.

Przyjmowanie wrażeń słuchowych nie jest zależne wyłącznie od właściwego zmysłu słu-

---

gdyż pani X. wyjechała do Anglji. Tam przy pomocy adeptów czarnej magji w noc na 13 lipca 1842 roku zostało dokonane rzucenie uroku na księcia w celu zemsty.

Krew księcia oczywiście grała w tej praktyce bardzo ważną rolę.

Dziwnym zbiegiem okoliczności wkrótce książe Orleański podczas przejażdżki powozem uległ smutnemu wypadkowi. Konie rozbiegały się i chociaż woźnica księcia uspokoił go, że konie wstrzyma bez wysiłku, książe wyskoczył z powozu i zabił się na miejscu. W tymże dniu pani X. opowiadała swemu mężowi w Londynie drobiazgowo wypadek księcia i smutny jego koniec.

W rodzinie panującej w Portugalji również zdarzyły się ciekawe wypadki śmierci wskutek „rzucenia uroku". Żona króla Don-Pedra V, księżniczka Stefanja z domu Hohenzolern-Zigmaringen zmarła nagle w rok po ślubie. W trzy lata po niej zmarł nagle i król Don-Pedro V (w roku 1861). Książęta Albert i Ludwik zmarli nagle w roku 1861 w Anglji. W tym samym roku zmarli na nieznaną chorobę książęta Jan, Ferdynand i August. Ówcześni medycy nie mogli postawić żadnej djagnozy co do chorób wszystkich książąt domu portugalskiego i przyczynę śmierci upatrywali w czarach.

Lancelin jest zdania, że wszystkie nieszczęścia, jakie zdarzyły się w panującym domu Habsburgów również są skutkiem enwoltacji. wymienia tutaj śmierć cesarza Maksymiljana w Meksyku, chorobę umysłową żony cesarza Maksymiljana Szarlotty, śmierć arcyksięcia Rudolfa, zabójstwo cesarzowej Elżbiety i zniknięcie bez wieści arcyksięcia Jana-Salwatora.

Francuski okkultysta Gaston Bourgeat w dziele „Magie" opisuje następujący wypadek: trzy kobiety pewnego dnia (nazwiska kobiet podaje na zasadzie archiwum policji) przyniosły na cmentarz św. Sulpicjusza w Paryżu wnętrzności barana. Obeszły kilka razy kościołek cmentarny, kreśląc kijami różne figury na piasku. Następnie udały się na grób niedawno zmarłego, pewnego cieśli i wszystkie trzy pospiesznie wykopały dół na grobie i złożyły tam serce barana. Podczas zasypywania dołu piaskiem miejscowy dozorca cmentarny zauważył kobiety. Przypuszczając, że kobiety zakopuja dziecko i że w czynności kobiet jest coś podejrzliwego, dozorca zbliżył się do nich. Wtedy megery rzuciły się do ucieczki, jednakże jedną z nich dozorca zatrzymał, pomimo, że megera przy pomocy noża rozpaczliwie się broniła.

Gdy rozkopano grób, znaleziono tam serce barana, przekłóte mnóstwem gwoździ i igieł. Aczkolwiek przedmiot ten nie był zbyt ciekawy, jednakże wzbudzał taki wstręt, że dozorca nie śmiał się dotknąć go rękoma.

Zatrzymana megera w policji przyznała się, że wraz ze swymi towarzyszkami usiłowała czarami spowodować śmierć jednego ze swych krewnych, z którym żyła we wrogich stosunkach.

U starożytnych magów znane były sposoby rzucenia uroku przy pomocy statuetek z wosku. Wosk ma właściwość wchłaniania emanecji tej osoby, która ten wosk nosi bezpośrednio na ciele.

Czarownik starał się, aby osoba, na którą miał być rzucony urok, miała kawałek wosku w bezpośredniej styczności z ciałem przez pewien okres czasu. Z wosku tego czarownik ulepiał statuetkę, starając się nadać statuetce podobiznę tej osoby. Na głowie statuetki nalepiono kilka włosów ofiary. Tak sporządzoną statuetkę chrzczono, nadając jej imię ofiary, następnie miotając przekleństwa i zaklęcia znane czarownikom, męczono statuetkę, przekłuwając jej serce, oczy, piersi i t. p. Przez te czary osoba, którą wyobrażała statuetka, zapadała na ciężką chorobę i umierała wśród cierpień.

Obecna nauka pragnie dociec, czy rzeczywiście „rzucenie uroku", za pomocą statuetki, mogło istotnie spowodować chorobę lub śmierć ofiary.

Pułkownik de Rochas, dyrektor instytutu politechnicznego w Paryżu, dokonał następującego doświadczenia. De-Rochas fotografował pewne medjum, przytem zdjął ją na dwu kliszach. Jedną, kliszę przed zdjęciem, umieścił na pewien czas bezpośrednio na ciele uśpionego medjum. Tym sposobem jedna klisza była przepojona emoncjami medjum, druga nie. Po odbiciu fotografji na kartonie z obu klisz, de Rochas usypiał medjum i przekłówał szpilką rękę medjum na fotografji. Okazało się, że nakłócie fotografji odbitej z kliszy, która nie dotykała medjum, ta ostatnia nie reagowała, natomiast po zakłóciu fotografji z kliszy przepojonej emoncjami medjum na ręku tejże, w tym samym miejscu, stwierdzono świeże ślady ukłócia i w tym samym momencie medjum nerwowo kurczyła rękę, czując jakgdyby bóle.

Dzięki tym doświadczeniom powstała nauka o odzie „to jest pewnej właściwości" promieniowania ciała ludzkiego. To promieniowanie wytwarza przy ciele ludzkiem niewidzialne dla oka profana warstwy, koncentrujące uczuciowość. Te fluidyczne warstwy profesor Reichenbach nazwał „odem", a doświadczenia de-Rochas'a dowiodły, że od może być przenoszony na inne organizmy, lub przedmioty, posiadające własność wchłaniania „odu". Tajemnica starożytnych czarowników została naukowo rozwiązana.

To co było kiedyś praktyczną wiedzą tajemną, skoncentrowaną u niektórych czarnych magów, to dziś staje się przedmiotem dociekań uczonych. Dzisiejsza nauka wyjaśnia już po części fenomeny jasnowidzenia, odgadywania myśli, wędrówki ciała astralnego i t. p.

O tych ciekawych zjawiskach pomówimy na innem miejscu.

chu, wchodzi tu również w grę pewna przytomność umysłu, pewna spostrzegawczość. Możemy zresztą z łatwością zauważyć, że dziecko, mimo, że ma słuch równie dobrze rozwinięty, jak człowiek dorosły, nie spostrzeże zdania wypowiedzianego szybko i na sposób taki, aby dziecko tego nie zauważyło. Człowiek dorosły natomiast w tych samych warunkach przeważnie zdanie to spostrzega.

Widzimy więc, że spostrzegawczość słuchowa jest oddzielną czynnością psychiczną, a w kwestji zeznań może odegrać bardzo poważną rolę. Wobec tego zeznanie lub jego część, opierającą się na postrzeżeniach słuchowych należy skontrolować za pomocą odpowiedniego doświadczenia. W tym celu należy zastosować:

Doświadczenie № 10.

Doświadczenie to jest analogiczne do № 7. Polega ono na eksponowaniu osoby, lecz już nie pod względem wzrokowym, lecz słuchowym. Badamy postrzeżenia słuchowe dziecka, a więc zapytujemy: „co powiedział ten pan, który przed chwilą był w pokoju?", „czy mówił szybko, czy powoli?" i t. d. O ile z zeznań dziecka-świadka wynika, że dziecko mówiącej osoby nie słyszało, to należy doświadczenie № 10 przeprowadzić z pewną modyfikacją. Należy mianowicie, osoby mówiącej nie wprowadzać do pokoju, w którym odbywa się badanie, lecz aby ta ostatnia powiedziała zdanie lub krzyknęła coś przez niedomknięte drzwi. Wówczas unikniemy kojarzenia postrzeżeń słuchowych z wzrokowemi.

Postrzeżenia wzrokowe i słuchowe są najważniejszemi dla naszych badań, gdyż zeznanie na nich przeważnie się opiera. Jakkolwiek bywają wypadki, że ogromne znaczenie może mieć postrzeżenie smakowe, węchowe lub dotykowe to wypadki te są o wiele rzadsze, tak, że nie będziemy się tu niemi szczegółowo zajmowali. W wypadku, gdy postrzeżenia te mają rozstrzygające znaczenie, można z łatwością wykombinować doświadczenie, analogiczne do powyżej opisanych.

Kończąc sferę postrzeżeń, wskażemy jeszcze na postrzeżenia ciężarowe. Rozchodzi się mianowicie o postrzeżenia porównawcze ciężaru. W tym wypadku stosujemy

Doświadczenie № 11.

Mamy 5 pudełek od zapałek, do których wsypujemy śrut, w stosunku ciężarowym 6 : 9 : 12 : 15 : 18. Następnie dajemy te pudełka dzieciku i zapytujemy, które z pudełek jest najlżejsze, a które najcięższe. Poczem polecamy dziecku ułożyć pudełka według ciężaru. Doświadczenie to wskaże nam doskonale stopień wrażliwości dziecka pod względem porównania ciężarów, co w praktyce może mieć dość poważne znaczenie.

W ten sposób kończymy potężną co do znaczenia sferę postrzeżeń psychicznych. Na nich opiera się przyjmowanie wszelkich wrażeń, ale nie są one wyłącznym tych wrażeń źródłem. Wielką rolę odgrywa uwaga, pamięć i t. d. Jednakże podstawą nawet najbardziej złożonych czynności psychicznych jest przeważnie postrzeżenie.

(C. d. n.).

BRON. PAWŁOWSKI.

POLSKA WSKRZESZONA.

(Dalszy ciąg

Uchwała ta, otwierająca przed Polską nowe wytyczne drogi niezawisłości i rozwoju, nabawiła Radę Regencyjną o nie mały kłopot. Chyba nie było nikogo w Polsce, ktoby się nie pisał na takie rozstrzygnięcie w sprawie polskiej, ale cóż, kiedy rzeczywistość uważała ten sposób rozwiązania jej, jako mrzonkę, gdyż sądząc według wyniku toczonych równocześnie walk, nie koalicja, ale Niemcy będą dyktować warunki pokoju, a w takim razie wprost by było nie do pomyślenia, by Niemcy zgodzili się, na takie rozwiązanie kwestji polskiej. To też rząd polski w odpowiedzi na tę uchwałę, wydał 13 czerwca komunikat, który zawierał jego dążenie do stworzenia niepodległego państwa polskiego w spółpracy jednak z państwami centralnemi. Identyfikując atoli swój program z treścią uchwał wersalskich, powstawał przeciw momentowi, w którym one zapadły, gdyż ta okoliczność budzi wątpliwość w ich realizację. „Zanadto boleśnie—słowa komunikatu — przypomina ona nam chwilę, gdy dopiero po opuszczeniu Królestwa Polskiego przez wojska rosyjskie, rząd carski zdecydował się przystąpić do urzeczywistnienia jednego z tych samych praw, o które przez sto lat bezskutecznie dopominaliśmy się".

Komunikat ten wywołał w kraju niezadowolenie przeciw Steczkowskiemu, gdyż uchwała wersalska podnosiła u ogółu wiarę w lepszą przyszłość, nadzieję, że przecież Koalicja zwycięży. Wśród takiego nastroju, pełnego niepewności—zebrała się wreszcie 22 czerwca Rada Stanu, której marszałkiem został Franciszek Pułaski. Miała ona ograniczony zakres działania, ale smutny stan kraju — z powodu głodu, bezrobocia, strajków, rabunkowa gospodarka okupantów, bandytyzm, i szereg innych drażliwych spraw, wszystko to stało się powodem, do często bardzo ostrych wystąpień Rady Stanu przeciw Niemcom.

Tymczasem z końcem lipca nastąpił zasadniczy zwrot na zachodnim froncie. Niemcy pod naciskiem silnych uderzeń wojsk koalicyjnych rozpoczęli odwrót. Cała uwaga Polski zwrócona była na rozgrywające się tam wypadki — wobec których na plan dalszy schodziły wypadki krajowe, i próby podejmowane przez rząd Steczkowskiego u okupantów w Berlinie i Wiedniu — celem załatwienia spraw polskich. Usiłowania te zresztą, jak wszystkie dotąd kroki, zmierzające do wyjaśnienia wciąż niepewnej sytuacji — były bezskuteczne. Niemcy mimo wszystko — o koncesjach na rzecz Polski nie myśleli—a sekretarz stanu, Hintze — w mowie swej, wygłoszonej 24 września, stawiał Polsce twarde warunki — żądające między innymi najwyższego uprzywilejowania państw centralnych pod względem handlowym i zatrzymania nadal ustaw gwarantujących specjalną ochronę obywateli niemieckich w Polsce—co do szkół i kościołów. W parę dni potem Beseler, również pod wpływem wypadków, jakich widownią stały się w tym czasie Niemcy, 28 września, zaproponował Radzie Regencyjnej oddanie pewnych gałęzi administracji, lecz zastrzeżenia z tem związane były tak wielkie, że Rada Regencyjna **odrzuciła tę propozycję.**

Tymczasem jednak sytuacja państw centralnych skutkiem ciosów koalicji, pogarszała się z każdym dniem. W następstwie tego naprzód Austrja 15 września wystąpiła z propozycją pokojową, odrzuconą jednak a limine przez koalicję. Dnia 26 września poprosiła Bułgarja o zawieszenie broni, godząc się na warunki jej podyktowane. Wreszcie 4 października na także sam krok zdecydowały się Niemcy, Austro-Węgry i Turcja, przyjmując za zasadę warunki, podyktowane w styczniu przez Wilsona, wśród których, jak wiadomo, było i uznanie niepodległej Polski.

Fakt ten zaczyna nowy okres dziejów budowania państwa polskiego.

Część II.

Z tą chwilą — gdy państwa centralne w prośbie swej, skierowanej 4 października do Wilsona, o pośrednictwo w sprawie zawieszenia broni i zawarciu pokoju, wz[illegible]y za podstawę przyszłych rokowań 14 punktów jego orędzia, a tem samem godziły się na uznanie niepodległego państwa polskiego, kwestja polska wyrywała się z ciasnych ram potajemnych konszachtów niemiecko-austrjackich, i teoretycznych rozwiązań gabinetów koalicji na widownię europejską, stawała się naprawdę czemś wielkiem, wysuwała się, jak ongiś na kongresie wiedeńskim w r. 1815, na czoło zagadnień powszechno-europejskich.

Ten ważny moment odwetu Rada Regencyjna, która nie krępując się już wcale Beselerem i całym aparatem władz okupacyjnych, ogłosiła w dniu 7 października znamienny manifest do narodu polskiego. W enuncjacji tej, zapowiadając rychłe nadejście pokoju, Rada Regencyjna, również oparła się na orędziu Wilsona, i na tej podstawie głosiła, że zbliża się ziszczenie dążeń narodu polskiego do utworzenia państwa nie zależnego, obejmującego wszystkie ziemie polskie, z dostępem do morza. Ażeby wewnętrznie przygotować się do urzeczywistnienia tak wielkiego celu, Rada Regencyjna tym manifestem postanowiła: rozwiązać Radę Stanu, powołać rząd złożony z przedstawicieli najszerszych warstw narodu i kierunków politycznych, którego głównem zadaniem miało być opracowanie w ciągu miesiąca ustawy wyborczej do sejmu, opartej na szerokich zasadach demokratycznych, wreszcie po uchwaleniu tej ustawy, zwołać bezzwłocznie sejm i poddać jego postanowieniom dalsze urządzenie władzy zwierzchniej państwowej, którejby Rada Regencyjna oddała swe agendy.

Akt ten był zapowiedzią ważnych zmian w ustroju wewnętrznym — zrywał z przeszłością i urządzeniami narzuconemi przez państwa centralne — a rozpoczynał budowę nowych instytucji rodzimych, bez mieszania się i presji okupantów, opartych na szerokiej podstawie demokratycznej przy współudziale wszystkich stronnictw.

W ślad za tym aktem poszły i dalsze, zrywające zupełnie z systemem dotychczas stosowanym przez okupantów. I tak dekretem z 12 października Rada Regencyjna objęła władzę **zwierzchnią nad wojskiem, a co tak długo** i bezskutecznie starała się u Niemców, i z mocy tej władzy, wprowadziła nową rotę przysięgi, z opuszczeniem słów odnoszących się do wojsk i władców państw centralnych, zastrzegła sobie nominacje oficerskie, i przystąpiła do stworzenia najważniejszego czynnika — w tych przełomowych chwilach, — mianowicie do bezwłocznego formowania narodowej armji regularnej, na podstawie Tymczasowej Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, którą polecila równocześnie ogłosić i zaraz wykonać. Niezależnie od tego wezwała tegoż 12 października, by wszyscy oficerowie i żołnierze wszelkich formacji niezwłocznie stawili się do szeregów.

Obok sprawy wojskowej niemniej ważną sprawą było przejęcie całej administracji z rąk władz okupacyjnych, wszczęte jeszcze we wrześniu rokowania w tym kierunku z Beselerem, nie dały pozytywnych wyników, gdyż generał gubernator wtedy był jeszcze mało-ustępliwym i dawał tak mało, że i z takiemi zastrzeżeniami że Rada Regencyjna w piśmie swem z 4 października ofertę tę w całości odrzuciła. Gdy jednak wobec zmienionej tymczasem sytuacji Beseler zawiadomił Radę Regencyjną 7 października, że już nie obstaje przy dawniejszych warunkach i prosi o podanie mu rozmiarów agend i terminu ich objęcia, Rada Regencyjna następnego zaraz dnia poleciła zastępcy prezesa ministrów Broniewskiemu, by natychmiast wdrożył kroki celem najszybszego przejęcia od władz okupacyjnych wszystkich działów zarządu krajem.

Wreszcie dekretem z 15 października, wobec zniesienia Rady Stanu, postanowiła Rada Regencyjna znów wbrew dotychczasowym zarządzeniom Beselera, że odtąd aż do czasu zwołania sejmu konstytucyjnego, ona sama będzie wydawać rozporządzenia z mocą ustawy, pod odpowiedzialnością jednakże Rady ministrów.

Tym samodzielnym poczynaniom już nie przeciwdziałali Niemcy. Sytuacja ich na froncie zachodnim pogarszała się z każdym dniem. Odwrót ich coraz dobitniej wskazywał na ostateczną klęskę poniesioną, przez armję niemiecką. Nic dziwnego, że koalicja chcąc zadać decydujący cios państwom centralnym, ustawicznie napierała wielkiemi siłami na cofające się i coraz słabiej broniące się szyki niemieckie, a równocześnie zwlekała z podjęciem rokowań o zawieszeniu broni. Ten zaś stan upadku ducha i demoralizacji, jaki się począł wkradać w szeregi armji niemieckiej, ten fatalny koniec tyluletnich krwawych zapasów jakł coraz jaskrawiej przejawiał się w całych Niemczech, pozostał nie bez wpływu i na władze okupujące Królestwo. Gdzieś skryła się cechująca je dotąd zarozumiałość i pewność siebie. Beseler i jego podwładni, czuli że tracą grunt pod nogami. Ale mimo to nie chcieli się, łatwo i prędko rozstać ze swą władzą, jeszcze liczyli na jakieś nadzwyczajne wypadki. To też zwlekali z oddaniem administracji kraju, a termin przekazania jej władzom polskim jeszcze się targowali, wyznaczając na ten cel nam 1 grudnia, potem 15 listopada.

(D. c. n.).

DZIAŁ URZĘDOWY

Ustawa z dnia 17 lutego 1922 r. o państwowej służbie cywilnej.

(Dokończenie).

Rozdział II.

Obowiązki.

Art. 95. Funkcjonarjusz niższy obowiązany jest wiernie służyć Rzeczypospolitej, przestrzegać ściśle przepisów obowiązujących, wypełniać obowiązki swoje gorliwie, sumiennie i bezstronnie, oraz dbać według najlepszej woli i wiedzy o dobro sprawy publicznej i spełniać wszystko, co temu dobru służy, a unikać wszystkiego, coby mu mogło szkodzić.

Art. 96. Powinności służbowe funkcjonarjusza niższego określać będzie regulamin lub instrukcja, wydana przez władze przełożone, a dopóki przepisów takich nie wprowadzono — wskazówki wydane na piśmie przez przełożonego tej władzy lub urzędu, przy którym pełni służbę.

O ile zakres powinności służbowych funkcjonarjusza niższego nie zostanie ograniczony wyraźnie do pewnych oznaczonych świadczeń służbowych, będzie on obowiązany obsługiwać urząd, przy którym pełni służbę.

Art. 97. W czasie pełnienia służby funkcjonarjusz niższy obowiązany jest zajmować się wyłącznie wykonywaniem poruczonych sobie czynności.

W razie koniecznej potrzeby służbowej funkcjonarjusz niższy obowiązany jest czasowo pełnić służbę także poza wyznaczonemi mu godzinami urzędowemi, zarówno jak spełniać czasowo inne powinności służbowe, aniżeli te, które należą do zwykłego zakresu jego działania.

Art. 98. Funkcjonarjusz niższy ma obowiązek wykonywać wszelkie zlecenia służbowe przełożonego władzy lub urzędu, zajętych w nich urzędników i wogóle tych funkcjonarjuszów, do których pozostaje w stosunku podwładności.

Art. 99. Funkcjonarjusz niższy obowiązany jest zachować najściślejszą tajemnicę co do wszystkich spraw służbowych bez względu na to, w jaki sposób powziął o nich wiadomość, wobec każdego, komu nie jest obowiązany donosić o sprawach takich służbowo, o ile jego służbowa lub bezpośrednio wyższa władza w poszczególnym wypadku nie zwolni go od tego obowiązku.

Niewolno funkcjonarjuszowi niższemu wywiadywać się potajemnie o sprawach służbowych lub umożliwiać to osobom trzecim.

Art. 100. Funkcjonarjusz niższy obowiązany jest:

1) zachowywać się zawsze zgodnie z wymaganiami karności służbowej i unikać wszystkiego co mogłoby obniżyć poszanowanie, którego wymaga jego stanowisko.

2) przestrzegać postanowień art. 25 ustępu 2, 5 i 6,

3) zachowywać się wobec swego przełożonego, urzędników i funkcjonarjuszów niższych, do których pozostaje w stosunku podwładności, z uszanowaniem, w stosunku zaś do funkcjonarjuszów, zajmujących równorzędne z nim lub podrzędne mu stanowiska, być zawsze uprzejmym.

W stosunkach urzędowych z interesantami funkcjonarjusz niższy powinien być zawsze uprzejmym.

Art. 101. Postanowienie art. 27 stosuje się analogicznie do funkcjonarjusza niższego z następującami zmianami:

1) czas służby funkcjonarjusza niższego należy ustalić w ten sposób, aby w zasadzie nie przenosił ośmiu godzin dziennie.

2) w razie konieczności pełnienia służby w niedzielę, przez czas przepisany normalnie w dniu powszednim, należy funkcjonarjusza zwolnić w tygodniu następującym po tej niedzieli, na jeden dzień od służby, lub przyznać mu stosowne wynagrodzenie, którego wysokość ustalą przepisy o należnościach szczególnych.

Art. 102. Postanowienia art. 28, 29 i 32 stosuje się analogicznie do funkcjonarjuszów niższych.

Art. 103. Funkcjonarjuszowi niższemu niewolno żądać za spełnienie czynności służbowych, albo wywoływać ofiarowywania jakichkolwiek korzyści lub darów, jak również przez wyzyskiwanie swego stanowiska urzędowego przysparzać, lub starać się o przysporzenie sobie, albo innym osobom jakichkolwiek korzyści.

Rozdział III.

Prawa.

Art. 104. Postanowienia art. 33, 34 i 35 stosuje się analogicznie do funkcjonarjuszów niższych.

Funkcjonarjusz niższy, mianowany prowizorycznie (do odwołania), nie może, o ile posiada skończone lat 21, pozostawać dłużej w służbie prowizorycznej jak 2 lata.

Art. 105. Funkcjonarjusz niższy ma prawo, o ile nie zachodzą ważne przeszkody służbowe, do corocznego urlopu dla wypoczynku.

Funkcjonarjusze niżsi, mający od jednego roku do lat dziesięciu włącznie służby państwowej, mają prawo do dwuch tygodni urlopu, od lat dziesięciu do lat dwudziestu włącznie służby państwowej—do trzech tygodni urlopu, wreszcie ponad lat dwadzieścia służby państwowej — do czterech tygodni urlopu.

Pozatem do funkcjonarjuszów niższych stosuje się analogicznie postanowienia art. 36 ust. 3 i art. 37 i 38.

Art. 106. Uposażenie funkcjonarjusza niższego normuje specjalna ustawa o uposażeniu.

Art. 107. O ile w poszczególnych kategorjach funkcjonarjuszów niższych wprowadzony zostanie awans na posady służbowe, do których przywiązane są wyższe stopnie płacy, stosuje się przy awansie funkcjonarjuszów niższych analogiczne postanowienia art. 41 i 42.

Art. 108. Powody, wyliczone w art. 43, wstrzymują również przyznanie dodatku za wysługę lat, a w razie wprowadzenia awansu—również i awans.

Art. 109. Funkcjonarjuszowi niższemu i jego najbliższej rodzinie zapewnia się opiekę lekarską i środki lecznicze w zakresie, przewidzianym w osobnej ustawie.

Art. 110. Postanowienia art. 45 o zaliczce na poczet uposażenia stosowane będą również do funkcjonarjuszów niższych.

Art. 111. Funkcjonarjuszowi niższemu służy prawo do uposażenia emerytalnego, a wdowie i sierotom po nim—do zaopatrzenia wdowiego i sierocego na zasadach, unormowanych w osobnej ustawia (ustawa emerytalna).

Art. 112. Postanowienia art. 47 do 51 włącznie obejmują także funkcjonarjuszów niższych.

Rozdział IV.

Zmiany w stosunku służbowym i rozwiązanie stosunku służbowego.

Art. 113. Postanowienia art. 52 do 62 włącznie i 64 stosuje się analogicznie do funkcjonarjuszów niższych.

Rozdział V.

Postanowienia o odpowiedzialności służbowej.

Art. 114. Przepisy, zawarte w art. 66 do 88 ustawy niniejszej i w ustawie dyscyplinarnej, stosuje się analogicznie do funkcjonarjuszów niższych.

TYTUŁ CZWARTY.

Przepisy przejściowe.

Art. 115. Na przeciąg lat pięciu od chwili wejścia w życie ustawy o służbie cywilnej, zawiesza się postanowienia art. 11, ustęp ostatni tej ustawy o tyle, że zezwolenia na mianowanie osób, nie posiadających przepisanego w tym artykule poziomu wykształcenia, na wszystkie urzędy od XII do VIII stopnia służbowego udziela szef właściwej władzy naczelnej, o ile chodzi o urzędy VI i VII stopnia służbowego — za zgodą Prezesa Rady Ministrow.

Na przeciąg lat pięciu od chwili wejścia w życie niniejszej ustawy zawiesza się postanowienia art. 6 ust 1 i art. 90 co do obowiązku władania przez funkcjonarjusza językiem polskim w mowie i piśmie z tem, że po upływie tego czasokresu każdy funkcjonarjusz będzie obowiązany wykazać się dostateczną znajomością języka polskiego w mowie i piśmie.

W wyjątkowych wypadkach może władza naczelna przedłużyć powyższy czasokres na wniosek władzy przełożonej poszczególnych funkcjonarjuszów na dalszych lat trzy.

Art. 116. Na przeciąg lat dwóch od chwili wejścia w życie ustawy o służbie cywilnej zawiesza się postanowienie art. 33 tej ustawy, powołanego także w art. 104, o ile chodzi o osoby piastujące stanowisko służbowe od XII do IV stopnia służbowego włącznie, lub zajmujące posady funkcjonarjuszów niższych, przewidziane w organizacji władz i urzędów państwowych, lub mianowane w okresie powyższym na takie stanowisko służbowe i posady.

Urzędnik i funkcjonarjusz niższy nabywa pełnię praw, artykułami powyższemi zastrzeżonych, dopiero wówczas, gdy otrzyma od władzy, która go mianowała, pismo, ustalające go w służbie państwowej polskiej, przyczem w ciągu lat dwóch od wejścia w życie ustawy niniejszej ustalenie to nie może nastąpić bez zgody Prezesa Rady Ministrów i Ministra Skarbu.

Ustalenie w służbie może władza uczynić zależnem od spełnienia przez urzędnika lub funkcjonarjusza niższego pewnych warunków, jako to: odbycia służby próbnej, ukończenie specjalnych kursów, poddania się egzaminom praktycznym i t. p., które określi rozporządzenie Rady Ministrów na wniosek interesowanej władzy naczelnej.

O ile urzędnik nie posiada poziomu wykształcenia, przepisanego art. 11 ustawy o służbie cywilnej, ustalenie go na zajmowanym urzędzie może nastąpić dopiero po zwolnieniu go od wykazania tego poziomu w sposób, wskazany w ustępie ostatnim cytowanego artykułu, względnie w art. 115.

Urzędników sprawujących stanowiska służbowe, zaliczone do IV, V i VI stopnia służbowego można ustalać jedynie za zgodą Prezesa Rady Ministrów.

O ile urzędnik lub funkcjonarjusz niższy nie zostanie ustalony w ciągu lat dwóch od chwili wejścia w życie ustawy o służbie cywilnej, należy go zwolnić ze służby państwowej, z zachowaniem nabytych praw do emerytury, obliczonej według postanowień art. 14 ustawy emerytalnej z dnia 28 lipca 1921 r. (Dz. U. R. P. № 70, poz. 466).

O ile nie nabył praw do emerytury, otrzymuje przy zwolnieniu odprawę w wysokości trzymiesięcznego wynagrodzenia.

Prawo jednak do wynagrodzenia tego nie służy funkcjonarjuszowi państwowemu, o ile uprzedzono go o zamiarze zwolnienia w terminie trzech miesięcy.

Art. 117. O ile w ustawie o służbie cywilnej powołano się na postanowienia ustaw karnych (postępowania karnego), należy stosować aż do wprowadzenia jednolitych ustaw na całym obszarze Rzeczypospolitej przepisy dzielnicowych ustaw karnych (postępowania karnego).

Art. 118. Postanowieniom niniejszej ustawy nie podlegają sędziowie, prokuratorzy (wymiar sprawiedliwości), aplikanci sądowi, pracownicy państwowych kolei żelaznych, poczt, telegrafów i telefonów, oraz nauczyciele wszystkich szkół państwowych.

Do urzędników Kontroli Państwowej stosują się przepisy niniejszej ustawy, o ile ustawa o Kontroli Państwowej z dnia 3 czerwca 1921 r. (Dz. U. R. P. № 51, poz. 314) inaczej nie stanowi.

Ponadto aż do czasu wydania specjalnych ustaw służbowych dla funkcjonarjuszów policji państwowej, straży celnej oraz dozorców więziennych ustawa niniejsza ma zastosowanie w stosunku do tych osób, o ile nie stoi w sprzeczności z postanowieniami ustaw o uposażeniu, względnie specjalnemi przepisami, wynikającemi z charakteru służbowego odnośnych funkcjonarjuszów.

Art. 119. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Prezesowi Rady Ministrów i innym ministrom, we właściwym każdemu z nich zakresie działania.

Art. 120. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia 1922 r. Rada Ministrów może jednak w drodze rozporządzenia odroczyć ten termin na niektórych obszarach Rzeczypospolitej, najwyżej wszakże na trzy miesiące od terminu wyżej oznaczonego.

Z dniem 1 kwietnia 1922 r. tracą moc dotychczas obowiązujące ustawy i przepisy, wydane w przedmiotach, unormowanych tą ustawą.

(—) Marszałek: *Trampczyński*.

(—) Prezydent Ministrów: *Antoni Ponikowski*.

Objęcie władzy państwowej nad Ziemią Wileńską.

W Dzien. Ust. R. P. Nr. 26 z dn. 13-IV-922 r. poz. 43 ukazała się w powyższej kwestji ustawa, z dnia 6-IV-922 r., którą poniżej w streszczeniu podajemy:

Ziemia Wileńska, a mianowicie powiaty: wileński, oszmiański, święciański, trocki i brasławski, z mocy uchwały Sejmu Ustawodawczego z dnia 24 marca 1922 r. złączona z Rzecząpospolitą Polską, podlega władzy organów centralnych Rzeczypospolitej, t. j. Sejmu, Naczelnika Państwa i Ministrów.

Na obszar Ziemi Wileńskiej rozciągnięto moc obowiązującą: a) Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921 r. (Dz. U. R. P. № 44, poz. 267), ustawy przechodniej z dn. 18 maja 1921 r. do Ustawy Konstytucyjnej z dnia 17 marca 1921 r. w sprawie tymczasowej organizacji władzy zwierzchniczej Rzeczypospolitej (Dz. U. R. P. № 44 poz. 268) wraz z uchwałą Sejmu z dnia 20 lutego 1919 r. (Dz. P. P. P. № 19, poz. 226); b) ustawy z dnia 20 stycznia 1920 r. o obywatelstwie Państwa Polskiego (Dz. U. R. P. № 7, poz. 44); c) ustawy z dnia 31 lipca 1919 r. w sprawie wydawania Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. R. P. № 66 poz. 400).

Dotychczasowe ustawy i rozporządzenia, obowiązujące na obszarze Ziemi Wileńskiej, w chwili wejścia w życie niniejszej ustawy, pozostają nadal w mocy, o ile niniejsza ustawa inaczej nie stanowi.

Upoważniono Radę Ministrów do zniesienia wszelkich wyjątkowych ustaw i rozporządzeń jakiegokolwiek pochodzenia, wydanych na niekorzyść lub dla przywileju jakiejkolwiek narodowości lub wyznania.

Upoważniono Radę Ministrów do rozciągania na Ziemię Wileńską mocy obowiązującej dekretów, ustaw i rozporządzań, obowiązujących w chwili wejścia w życie ustawy niniejszej na całym obszarze Rzeczypospolitej lub w poszczególnych jej częściach, do wprowadzania odpowiednich zmian w ustawach i rozporządzeniach, obowiązujących w myśl art. 3 na obszarze Ziemi Wileńskiej, oraz do wydawania przepisów uzgadniających, przechodnich i wykonawczych.

Upoważniono dalej Radę Ministrów do unieważnienia wszelkich zarządzeń i rozporządzeń jakiegokolwiek pochodzenia, wydanych dla przywileju poszczególnych osób lub grup ich i do unieważnienia umów, zawartych przez władze, które działały na ziemiach, w art. 1 określonych, jeśli umowy te oparte są na takim przywileju lub jeśli przez nie wedle uznania Rządu interesy Skarbu Państwa lub ludności zostały pokrzywdzone. Tak samo Rada Ministrów upoważniona jest do wydania zarządzeń, zmierzających do uporządkowania stosunków, wypływających z unieważnionych zarządzeń i umów.

Osobne ustawy zabezpieczą ludności prawo swobodnego rozwoju życia kulturalnego, oświatowego i religijnego w jej języku ojczystym.

Naczelnik Państwa na wniosek Rady Ministrów mianuje osobnego delegata dla objęcia administracji terenu, w art. 1 określonego, z uprawnieniami przysługującemi zwierzchnikom władz administracyjnych II instancji według ustawy z dnia 2 sierpnia 1919 r. (Dz. P. P. P. № 65, poz. 395).

Do terenu, wskazanego na początku, przyłączono pod względem administracyjnym powiaty, dziśnieński, duniłowiczowski i wilejski, poddaje się je władzy delegata Rządu dla Ziemi Wileńskiej, jako II instancji, i wyłącza z województwa nowogródzkiego.

Wykonanie niniejszej ustawy poruczono Prezydentowi Ministrów i poszczególnym ministrom, każdemu w jego zakresie działania.

Ustawa niniejsza weszła w życie z dniem 13 IV, 922 r.

Zniesienie Ministerstwa b. dz. pruskiej.

Ustawą z dn. 7 IV 1922 r. zniesiono Min. b. dzielnicy pruskiej.

Kompetencje, przysługujące Ministrowi b. Dzielnicy Pruskiej, przeszły na właściwych ministrów.

Rada Ministrów władna będzie wprowadzać zmiany w kompetencjach poszczególnych ministrów, wynikających z ustaw obowiązujących w b. dziel. pruskiej.

Uchylono moc obowiązującą wszystkich przepisów, niezgodnych z powyższemi postanowieniami, dotyczących Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej, a w szczególności zawartych w art. 4, 5, 6, 7, 11, 12, 13, 14, 19 i 20 ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r. o tymczasowej organizacji zarządu b. dzielnicy pruskiej (Dz. P. P. P. № 64, poz. 385), tudzież w art. 8. 10 ustęp czwarty i 13 ustawy z dnia 23 czerwca 1921 r. o wprowadzeniu dekretów, ustaw sejmowych i rozporządzeń Rządu oraz o dalszem uzgodnieniu ustawodawstwa na obszarze b. dzielnicy pruskiej (Dz. U. R. P. № 75, poz. 511).

Art. 12 ustęp drugi ustawy z dnia 23 czerwca 1921 r. (Dz. U. R. P. № 75, poz. 511) otrzymało brzmienie następujące:

„Rozporządzenia, które zostaną w przyszłości na mocy art. 11 wprowadzone do b. dzielnicy pruskiej, uważane będą za prawnie ogłoszone w tej dzielnicy o ile razem z rozporządzeniem je wprowadzającem będzie ogłoszony tekst danego rozporządzenia z ewentualnemi zmianami".

Wykonanie ustawy niniejszej poruczono Prezydentowi Ministrów w porozumieniu z Ministrem Skarbu.

Ustawa weszła w życie dn. 28 IV 1922 r.

(Vide Dz. Ust. № 30 z dn. 28 IV 1922 r. poz. 247).

Marynarka wojenna.

Na zasadzie art. 15 i 18 dekretu z 3 stycznia 1918 r. o organizacji władz naczelnych (Dz. P. K. P. № 1, poz. 1) zarządziła Rada Ministrów rozporządzeniem z dn. 3-IV 922 r. co następuje:

Zadaniem marynarki wojennej jest zbrojna obrona Rzeczypospolitej na wodach wewnętrznych i na morzu włącznie z ochroną dostępu ze strony morza do wybrzeża.

Sprawy marynarki wojennej, jako składowej części siły zbrojnej Rzeczypospolitej oraz sprawy wojskowej administracji tych portów i wybrzeży morskich względnie ich części, jakie będą przeznaczone dla celów wojskowych, należą do zakresu działania Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Składowemi częściami marynarki wojennej są dowództwa, okręty wojenne, oddziały, szkoły, urzędy, zakłady i porty wojenne z odpowiedniemi środkami technicznymi i konstrukcyjnymi.

Minister Spraw Wojskowych ustanowi, które z organów marynarki wojennej i w jakim stopniu mogą być stale lub tymczasowo wspólnie z organami wojska lądowego.

Centralnym organem marynarki wojennej, jest kierownictwo marynarki wojennej, wchodzące w skład Ministerstwa Spraw Wojskowych i sprawujące funkcje dowództwa w odniesieniu do części składowych marynarki wojennej.

Zakres działania oraz stosunek służbowy kierownictwa marynarki wojennej do organów Ministerstwa Spraw wojskowych określi rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych.

Sposób wspólnego korzystania z portów morskich przez marynarkę wojenną i handlową określi Minister Przemysłu i Handlu w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych.

Wykonanie niniejszego rozporządzenia powierzono Ministrowi Spraw Wojskowych.

Rozporządzenie niniejsze weszło w życia z dniem 28-IV b. r. Jednocześnie tracą moc sprzeczne z niem przepisy o władzach marynarki wojennej. (Vide Dz. Ust. R. P. Nr. 30 z dn. 28-IV 922 r. poz. 243).

Uposażenie osób wojskowych.

Na zasadzie art. 60 i 62 ustawy tymczasowej z dnia 29 października 1920 r. o uposażeniu osób wojskowych (Dz. U. R. P. № 106, poz. 699) wydała Rada Ministrów w dn. 27-II 922 r. rozporządzenie uzupełniające do rozporządzenia z dn. 20-VI 921 r. w przedmiocie uposażenia osób wojskowych (Dz. Ust. R. P. № 67 poz. 433), które w streszczeniu poniżej przytaczamy:

Niżej wyszczególnione uchwały rzeczonej ustawy otrzymują następujące brzmienie:

Art. 2. Uposażenie zasadnicze przywiązane jest do stopnia, względnie rangi osób wojskowych i o ile niniejsza ustawa wyraźnie inaczej nie stanowi, należy się im ono w całości przez cały czas ich rzeczywistej czynnej służby wojskowej.

Do uposażenia zasadniczego należy: a) u oficerów, chorążych i zawodowych szeregowych płaca podstawowa, umundurowanie i wyekwipowanie, kwatera, należności rodzinne i prawo do zakupu racji żywnościowej z zapasów wojskowych dla swojej osoby; b) u szeregowych, pełniących obowiązkową służbę wojskową, żołd, wyżywienie, umundurowanie i wyekwipowanie tudzież kwatera: c) u zawodowych wojskowych nadto dodatek za wysługę lat."

Art. 11: „Podczas rzeczywistej czynnej służby wojskowej należy się szeregowym, pełniącym obowiązkową służbę wojskową, wyżywienie na koszt Skarbu. Natomiast oficerom, chorążym i zawodowym szeregowym przysługuje tylko prawo do zakupu racji żywnościowej z zapasów wojskowych dla swojej osoby za spłatą kwoty w wysokości strawnego lub jego części, zależnie od ilości artykułów spożywczych, wybranych przez nich w granicach racji żywnościowych".

Art. 59: "Dodatek drożyźniany do wszystkich należności, opartych na niniejszej ustawie, z wyjątkiem dodatku drożyźnianego do płacy podstawowej (art. 57), oblicza się wedle stopy procentowej, jednakiej dla wszystkich stopni wojskowych i dla wszystkich klas miejscowości.

Jednak dodatek drożyźniany do kwot, płaconych przez oficerów, chorążych i zawodowych szeregowych ze pobierane przez nich dla siebie (art. 11), jakoteż dla swej rodziny (art. 19 d.), racje żywnościowe, oblicza się wedle stopy procentowej, jednakiej wprawdzie dla wszystkich stopni wojskowych, odmiennej jednak dla poszczególnych klas miejscowości".

Paragraf 2 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 18 listopada 1920 r. w przedmiocie obliczania dodatków drożyźnianych do uposażenia osób wojskowych (Dz. U. R. P. № 110, poz. 733) otrzymuje następujące brzmienie:

„Stopa procentowa, według której oblicza się dodatek drożyźniany do należności, opartych na tej ustawie, odpowiada wysokości mnożnika dla najdroższej klasy miejscowości.

Natomiast stopa procentowa, według której oblicza się dodatek drożyźniany do kwot płaconych przez oficerów, chorążych i zawodowych szeregowych za pobierane przez nich dla siebie (art. 11), jakoteż dla swej rodziny (ert. 19 d.), racje żywnosciowe, odpowiada wysokości mnożnika dla tej klasy miejscowości, według której wojskowemu oblicza się uposażenie".

Wykonanie niniejszego rozporządzenia, które weszło w życie z dniem 1-XI 921 r. powierzono Ministrowi Spraw Wojsk. w porozumieniu z Ministrem Skarbu, (Vide Dz. Ust. R. P. № 22 z dn. 3-IV 922 r., poz. 184).

KRONIKA URZĘDOWA.

WYDAWANIE PASZPORTÓW ZAGRANICZNYCH.

Uzupełniając rozporządzenie: z dnia 5 marca i z dnia 25 listopada 1921 w sprawie przepisów, dotyczących wydawania paszportów zagranicznych zarządził Minister Spraw Wewnętrznych (Monitor Polski z roku 1921, Nr. 72 i Nr. 275) co następuje:

Urzędy paszportowe będą mogły wystawić paszporty na wielokrotne w ciągu 6-iu miesięcy przekraczanie granicy w obie strony bez ograniczenia ilości razy i bez obowiązku wizowania paszportu przed każdym nowym wyjazdem z Polski, tym obywatelom polskim, którzy udowodnią uzasadnioną potrzebę częstych wyjazdów zagranicę. Opłata za wymieniony paszport zagraniczny wynosić będzie mk. 15.000. *(„Monitor Polski" Nr. 108 z dn. 13 maja r. b.).*

RUCH PRZEKAZOWY MIĘDZY POLSKĄ A FRANCJĄ.

Z dniem 1 maja r. b. został podjęty wzajemny ruch przekazowy między Polską a Francją. Do wymiany dopuszczono tylko przekazy zwykłe. Najwyższa kwota przekazu z Francji do Polski nie może przekraczać 200 fr., kwota zaś przekazu z Polski do Francji nie może przekraczać kwoty, dopuszczonej w wewnętrznym obrocie przekazowym. Z obrotu przekazowego między Polską a Francją korzystać mogą członkowie misji wojskowej, francuskiej w Polsce i publiczność, o ile ta wykaże się pozwoleniem delegata Ministerstwa Skarbu na wysyłkę pieniędzy do Francji przekazem pocztowym. Rozporządzenie Ministra Poczt i Telegrafów w tym przedmiocie zostało ogłoszone w dzienniku urzędowym M. P. i T. Nr. 17 1922 r. *(„Monitor Polski" № 103 z dn. 6-V 922).*

ODEZWA NADZWYCZAJNEGO KOMISARZA DO SPRAW REPATRJACJI.

Kancelsrja Nadzwyczajnego Komisarza do Spraw Rapatrjacji, nadsyła nam następującą odezwę do rolników kresowych:

„W odezwie do Samorządów wzywałam ażeby miasta i powiaty zachodniej części kraju przyszły z pomocą repatrjantom, powracającym masowo do wschodniej części i przyczyniły się do ratowania ich od głodu i gospodarczej bezradności, wynikającej z tego, że repatrjanci na miejscu zastają swoje grunty zarośnięte, a domy i gospodarstwa całkowicie zniszczone. Istotnie szereg miejscowości pośpieszył ze swojemi ofiarami i pomocą, wspierając w ten sposób akcję rządową pomocy kresom, akcję na którą idą miljardy i setki miljonów, ale która wobec ogromu klęski zniszczenia, jakie repatrjanci zastają, jest zupełnie niewystarczająca.

Ofiarność zachodniej części kraju niezniszczonej, na korzyść wschodniej, silnie zniszczonej, będzie świadectwem pojmowania naszej solidarności ogólno-narodowej w nowych granicach, przez dzieje nam nakreślonych. Jeżeli idzie o istotne rezultaty skutecznej pomocy, będzie ona niewątpliwie cenną, ale obracając się w dużo mniejszych sumach pieniężnych, niż pomoc rządowa, nie będzie mogła również, jak i pierwsza, podołać trudnościom położenia.

Pozostaje samopomoc tegoż właśnie społeczeństwa, które cierpi i które samopomocy potrzebuje. Jakkolwiek zdawaćby się mogło, że to środowisko, w którem jest najwięcej ofiar losu, najmniej ma środków i sposobów niesienia pomocy, jednak doświadczenie wykazuje, że największe skutki zwykle osiąga samopomoc tych, którzy są najbliżej cudzego nieszczęścia i na nie bezpośrednio patrzą. Czy wszyscy mieszkańcy, czy wszyscy urzędnicy na kresach są bez chat, bez dachu, bez koni, bez środków? Bynajmniej. Wielu jest w tem szczęśliwem położeniu, że dzięki czy-to lżejszemu losowi, czy posiadanym zasobom, czy-to własnej zabiegliwości, mają warsztaty pracy względnie uporządkowane. Wiem, że wielu z nich, daje ofiary różne na pomoc repatrjantom. Z pośród rolników na kresach są i tacy, którzy w początkach maja kończą już wiosenne roboty rolne. A obok nich są inni rolnicy, którzy z braku inwentarza patrzą, jak ugorujące ich własne pola dalej zarastają, i widzą że nie mają sposobów na to, by nawet na jesieni zasiać choć trochę zboża. Żyją oni z żebraniny, a organizmy ich i ich dzieci niszczeją z nędzy i głodu. O tem świadczy, cały szereg raportów.

Ci, których inwentarz roboczy już dokończa prace na własnym gruncie, okażcie miłosierny czyn społeczny i narodowy i dopomóżcie tym, którzy z braku inwentarza i środków pieniężnych nie mogą wykorzystać tego stanu rzeczy, iż własny grunt posiadają, a plonów jego widzieć i spożywać nie mogą. Zoranie w porze obecnej przed żniwami, gdy jest to łatwem do uskutecznienia, zarośniętego pola ubogiego sąsiada, więcej przyniesie pożytku krajowi, pożytku materjalnego i moralnego, niż ofiary w gotówce. Do tego czynu nawołuję przedewszystkiem tych, którzy się najbardziej do obowiązków wobec ludzkości i Ojczyzny poczuwają.

Nadzwyczajny Komisarz: (—) *Wł. Grabski.*

(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy № 105 z dn. 12-V-1922 r.)

POMOC LEKARSKA.

vide Nr. 19 „Gazety A. i P. P."

(Dokończenie).

Dr. Radwan — choroby chirurgiczne — Wiejska 11, tel. 77-15 i 64-70. Przyjmuje u siebie w domu od godz. 3—5 ppoł. chorych chirurg. Uwaga: Wezwania do obłożnie chorych chirurg. należy kierować do mieszkania (Wiejska 11) do godz. 3 ppoł.

Wszyscy posterunkowi i sekcyjni całej Warszawy z chorobami chirurgicznemi i wewnętrznemi udają się do ambulatorjum P. P. w godzinach wyżej oznaczonych.

Dr. Kaliński — choroby kobiece i akuszeryjne — Wiejska 5, tel. 190-55. Przyjmuje chore z całego miasta u siebie w domu od godz. 4 — 6 ppoł. Odwiedza obłożnie chore z całego miasta. Uwaga: Wezwania do obłożnie chorych należy kierować do mieszkania (Wiejska 5) do godz. 3 ppoł.

Dr. Cieszyński — choroby dzieci — Szopena 10, tel. 167-83. Przyjmuje w ambulatorjum (Długa 26) od godz. 1 — 3 ppoł. chore dzieci z całego miasta. Odwiedza chore obłożnie dzieci z całego miasta. Uwaga: Wezwanie należy kierować do ambulatorjum (Długa 26) do godz. 3 ppoł.

Dr. Molanowski — choroby oczu — Żórawia 31, tel. 502-50. Przyjmuje chorych z całego miasta tylko u siebie w domu od godz. 4 — 6 ppoł.

Dr. Rodziewicz — choroby skórne i weneryczne — Szopena 8, tel. 182-70. Przyjmuje w ambulatorjum (Długa 26) w następującym porządku: wtorki i piątki w godz. 1 — 3 ppoł. wyłącznie kobiety i dzieci; poniedziałki, środy, czwartki i soboty wyłącznie mężczyzn. Odwiedza obłożnie chorych w całem mieście.

Dr. Tuz — choroby nosa, gardła i uszu — Krucza 7, tel. 158-87. Przyjmuje u siebie w domu od g. 6.30 — 7.30 ppoł. i odwiedza obłożnie chorych. Uwaga: Wezwania do obłożnie chorych należy kierować do mieszkania (Krucza 7) do godz. 3 ppoł.

Lekarz-dentysta Zacharski — choroby zębów — Hoża 28. Przyjmuje chorych u siebie w domu od g. 1.30 — 3.30 ppoł. z całago miasta.

Na krańcach miasta obłożnie chorych wewnętrznych będą odwiedzali:

Dr. Szulc, Puławska 10 (tel. 294-47) zam. w obr. komis. 16.

Dr. Domagalski, Grochowska 143 (tel. 80-35) zam. w obr. komis. 17.

Dr. Sieraha, Nowe-Brudno, Nadwiślańska 17 zam. w obr. komis. 18 i 25.

Dr. Słomiński, Wolska 59 zamiesz. w obr. komis. 19 i 22.

Dr. Jędrzejewski, Czerniakowska 79 (tel. 34-41) zam. w obr. komis. 20 i 21.

Dr. Szour, Złota 32 (tel. 140-72) zam. w obr. komis. 23 i 24.

Dr. Leszczyński. Kaskada Dolna 31 (tel. 80-30) zam. w obr. komis. 26.

Do Dr. Dr. Szulca, Domagalskiego, Sierahy, Słomińskiego, Jędrzejewskiego i Leszczyńskiego, karty porady dla obłożnie chorych kierować należy do ich prywatnych mieszkań; do Dr. Szoura — do ambulatorjum (Długa 26).

Powyższe obowiązuje od dnia 13/IV r. b.

Jednocześnie przypominając okólnik Komendy Głównej P. P. z dnia 27/III r. b. za № 256. zamieszczony w Rozkazach Dz. № 78 i 79, o rozporządzeniu Rady Ministrów z dn. 30/I 1920 roku w przedmiocie tymczasowej pomocy lekarskiej dla funkcjonarjuszów państwowych, polecono przyjąć pod uwagę i ściśle przestrzegać następujące:

1) Do pomocy lekarskiej bezpłatnej mają prawo sami urzędnicy (pracownicy), ich żony, dzieci — do lat 18, o ile się kształcą — do lat 24.

2) Rodzice pracowników i pracownicy kontraktowi nie mają prawa do bezpłatnej pomocy lekarskiej.

3) Dzieci od lat 18 — 24 powinny mieć przy sobie dowody, że kształcą się.

4) Przy wydawaniu karty porady należy zwrócić uwagę, aby chory był skierowany odrazu do odpowiedniego lekarza.

5) Wzywać lekarzy do obłożnie chorych należy tylko w wypadkach rzeczywistej potrzeby, w przeciwnym bowiem razie wzywający opłaca honorarjum i koszta przejazdu lekarza.

6) Każdy zgłaszający się chory winien mieć przy sobie dowody osobiste, którymi na żądanie obowiązany jest wylegitymować się.

7) Apteka przy ambulatorjum (Długa 26) nie uwzględnia recept lekarzy nieumówionych.

WARSZAWA - WIEDEŃ - BUDAPESZT.

Z dniem 15-ym maja r. b. uruchomiona będzie pocztowa komunikacja lotnicza między Warszawą—Wiedniem—Budapesztem w związku, z istniejącą już komunikacją na przestrzeni Warszawa-Praga. Odloty z Warszawy odbywać się będą narazie trzy razy tygodniowo, mianowicie: w poniedziałki, środy i piątki, zaś przyloty do Warszawy: we wtorki, czwartki i soboty. Przesyłki listowe nadchodzą do Wiednia w dzień odlotu z Warszawy o godz. 16-tej, zaś do Budapesztu dnia następnego o godz. 17 min. 45. Opłaty dodatkowe za przewóz przesyłek listowych, wyrażone we frankach francuskich, są następujące: Warszawa-Wiedeń do 20 gr.—0,80, od 20—100 gr.—1,35, ponad 100 gr. do 2 klg. za każde 100 gr. lub część tychże—0,55; Warszawa-Budapeszt do 20 gr.—1,10, od 20—100 gr.—1,95 ponad 100 gr. za każde 100 gr. lub część tychże 0,85.

POCZTA NA DWORCU GŁÓWNYM.

Urząd pocztowy Warszawa II na dworcu Głównym zawiadamia, że dla udogodnienia publiczności, godziny urzędowania zostały przedłużone od g. 8 r. do 10 wieczorem bez przerwy, a w niedziele i święta od g. 8 rano do 11 rano. W powyższym czasie, oprócz przyjmowania wszelkich innych odsyłek oraz sprzedaży znaczków, główny nacisk się kładzie na przyjmowanie poleconej korespondencji i wszelkiego rodzaju paczek, które urząd dworcowy wysyła pierwszymi pociągami odchodzącymi. Przekazy i listy wartościowe przyjmuje się od godz. 8-ej rano do 3 po południu, a w niedziele i święta od godz. 8-ej do 11 rano.

(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, № 101 z dn. 6.V 1922 r.).

POLITYKA

Rezultaty Genui.

—(:o:)—

Gdybyśmy chcieli oceniać wyniki konferencji genueńskiej według tego, jakie zadania miała ona do spełnienia i jakie nadzieje pokładali w niej jej twórcy, to musielibyśmy stwierdzić, że konferencja całkowicie zawiodła oczekiwania. Cel jej—ogólne porozumienie się co do gospodarczej odbudowy Europy—nie zostały osiągnięte, nawet zadanie węższe—ustalenie stosunku Europy zachodniej do Rosji sowieckiej—nie zostało zrealizowane.

Nie znaczy to jednak, żeby zjazd genueński, ta olbrzymia arena zetknięcia się interesów wszystkich państw europejskich, nie wydał żadnych owoców. Są one, i to bardzo poważne. Podzielić je można na dwie grupy: Pierwsza—to rezultaty, jakie zostały osiągnięte przez mocarstwa grupy koalicji w stosunku do zadań, wypływających z założeń zjazdu. Druga to wszystkie zjawiska uboczne i zmiany w ustosunkowaniu wzajemnem mocarstw, wywołanem przez posunięcia polityczne, dokonane w Genui.

W kierunku realizacji właściwego programu genueńskiego, wyniki zjazdu są minimalne. Redukują się do platonicznych uchwał komisji genueńskich, i do postanowienia utworzenia zjazdu "rzeczoznawców w Hadze, który mają opracować zasady udziału państw koalicyjnych w odbudowie Rosji.

Zaznaczyć przytem trzeba, że Francja i Ameryka oświadczyły, iż nie wyślą swych delegatów do Hagi. Oba te mocarstwa stoją na wspólnej platformie, że nie można przystępować do rokowań z Sowietami, dopóki nie zaprowadzą one ustroju opartego na poszanowaniu prawa i własności.

Pozatem pozytywnym chociaż „krótkoterminowym", rezultatem jest zawarcie paktu, gwarantującego ogólny pokój z Rosją od konferencji genueńskiej aż do 4 miesięcy po ukończeniu konferencji haskiej.

Choćbyśmy nawet uważali, że istnieje minimalne prawdopodobieństwo wojny, to i tak nawet zawarcie tego paktu bezwzględnie gwarantującego na szereg miesięcy spokój, ma dla nas niemałe znaczenie.

Zdarzeniem, które decydujący wpływ wywarło na przebieg konferencji w Genui, było niewątpliwie zawarcie w Rapallo traktatu przez Niemcy z Rosją.

Zbliżenie Niemiec i Rosji nie było dla Polski niespodzianką. Podejrzewaliśmy je oddawna, zdając sobie sprawę, że nadzieje odwetowe Niemiec mogą opierać się tylko na Rosji i że ekspansja niemiecka po wojnie może znaleść ujście przedewszystkiem w opanowywaniu niezmierzonych obszarów i bogactw rosyjskich.

Traktat w Rapallo, nadawszy konkretny kształt współdziałaniu Niemiec i Rosji, odsłania wobec koalicji w całej powadze ewentualność wytworzenia się w niedalekiej przyszłości olbrzymiej potęgi militarnej, opartej o technikę i kierownictwo niemieckie oraz o nieprzebrany materjał ludzi i bogactwa naturalne Rosji. Dlatego też, z polskiego punktu widzenia, ujawnienie tego porozumienia może być uważane za fakt dodatni.

Równie ważnem dla nas jest, że na zjeździe genueńskim poważnie wzmocniła swe stanowisko nasza sojuszniczka Francja. Przebieg konferencji stwierdził, jak dalece uzasadniona była nieufność Poincaré'go do Genui, jak słuszne było zdecydowane stanowisko wobec Rosji i Niemiec.

Tak samo z zadowoleniem powitać musimy zarysowywujące się coraz konkretniej zbliżenie francusko-amerykańskie na tle wspólnej platformy w sprawie rosyjskiej. Siła polityczna Francji—to jedna z istotnych rękojmi pomyślnego dla nas zlikwidowania sprawy litewskiej i wschodnio-małopolskiej. Odparowana próba rozważania ich w Genui jest niewątpliwym sukcesem polskim, lecz sprawy te przez niektóre mocarstwa są ciągle jeszcze uważane za otwarte i z pewnością wiele trudności będziemy z niemi mieli.

Do tej kategorji plusów, jakie nam dała konferencja genueńska, zaliczyć trzeba również zacieśnienie węzła z małą ententą. Porozumienie co do wspólnego frontu, jakie poprzedzało konferencję, wytrzymało na niej próbę ogniową i obecnie ze strony Polski i małej ententy daje się zauważyć wyraźne dążenie do utrwalenia przyjaznych stosunków. Zbliżeniu temu sprzyja Francja, która dąży do wytworzenia od wschodu przeciwwagi dla niebezpieczeństwa niemieckiego, dla nas zaś szczególnego ono nabiera znaczenia wobec zawartego porozumienia rosyjsko-niemieckiego.

Naogół więc należy stwierdzić, że w bilansie swym konferencja genueńska przyniosła nam niewątpliwie realne plusy we wzmocnieniu się stanowiska Polski w ustosunkowaniu politycznem Europy.

I. J. Rembieliński.

SEJM

Sejm odbył w okresie sprawozdawczym trzy posiedzenia: w Piątek dnia 19 maja, we Wtorek dnia 23 maja i w Środę dnia 24 maja. Wszystkie te trzy posiedzenia poświęcono przeważnie dyskusji nad monopolem tytoniowym. Na posiedzeniu środowem ratyfikowano umowę polsko-niemiecką w sprawie Górnego Śląska.

Posiedzenie plenarne z dnia 19 Maja 1922 r.

Nasamprzód p. podsekretarz stanu w ministerjum skarbu dr. Mikulecki cofnął użyty przez siebie wyraz nieparlamentarny „oszczerstwo". Poseł ks. Adamski stwierdził, że nie zarzucał ogółowi urzędników ministerjum skarbu nieuczciwości pracy na niekorzyść Polski. Poseł Meissner protestował, że nie jest narzędziem w rękach fabrykanta papierosów Górzyńskiego. Potem na podstawie referatu posła Tarnawskiego ratyfikowano umowę polsko-niemiecką w sprawie przejęcia wymiaru sprawiedliwości na Górnym Śląsku. W dalszym ciągu dyskusji tytuniowej dr. Głąbiński oświadczył się przeciwko monopolowi, podobnie jak i poseł niemiecki Luedecke imieniem wszystkich posłów niemieckich. Dalej przeciwko monopolowi przemawiał poseł Rosset. Za monopolem mówili posłowie Woźnicki, Stapiński i Matakiewicz. W sprawie napadu publicznego na posła Witosa w Poznaniu przemawiał poseł Rataj, domagając się surowego ukarania winnych. Po zapewnieniu pana ministra spraw wewnętrznych Kamieńskiego, że po przeprowadzeniu śledztwa winni będą ukarani, nagłość wniosku przyjęto. Przyjęto także nagłość wniosku posła Gdyka w sprawie drożyzny, żądając natychmiastowego zamknięcia granic na wszystkie artykuły spożywcze; 2) zastosowania sądów doraźnych i ogłaszania wyroków; 3) zdawania sejmowi sprawozdań co tydzień z wyników walki z drożyzną.

Posiedzenie plenarne z dnia 23 maja 1922 r.

Poseł Bresiński oświadczył, że nie brał udziału w organizowaniu napadu na posła Witosa w Poznaniu. Odesłano do komisji projekt ustawy o ograniczeniu przywozu, wywozu i przewozów towarów, pomimo sprzeciwu referenta posła Moraczewskiego po przemówieniu pp. Buzka, Majewskiego, Pączka i Grzedzielskiego. W dalszej dyskusji nad monopolem tytuniowym przemawiali przeciwko temu pp. Suligowski i Kraina, za monopolem poseł Potoczek i podsekretarz stanu Mikulecki.

Posiedzenie plenarne z dnia 24 maja 1922 r.

Na podstawie referatu posła Korfantego ratyfikowano konwencję polsko-niemiecką w sprawie Górnego Śląska. Przemawiali posłowie Grzędzielski, Herz, który uważali ten układ za niedostateczny. Zbijał te zarzuty przedstawiciel rządu p. Olszowski. Tak samo krytykował umowę dr. Liebermann. Natomiast bronili umowy pp. Marjan Seyda i Korfanty. W dyskusji nad monopolem tytuniowym pan minister skarbu, dr. Michalski wyjaśnił, że ministerjum skarbu uznało doniesienia dr. Górzyńskiego w sprawie rzekomych nadużyć przy zakupach tytuniu za bezprzedmiotowe. Teraz ministerjum skarbu jest zadowolone, że sprawa została oddaną do sądu, bo sąd wyjaśni wszystko. Ostro krytykował monopol poseł Wierzbicki. To samo stanowisko zajął poseł Gdyk, podczas gdy poseł Kędzior bronił monopolu. Wreszcie załatwiono nagłość wniosku posła Smulikowskiego, by rząd do 8 dni złożył sprawozdanie, co zrobił z uchwałami w sprawie uposażenia funkcjonarjuszów państwowych. Wprowadzono tylko tę zmianę, że rząd ma złożyć sprawozdanie w ciągu 14 dni.

Adam Nowicki.

SPRAWY GOSPODARCZE

Do niezmiernie długiego szeregu towarów i przedmiotów, których ceny stale idą w górę, przybywa jeszcze jeden: pieniądze.

Zdawałoby się, że w zdaniu powyższem tkwi sprzeczność. Jeżeli bowiem drożeją pieniądze, to jednocześnie powinny być tańsze towary — czego w rzeczywistości nie widzimy. Wistocie jednak sprzeczność ta jest tylko pozorna. Należy odróżniać pieniądz od kapitału. Przez pieniądz w życiu codziennem rozumiemy to, co się wydaje na potrzeby konsumcyjne; przez kapitał — to, co pozostaje po zaspokojeniu potrzeb konsumcyjnych. Tylko ten drugi rodzaj pieniądza, czyli kapitał, użyty być może na cele produkcyjne, na tworzenie nowych wartości, nowych przedmiotów, potrzebnych i użytecznych.

Jeżeli zatem mówimy powszechnie o drożyźnie pieniądza, to ma się na myśli drożyznę kapitału, lub drożyznę kredytu.

W naszym, współczesnym ustroju gospodarczym bez kredytu żyć niepodobna. Technika produkcji jest tego rodzaju, że trzeba czynić zasoby surowców na nowy okres wytwórczy, zanim się zdoła rozsprzedać towary, lub produkty z poprzedniego okresu.

Wystawmy sobie, że fabrykant, nie sprzedaje swoich wyrobów „na kredyt", jak to się obecnie przeważnie dzieje, lecz czeka, dopóki nie sprzeda ostatniego funta, czy łokcia towaru za gotówkę. Taki fabrykant mógłby przystąpić do gromadzenia nowych surowców dopiero po zebraniu odpowiednich, niewątpliwie znaczniejszych kapitałów—ale, zanimby te czynności załatwić zdołał, musiałby zapewne, na czas dłuższy, zawiesić produkcję. Dzięki systemowi kredytowemu, fabrykant otrzymuje za swoje towary od hurtowych kupców weksle, które sprzedaje (dyskontuje), otrzymując wzamian gotówkę już wtedy, kiedy wyprodukowane przez niego towary często leżą jeszcze na składzie i czekają na nabywców.

Przytoczyliśmy jeden z wielu przykładów, dowodzących konieczności kredytu. Mnożyć tych przykładów tu nie będziemy, powracając do stwierdzenia przytoczonego na wstępie zdania, że kapitał kredytowy staje się coraz droższy, coraz rzadszy, coraz trudniejszy do znalezienia.

Dlaczegóż to się dzieje? Przecież znane są powszechnie skargi na powódź pieniędzy papierowych (inflację), jako na główne źródło drożyzny, chwiejność kursu marki polskiej i t. d.? Jak można pogodzić podnoszące pieniądz — z jego brakiem.

I znów musimy tu przypomnieć, że przyczyną drożyzny kredytu nie jest brak pieniądza, lecz brak kapitału kredytowego.

Pieniądz papierowy, nie posiadający pokrycia kruszcowego i puszczany w obieg nie tyle na zaspokojenie potrzeb gospodarczych, ile na zadośćuczynienie potrzebom fiskalnym, wywołuje w życiu gospodarczem różne objawy i skutki anormalne, chorobliwe. Należy do nich, między innemi, i ten objaw, że drożyzna artykułów pierwszej potrzeby rośnie szybciej, niż ilość puszczanych w obieg pieniędzy papierowych. Dzieje się to dlatego, że każdy przeważnie unika przechowywania pieniądza papierowego, wiedząc z doświadczenia, że z biegiem czasu będzie on posiadał coraz mniejszą siłę nabywczą—natomiast kupuje rzeczy, które mu są często niepotrzebne, lub chwilowo zbyteczne, aby tylko nie trzymać w portfelu, lub w kasie większych ilości gotówki. Tym sposobem wytwarza pieniądz papierowy drożyznę, lub, conajmniej, znacznie ją powiększa. Z kolei drożyzna wywołuje konieczność puszczania w obieg i krążenia coraz większych ilości pieniądza papierowego. Kasy i woreczki domowe muszą na dany moment więzić wciąż coraz większe ilości gotówki obiegowej, która służy wyłącznie potrzebom wymiany, nie mogąc się przekształcić w kapitał, który się chwilowo odkłada, aby nim zasilić następne potrzeby kredytu.

Oto jest główna przyczyna braku, a więc i drożyzny kredytu. Ustrój gospodarczy Polski jest w dwóch trzecich częściach ustrojem rolniczym, który, jak wiadomo, posiada o wiele wolniejszy obrót pieniężny, niż kraje, w których przeważa ustrój przemysłowy. Dalej, Polska nie posiada systemu wypłat „bezgotówkowych“, w których dokonywa się wyrównywania należności przez przez manipulacje buchalteryjne. A taki obrót „bezgotówkowy“ wypełniał przed wojną trzy czwarte wypłat w kraju tak bogatym i przemysłowym, jak Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Wskutek powyższych przyczyn drożyzna kredytu w Polsce dochodzi do rozmiarów wprost katastrofalnych. Kredyt bankowy, niewątpliwie tańszy od innych źródeł kredytu, pochłania niekiedy trzecią część pożyczanego kapitału. Pieniądze, pożyczane z innych źródeł na krótkie terminy, są o wiele droższe.

Koła handlowo-przemysłowe, które przedewszystkiem odczuwają tę drożyznę, czynią usilne zabiegi o udostępnienie kredytu ze źródeł państwowych. Ale, niezależnie od tych starań, powinno samo społeczeństwo stosować środki ratunkowe. Możnaby do nich zaliczyć, między innemi, czynienie zakupów „na książkę“, korzystanie z obrotu wyrównawczego w Pocztowej Kasie Oszczędności i Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej, przedewszystkiem zaś — nie przetrzymywanie wolnej gotówki w schówkach domowych, lecz umieszczanie jej w wielkich zbiornikach pieniężnych, do jakich należą państwowe i prywatne instytucje kredytowe.

Z giełdy.

Zacieśnienie rynku pieniężnego i brak wolnej gotówki hamują obroty papierami dywidendowemi. Kursy akcji są coraz niższe, popyt coraz mniejszy.

Ceny walut zagranicznych i dewiz utrzymują się prawie bez zmiany.

Transakcje papierami procentowemi są bardzo małe. Za „Miljonówkę“ płacą ceny niższe.

Za 100 rubli złotych w obrotach prywatnych płacą około 200 tysięcy marek polskich.

Dookoła spraw administracyjnych.

—:o:—

Przejęcie władzy na G. Śląsku.

Po dopełnieniu formalności, przepisanych przez Radę Ambasadorów, do których należą ratyfikacja, a następnie notyfikacja układu polsko-niemieckiego przez Sejm polski i Parlament niemiecki, przystąpi Rząd polski w pierwszych dniach czerwca r. b. do przejęcia pełni władzy na przyznanej Rzeczypospolitej części G. Śląska. Fakt objęcia dla uniknięcia wstrząśnień ekonomicznych, odbędzie się przy zastosowaniu podziału terytorjalnego na strefy, częściowo, poczynając od wschodniej części pow. pszczyńskiego i katowickiego, co jest przewidywane około 10 czerwca r. b. Przejmowanie kolei rozpocznie się na 10 dni przed tym terminem i winno być ukończone w 36 godzin po nim. Tego dnia wejdzie w życie nowy rozkład jazdy, przewidujący już postoje graniczne. W tym samym dniu zamkniętą będzie na całym obszarze nowa linja celna, po zniesieniu dotychczasowej granicy celnej między Polską a Górnym Śląskiem; w tymże dniu obejmą władze polskie administrację poczty.

Uchwałą Rady Ministrów z września r. b. przekazano troskę około zorganizowania administracji przyszłego województwa śląskiego. Ministerstwo Spr. Wewnętrznych, które przez Delegata Dr. Stanisława Końcewskiego przygotowało pełny projekt, na zasadzie operatów, przedłożonych przez Ministerstwa resortowe.

Przygotowania do objęcia administracji na Górnym Śląsku są w takim stanie, iż gwarantują przyłączenie tej dzielnicy do całości administracji państwa bez niepożądanych wstrząśnień na terytorjum, wprawdzie nie rozległem, ale zamieszkałem przez 1,030,000 ludności.

Podstawą organizacji przyszłego województwa jest statut organiczny, uchwalony przez Sejm dn. 15 lipca 1920 r. oraz układ polsko-niemiecki, zawarty i podpisany w Genewie d. 15 maja r. b. W skład województwa śląskiego wchodzi część przyznana nam Górnego Śląska i Śląsk Cieszyński. Na Śląsku Cieszyńskim, gdzie poza zniesieniem Tymczasowej Komisji Rządzącej, organizacja władz pozostaje bez zmiany, obowiązywać będzie nadal ustawodawstwo austrjackie, częściowo zmienione przez Tymczasową Komisję Rządzącą, częściowo przez ustawodawstwo Rzeczypospolitej.

Na Górnym Śląsku pozostają narazie w mocy ustawy niemieckie, częściowo zmienione przez Komisję Międzysojuszniczą, pozatem rozciągnięta ma być moc obowiązująca niektórych ustaw polskich, jak ustawa konstytucyjna, ustawa o pośrednictwie pracy i in. Odpowiedni projekt ustawy rząd wniósł już do Sejmu.

Urząd wojewódzki i podległe mu władze są już w całości zorganizowane. Krajem zarządzać ma Wojewoda, Wicewojewoda i Tymczasowa Rada Wojewódzka, która ustawą z d. 30 lipca 1921 r. otrzymała na pierwszy okres po objęciu administracji uprawnienia nawet prawodawcze.

Stosownie do wniosku ministra Spraw Wewnętrznych, zatwierdziła Rada Ministrów dnia 23 m. b. nominację p. Józefa Rymara na wojewodę śląskiego, zaś p. Dr. Zygmunta Żurawskiego na jego zastępcę. Tymczasowa Rada Wojewódzka składać się będzie z 20 członków, mianowanych przez Radę Ministrów na wniosek wojewody. Sam urząd wojewódzki obejmować będzie 10 wydziałów: prezydjalny, administracyjny, bezpieczeństwa publicznego, skarbowy, szkolny, pracy i opieki społecznej, przemysłu i handlu, wyznań, zdrowia i rolnictwa. Na obszarze województwa śląskiego będzie 9 powiatów z siedzibami w Lublińcu, Tarnowskich Górach, Świętosławicach, Katowicach, Rudzie, Pszczynie, Rybniku, Cieszynie i Bielsku. Trzy miasta wydzielono ze związku powiatowego: Katowice, Królewską Hutę i Bielsk.

Organizacja administracji wojewódzkiej będzie upodobniona do administracji województw w innych dzielnicach Państwa z tą różnicą, że kompetencja Wojewody będzie znacznie rozszerzona, a ustosunkowanie się urzędu do ministerstwa Spr. Wewn. czasowo będzie miało charakter sui generis. Natomiast sądownictwo, które będzie wydzielone z kompetencji wojewódzkiej, będzie zorganizowane w ten sposób; sąd apelacyjny z siedzibą w Katowicach obejmuje dwa sądy okręgowe, jeden dla Górnego Śląska, a jeden dla Śląska Cieszyńskiego. Ponadto mają działać trzy izby karne: w Tarnowskich Górach, w Królewskiej Hucie i w Rybniku oraz jedenaście sądów powiatowych.

Dla przyszłości gospodarczej Górnego Śląska bardzo ważna jest prawidłowa organizacja kolejnictwa przeprowadzona przez prezesa dyr. kolej. w Poznaniu p. Dobrzyckiego w sposób, który daje maximum rękojmi, że władze kolejowe sprostają niesłychanie trudnym zadaniom, jakie czekają je na Górnym Śląsku. Linja graniczna przecina nam koleje górnośląskie w 24 punktach, a koleje te mają dziennie załadowanie towarowe, sięgające prawie $^3/_4$ dziennego załadowania całej reszty Państwa Polskiego.

Ministerjum kolei proponuje rozpocząć jeszcze w bieżącym roku 6 krótkich linji kolejowych, których celem jest połączenie części przeciętych linji, odciążenie niektórych i nawiązanie lepszego ruchu towarowego z resztą Polski.

Całe terytorjum Górnego Śląska ma stanowić jednę dyrekcję kolejową z siedzibą w Katowicach, podzieloną na 22 decernaty. Dyrekcja posiadać będzie w swym zarządzie 515.098 klm. linji normalnotorowych i 105.465 klm. linji wązkotorowych. Na linjach tych będą funkcjonowały 4 urzędy ruchu, 3 urzędy maszynowe, 3 urzędy handlowe i jeden urząd warsztatów kolejowych.

Dla utrzymania przez lat 15 pewnej wspólności działania z dyrekcją niemiecką z siedzibą w Gliwicach i do zapewnienia z nią łączności, ma służyć osobny komitet dyrekcyjny, składający się z jednego Polaka, jednego Niemca pod przewodnictwem przedstawiciela państw neutralnych.

Do dziedzin wyłączonych z administracji wojewódzkiej należy również poczta, telegraf i telefon. Organizacja tej gałęzi administracji państwowej jest pomyślana w ten sposób, że będzie istniał jeden inspektorat pocztowo-telegraficzny z siedzibą w Katowicach, ktory będzie obejmował 8 urzędów pocztowo-telegraficznych I-ej klasy, 7 drugiej i 40 trzeciej klasy. Zaraz po przyłączeniu Górnego Śląska ma być zaprowadzone naprzód z Warszawą a następnie i z innemi centralami państwa bezpośrednie połączenie telegraficzne, telefoniczne i pocztowe.

W ten sposób przedstawia się zarys całokształtu administracji w odzyskanej najstarszej dzielnicy polskiej. Dla upamiętnienia historycznej chwili objęcia władzy i mienia Rzeczypospolitej, na posiedzeniu Rady Ministrów w dn. 22 b. m. uchwalono udzielić amnestji sprawcom, współwinnym i uczestnikom przestępstw popełnionych w okresie do nabrania mocy tej uchwały.

Amnestja nie stosuje się do przestępstw: umyślnego pozbawienia życia, rozboju, fałszowania pieniędzy lub papierów kredytowych, wyzysku lichwiarskiego i przekupstwa czynnego lub biernego.

Od Redakcji. W numerze 21 naszego pisma zakradły się przeoczenia korektorskie, a mianowicie: w artykule „Budżet Ministerstwa Spr. Wewnętrzn.“ wiersz 46 z góry, zamiast zgodnie „z rozporządzeniem“, zgodnie „z zapowiedzią“, zaś w artykule „nowa ustawa o rekwizycji mieszkań“, wiersz 35 i 36 z góry, zamiast „zagranicznych“ petentów — „uprawnionych“ petentów.

Dookoła Spraw Policyjnych

Przeniesienie i nominacja podinspektora P. P., Bronisława Praszałowicza.

W rozkazie Okr. K-mdy P. P. we Lwowie Nr. 21 z dn. 1-V-922 r. p. 1 czytamy: Rozkazem K-mdy Głównej P. P. z dnia 9-III 1922 r. Nr. III-o 1783 został dotychczasowy zastępca Komendanta Okręgu VIII Policji państwowej we Lwowie podinspektor Bronisław Praszałowicz przeniesiony do Okręgu IX w Tarnopolu jako p. o. komendanta tegoż Okręgu.

Podinspektor Bronisław Praszałowicz przeszedł w listopadzie 1919 r. z kadr Żandarmerji polskiej do Policji Państwowej — a mianowany Naczelnikiem Urzędu śledczego przy Komendzie Okręgu VIII-P. P. we Lwowie zajął się zorganizowaniem tegoż—i w pracę swą włożył tyle samozaparcia się i poświęcenia, że powierzony sobie urząd doprowadził nietylko do wysokości zadania, ale postawił na wyżynie takiej, że mógł być wzorem i chlubą Policji państwowej. Przeniesiony następnie w marcu 1921 r. na stanowisko zastępcy Komendanta Okręgu VIII, we Lwowie, zabrał się do pracy z wrodzoną sobie gorliwością i zrozumieniem zadania, a przez postępowanie swe utrwalił życzliwość i oddanie się wszystkich funkcjonarjuszów tut. Okręgu, którą to życzliwość już na poprzedniem stanowisku sobie zdobył.

Kiedy dziś odchodzi od nas mianowany Komendantem tak odpowiedzialnej placówki — idą za Nim nasze najszczersze życzenia — by wyszedł zwycięsko z trudnych warunków swego stanowiska, i zyskał sobie takie uznanie i miłość podwładnych, jak tu.

Za poświęcone zaś organizacji tut. Okręgu trudy i całą najlepszą wolę dziękujemy Mu starem żołnierskiem pozdrowieniem

„CZEŚĆ“

(—) *Wiczyński* m. p. O. K. P. P.

Uzupełnienie punktów etapowych.

Niniejszym uzupełniono rozkaz Gł. Komendanta P. P. № 162 odnośnie stałych punktów etapowych przy transportowaniu aresztowanych kolejami: Białystok, Brześć Litewski, Baranowicze, Częstochowa, Kalisz, Kowel, Kraków, Lublin, Lwów, Łódź, Poznań, Przemyśl, Skarżysko, Stanisławów, Tarnopol, Toruń, Warszawa.

Przepisy o podziale nagród.

1) Wszystkie sumy wpływające do urzędów śledczych lub ekspozytur urzędów śledczych, komend powiatowych oraz komisarjatów miejskich, jako dobrowolne ofiary z tytułu wykrytych przestępstw, mogą być przyjmowane przez odnośne urzędy tylko za formalnymi pokwitowaniami.

2) Kwitarjusz winien być opatrzony numerem bieżącym. Każdy kwit zawierać ma dwa odcinki, z których jeden zostaje wręczony ofiarodawcy; drugi zaś (grzbiet) zawierający № po-

rządkowy, sumę wpłaconą, oraz podpis wpłacającego i jego adres — pozostaje w kwitarjuszu.

3) Dla sum wpłacanych na rzecz funkcjonarjuszów urzędów śledczych i komend powiatowych otwiera się specjalny rachunek, w którym na przychód zapisuje się z kwitarjusza wszystkie sumy, na rozchód zaś wszystkie wypłaty.

4) Każda wydatkowana pozycja rachunku musi być usprawiedliwiona odpowiednim dokumentem.

5) Podział sum, wpłaconych do urzędów śledczych, komend powiatowych i komisarjatów, przeprowadzić należy w sposób następujący:

75% dla bezpośrednich sprawców wykrycia przestępstwa.

25% na fundusz dyspozycyjny Komend Okręgowych.

6) Podział sum pomiędzy funkcjonarjuszów policji, biorących bezpośrednio udział w wykryciu przestępstwa, oraz wydatkowanie funduszu dyspozycyjnego uskutecznać będzie w miarę potrzeby Komendant Okręgowy na wniosek bezpośredniego przełożonego funkc. policji.

7) O ile wpłacający dobrowolnie nagrodę wyraźnie zastrzeże ją w całości lub częściowo dla pewnych wymienionych funkcjonarjuszów policji, nagroda zostaje podzielona zgodnie z życzeniem ofiarodawcy.

8) Komendanci powiatowi, oraz Naczelnicy urzędów śledczych, przedkładać będą Komendantom Okręgowym miesięczne sprawozdania z podziału sum, uskutecznionego w podległych im urzędach.

9) Komendanci Okręgowi obowiązani są przedkładać Komendzie Głównej raz na trzy miesiące wyciągi repartycji sum oznaczonych w § 5.

10) Przepisy niniejsze weszły w życie z dn. 1-go maja r. b. Jednocześnie uchylono przepisy o podziale nagród, zawarte w rozkazie Kom. Gł. № 18.

Djety i koszta podróży funkcjonarjuszów P.P.

Na mocy art. 12 ustawy z dnia 13 lipca 1920 r. o uposażeniu wyższych i niższych funkcjonarjuszów policji państwowej (Dz. U. R. P. № 65, poz. 431) zarządziła Rada Ministrów rozporządzenie z dnia 23-III-922 r. co następuje:

Punkt 2) ustępu pierwszego art. 2 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 5 sierpnia 1920 r. w sprawie djet i kosztów podróży funkcjonarjuszów państwowych (Dz. U. R. P. Nr. 74, poz. 507) otrzymał następujące brzmienie:

2) dla wyższych funkcjonarjuszów policji państwowej:

I stopnia służbowego		70	mk. polsk.
II	„ „	70	„ „
III	„ „	70	„ „
IV	„ „	60	„ „
V	„ „	60	„ „
VI	„ „	50	„ „
VII	„ „	40	„ „
VIII	„ „	40	„ „

Punkt a) art. 10 wymienionego w § 1 rozporządzenia Rady Ministrów otrzymał następujące brzmienie:

„a) w razie podróży służbowych należą się funkcjonarjuszom niższym od 1 do 4 stopnia płac włącznie djety dzienne w kwocie 20 marek polskich, funkcjonarjuszom niższym od 5 do 9 stopnia płacy, tudzież pomocnikom kancelaryjnym w b. zaborze austrjackim w kwocie 24 marek polskich; posterunkowym, st. posterunkowym policji państwowej — 30 marek polskich, -przodownikom i st. przodownikom policji państwowej—35 marek polskich. Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z dniem 28-IV-922 r. (Vide Dz. Ust. R. P. Nr. 30 z dn. 28-IV-922 r. poz. 241).

KORESPONDENCJE.

—:-:—

Pogrzeb ofiary obowiązku.

Janów, 18 maja.

W ubiegłą niedzielę odbył się w Janowie lubelskim pogrzeb posterunkowego policji państwowej Tomasza Gałki, który został zabity skrytobójczo przez bandytów w pow. puławskim dokąd się udał w pościgu za koniokradami.

Ś. p. Tomasz Gałka po powrocie z Ameryki nie poszedł w ślady wielu innych, którzy za uzbierane dolary kupują majątki lub biorą się do handlu, aby mnożyć fortunę, lecz wstąpił do szeregów policji państwowej, aby swe siły i zdolności ofiarować ciężkiej służbie dla kraju. Pracował z całym zapałem i poświęceniem, służbę pełnił dla idei, dla niej też życie swe oddał.

Trudno opisać jak podniosły nastrój panował podczas tej żałobnej uroczystości. Pogrzeb miał charakter wprost manifestacyjny. Z kościoła wynieśli trumnę: p. Wojewoda lubelski, starosta Kluczyński, komendant okr. P. P. Gallera, komisarz insp. p. Reszczyński, kom. pow. janowskiego Łopaciński, oraz komendant pow. zamojskiego Ukryn. Trumna spoczęła na wozie strażackim tonąc w zieleni i kwiatach. Kondukt pogrzebowy poprzedzała orkiestra policyjna z Siedlec, dalej postępował pluton honorowy pieszej policji, za trumną—przedstawiciele władz i mnogie tłumy ludności. Nad trumną uczcili pamięć dzielnego żołnierza policji serdecznemi przemówieniami miejscowy ks. proboszcz i okr. kom. P. P.

P. Toerster zwrócił się w swem przemówieniu do Strzelców, Sokołów i Str. Ogn. oraz do tłumnie zgromadzonej publiczności.

W walce z bandytyzmem pada coraz więcej funkcjonarjuszy policji. Giną oni, jak żołnierze, giną w obronie Ojczyzny. Żołnierz ginie z rąk jawnego wroga, a policjant nigdy nie wie, czy za chwilę nie dosięgnie go skrytobójcza kula.

Służba policyjna jest służbą ciężką i wymaga dużo ofiarności, jest ona i niebezpieczna.

W walce z bandytyzmem, w walce z tym wewnętrznym naszym wrogiem, pada coraz więcej funkcjonarjuszy policji.

A ginąc, zostawiają oni częstokroć rodziny bez żadnych środków do życia, gdyż brak dotychczas odnośnej ustawy, któraby zabezpieczała byt tym rodzinom.

Lecz społeczeństwo powinno powetować te krzywdę i myśleć o rodzinach poległych policjantów, którzy giną śmiercią cichą, tragiczną.

Gdy opuszczano trumnę do grobu, widoczne wzruszenie ogarnęło wszystkich obecnych. Ponurym milczeniem głębokiego żalu, żegnano zwłoki dzielnego obrońcy ładu i bezpieczeństwa w Niepodległej Ojczyźnie. *Józef Ol.*

Z Białegostoku.

W ciągu roku bieżącego w Okręgu Białostockim P. P. padło od kul morderców już 4 funkcjonarjuszów: w lutym na litewskim pasie neutralnym, partyzanci zabili z zasadzki, przodownika Drozda, oraz posterunkowych Kuczowskiego i Łozowskiego, w pow. Augustowskim bandyci wywiadowcę Krodkiewskiego, a teraz znów w nocy z 28 na 29 kwietnia banda opryszków, uzbrojonych, w liczbie 50, ludzi napadła na posterunek P. P. w Kleszczelach w pow. Bielskim, zabiła dwuch posterunkowych Ostaszewskiego i Borzyma, a po opanowaniu posterunku zrabowała pieniądze, broń i różne dokumenty.

Sprawie ostatniej usiłowano nadać podłoże polityczne. Miała ona związek z niedawnem podpaleniem wielkiej ilości drzewa koło stacji kolejowej, Czeremcha w dniu przejazdu rządu naszego na uroczystości wileńskie.

Dnia 2 maja odbył się w Bielsku pogrzeb ofiar mordu, który przybrał rozmiary manifestacji, wzięła w nim udział prawie cała ludność chrześcijańska miasta, przedstawiciele ziemiaństwa, władz i stowarzyszeń miejscowych. Nad grobem przemawiali: poseł ziemi Bielskiej, Żero i zastępca Komendanta P. P. Okręgu, podinspektor Chluski, który w przemówieniu nad mogiłą zamordowanych świadomie uwzględnił inwektywy polityczne, aby podkreślić, że gdyby nawet te zwykłe mordy i rabunki miały zabarwienie polityczne, to cała historja Polski dawnej i dzisiejszej—odrodzonej stwierdza tysiącem faktów, że staliśmy i stoimy na gruncie zgodnego współżycia obywateli wszystkich narodowości w granicach Polski zamieszkałych.

„I nie to nas dziwi, — mówił dalej podinspektor Chluski — że te wszystkie mordy, rabunki i bezprawia idą do nas ze wschodu, bo stamtąd nigdy nic dobrego do nas nie przychodziło, dziwnem natomiast jest to, że to wszystko dzieje się w rok po uchwaleniu przez naród polski Konstytucji, która gwarantuje równe prawa wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej Polskiej. Myśmy nigdy nikogo nie zakuwali i nie chcemy zakuwać w kajdany, ale dając równym żyjącym na jednej z nami ziemi, pełnię naszych praw, musimy od nich żądać i podzielenia z nami naszych obowiązków, a do tych w pierwszym rzędzie należy utrzymanie spokoju i ładu w naszem państwie. Rząd polski nie da się sprowokować bandyckimi napadami, znajdzie moc i siłę do ich unicestwienia i nie zejdzie z drogi swej dziejowej misji —szerzenia cywilizacji i kultury na swych wschodnich kresach. Żal tylko niepotrzebnie przelanej krwi, żal niewinnych ofiar, żal pozostałych po nich wdów i sierot. Żegnając w imieniu komendy P.P. okręgu białostockiego pomordowanych kolegów naszych, posterunkowych Ostaszewskiego i Borzyma, i oświadczając pozostałym wdowom i sierotom wyrazy współczucia w ich nieszczęściu, zmarłym jako ostatnie pożegnanie ślę te słowa: śpijcie spokojnie, rząd polski o waszych wdowach i sierotach nie zapomni". *Ch.*

NA PLACÓWCE.

—o—

Otrzymujemy co dnia dziesiątki listów do redakcji ze wszystkich zakątków Polski. Pisane stylem niewymyślnym, często prostaczym, w niezgodzie z pisownią będące, są nieprzebraną skarbnicą smutnych obserwacji i doświadczeń, zaczerpniętych z bezpośrednich przeżyć funkcjonarjuszów policji. Fakty w nich opisywane są dowodem niepokojącego braku myśli państwowej śród społeczeństwa, braku poczucia prawa i rygoru.

Gdy listy te dotyczą wzajemnych stosunków między raprezentantami władzy państwowej, gdy opowiadają o tak zatrważających przejawach anarchji jak w liście poniższym—trudno milczeć, trudno nie sygnalizować grożącego niebezpieczeństwa.

Każdy z głosów, który otrzymujemy, jest doprawdy pobudką na alarm!

Posłuchajcie, co pisze np. komendant posterunku w Łęczycy, st. przodownik Płatek:

Inżynier powiatowy Wydziału Drogowego pan Olearski, zwrócił się z prośbą do posterunku o udzielenie asystencji przy licytacji, samowolnie ściętego drzewa przy drodze rządowej we wsi Chodów, gminy Gostkowskiej, tutejszego powiatu.

Do asystencji wydelegowałem posterunkowego Witkowskiego, urzędnikowi Wydziału Drogowego p. Kacprzykiemu, delegowanemu przez wyżej wspomnianego inżyniera. Wymienieni udali się do wsi Chodów, w celu dokonania ogłoszonej licytacji ściętego, a nawet już pozwożonego do zabudowań miejscowych gospodarzy drzewa. Drzewo jest własnością rządu, gdyż rosło przy drodze rządowej. Przy rozpoczęciu licytacji gospodarze drzewa kupować nie chcieli, gdyż już uważali się prawnymi właścicielami posiadanego drzewa. Przy licytacji wyrażali się jeszcze: „gdyby to był Moskal lub Niemiec toby my się na wszystko zgodzili, ale że jest Polska to drzewo powinno być nasze". Na licytacji nikt z gospodarzy nie chciał drzewa kupić.

Wtedy urzędnik Wydz. Drog. wraz z funkcjonarjuszem Policji udali się do Urzędu gminnego o dostarczenie podwód, w celu przewiezienia tego drzewa do najbliższego tartaku. Urząd gminny polecił sąsiedniej wsi, aby ta dostarczyła dwie podwody za zapłatą do przewiezienia mu drzewa do miejsca przeznaczenia. Urzędnik Wydz. Drog. wraz z wymienionym posterunkowym poszli do naznaczonej wsi po podwody. We wsi sołtysa w domu nie zastali, przeto udali się do podsołtysa z prośbą o podwody. Podsołtys nie bardzo chętnie przyjął to do wiadomości, ale po dłuższym namyśle przeznaczył dwuch gospodarzy na podwodę do wożenia drzewa, którzy też nie bardzo chętnie na to się zgodzili.

Gdy podwody już były przygotowane i wyjechały na drogę, zjawił się miejscowy sołtys, p. Kacprzak, i zapytał jadących, gdzie jadą? Urzędnik Wydz. Drogowego oznajmił sołtysowi, że są to podwody przeznaczone przez Urząd gminny dla przewiezienia do tartaku drzewa, którego gospodarze kupić nie chcieli. Usłyszawszy to sołtys uniósł się gniewem, nawrócił z powrotem podwody po Urzędu gminnego i rzekł do Urzędnika Drogowego, że on żadnych podwód nie da. Widząc to posterunkowy, który asystował przy tej czynności, zbliżył się do sołtysa i rzekł spokojnie: „Panie sołtysie, jestto drzewo rządowe i musi być przewiezione na przeznaczone miejsce i niech więc pan jako sołtyś, który winien udzielić nam pomocy, nie przeszkadza, abyśmy mogli ową czynność wykonać". Na te słowa posterunkowego, rzucił się sołtys i rzekł: „usuń się

bandyto! bandytów to nie aresztujecie, tylko nam przeszkadzacie". A kiedy posterunkowy oznajmił sołtysowi, że wrazie oporu będzie zmuszony użyć ostrzejszych środków, wtedy sołtys krzyknął do opodal stojących sąsiadów: „chłopcy czy was niema? dopuścicie do tego ażeby mnie aresztowano"? I w tej chwili zbiegła się cała wieś i otoczyli urzędnika wraz z posterunkowym tak, że ci byli zmuszeni zaprzestać dalszych czynności, z obawy, aby nie zostali przez rozgorączkowany tłum pobici. Później dało się słyszeć, że tłum zamierzał rozbroić posterunkowego.

Urzędnik Wydz. Drog. i posterunkowy powrócili do domu po zmarnowaniu całego dnia czasu. Przeciw opornemu sołtysowi przeprowadzono dochodzenie i sprawę skierowano na drogę sądową w celu pociągnięcia do odpowiedzialności za opór władzy.

Taki wypadek opisuje st. przod. Piątek. W samym opowiadaniu nie używa żadnego „gorącego" słowa. Wyraża się tak spokojnie, jak ów, świętej cierpliwości, posterunkowy Witkowski, gdy „grzecznie prosił" pana sołtysa, aby był łaskaw nie przeszkadzać mu w spełnianiu obowiązków służbowych. Wypadek niesłychany! Nie można wątpić, że surowa kara nie minie winnych. Autor listu daleki jest od przesądzania wyroku. Znowu nie umie budować zdań, aby jasno wyrażać swoje myśli, gdy pisze:

Podobne trudności napotyka się prawie na każdym kroku. Obywatele nie chcą naprawdę zrozumieć, że obowiązek pracy społecznej przy odbudowie nowoodrodzonej Ojczyzny ciąży na wszystkich. Obywatele nie tylko sobie z tego nie zdają sprawy, ale raczej może wyobrażają sobie, że mają przed sobą jeszcze dawnego ciemiężcę, a nie policjanta-obywatela. Lekceważą sobie wszelkie prawne żądania ze strony policji, a nawet stawiają jej opór. Przysparzają tem trudu i zabierają drogi czas na niepotrzebne dochodzenia, a czas ten należałoby poświęcić na ważne sprawy, jak tępienie bandytyzmu i złodziejstwa, które nękają kraj, lub też na naukę i ćwiczenia się w naszym trudnym zawodowym fachu.

Proste nieuczone słowa, jak we wszystkich tych listach, ze wszystkich zakątków Polski.

Trzeba je czytać sercem, bo sercem są pisane. Ale trzeba też odczuć trwogę, która się kryje pod spokojną formą niemal raportu, o porządek prawno-państwowy Polski i zdobyć się na — czyn bezwzględnego żądania posłuchu dla prawa i zmuszenia do tego posłuchu.

Stan. Pac.

KRONIKA.

Z TYGODNIA.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Minister Skirmunt po kilkodniowym pobycie w Wiedniu, w przejeździe z Genui, bawi obecnie w Krakowie, skąd powraca do Warszawy.

Z powodu band sowieckich jakie istnieją na terenie Białej Rusi p. n. „Włościańskie oddziały samoobrony," a są poprostu bandami grabiącemi zarówno na swem jak i na naszym terytorjum, Rząd nasz złożył sowietom protest, i wymógł zlikwidowanie tych oddziałów.

Rewolucyjna rada wojenna w Moskwie uchwaliła że armja czerwona powinna być zwiększona do 3 miljonów żołnierzy, aby sowiety mogły się czuć zupełnie bezpieczne.

W senacie amerykańskim wniesiono kilka projektów ustaw przewidujących poza rejestracją obcokrajowców także i podatek ściągany od emigrantów. Dalej domaga się projekt zaostrzenia przepisów o naturalizacji i podwyżki taks.

Parlament angielski uchwalił ustawę nie dopuszczającą do wyboru kobiet na posłów.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Rada ministrów na posiedzeniu dnia 18 maja postanowiła, że od dnia 1 czerwca urzędowanie we wszystkich biurach rządowych rozpoczynać się powinno o godz. 8-ej rano.

Goście z Francji bawią od paru dni w Polsce. Są to dwaj deputowani francuscy pp. Grosjean i Lorin, którzy przyjechali poznać nasz kraj. W Warszawie byli ugoszczeni przez posłów sejmowych z pos. Radziszewskim na czele, a następnego dnia byli podejmowani obiadem u prezydenta Ponikowskiego, gdzie wznosili toasty za pomyślność współdziałania Polski z Francją i Belgją.

Władysław Mickiewicz bawił w Krakowie, uroczyście witany przez władze miejskie, przedstawicieli nauki, sztuki i tłumy ludności. W czwartek dn. 25 o. m. odbyła się uroczystość wręczenia dostojnemu gościowi dyplomu honorowego doktoratu filozofji. Teatr miejski wystawił uroczyście „Dziady."

W sprawie organizacji województwa Śląskiego. W związku z przejęciem Śląska wminister Dunikowski bawił dni kilka na Śląsku Cieszyńskim i Górnym, gdzie odbył szereg konferencji z przedstawicielami władz i społeczeństwa.

Międzynarodowa komisja kolejowa we Lwowie zakończyła obrady. Najważniejszym wynikiem tych konferencji jest uregulowanie tranzyta przez Polskę z Czecho-Słowacji do Rumunji i odwrotnie.

OCHRONA GRANIC WSCHODNICH.

Stosownie do zapowiedzi p. ministra Kamieńskiego, wyrzeczonej w komisji skarbowo-budżetowej przy rozpatrywaniu preliminarza budżetowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych uchwaliła Rada Ministrów, ze względu na sytuację na granicy wschodniej, nowy plan ochrony.

W myśl tej uchwały rządu, kierownictwo nad kordonem granicznym sprawować będą władze administracyjne Min. Spr. Wewn., baony zaś celne, użyte do obsady wschodniej granicy, jako niewchodzące w skład armji, będą całkowicie oddane kompetencji i pod wyłączna odpowiedzialność tego ministerstwa.

Organem inspekcyjnym pozostaje jedynie obecny główny Inspektorat granicy wschodniej, istniejące zaś przy województwach i starostwach inspektoraty wojskowe zostaną skasowane.

Celem ulepszenia łączności telegraficznej i telefonicznej dla celów ochrony granicy, minister poczty i telegrafów ma zarządzić, aby w jaknajkrótszym czasie zaprowadzono łączność pomiędzy urzędami wojewódzkiemi a starostwami pogranicznemi. Ulepszeniem łączności telefonicznej wewnątrz baonów, oraz pomiędzy baonami i starostwami ma się zająć Ministerstwo Spraw Wewn.

W zakresie polepszenia bytu pełniącym służbę w baonach celnych postanowiono, że oficerom i szeregowym przysługuje prawo do pobierania pełnego uposażenia wojskowego, ponadto zaś do specjalnych remuneracji za skuteczną działalność służbową.

Pozatem Min. robót publ. ma ukończyć do dnia 1 września budowę lokali mieszkalnych dla oddziałów obsady granicznej.

Oprócz wyżej podanej uchwały, Rada ministrów postanowiła, by ministerstwo sprawiedliwości w porozumieniu z ministerstwem spr. wewn. i spraw wojskowych przedłożyło projekty ustawy o wprowadzeniu sądów doraźnych za pewne kategorje przestępstw, związanych z ochroną granicy wschodniej. Ponadto ministerstwo skarbu w porozumieniu z ministerstwem sprawiedliwości ma przedłożyć projekty ustawy o wprowadzeniu skróconej procedury sądowej w sprawach z oskarżenia o przemytnictwo.

Jednocześnie Rada ministrów przyjęła projekt ustawy cywilnej straży granicznej, opracowany przez min. spr. wewn. (Radca Pilecki, Inspektor Podgórski) w porozumieniu z min. spr. wojsk. i min. skarbu. W myśl projektu organizowana na wzór wojskowy straż graniczna na wschodzie będzie czasowo, do momentu objęcia granicy wschodniej przez straż celną organizowaną przy ministerstwie skarbu, podporządkowaną ministrowi spr. wewn. i podległą jego organom.

Komunikat do prasy.

Wobec ukazania się w jednym z dzienników warszawskich wiadomości o zajściach dn. 17 maja b. r. w Będzinie podczas jednodniowego strajku antydrożyźnianego, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podaje do wiadomości, że zostało wydanem polecenie zbadania przez odnośne władze Wojewódzkie całokształtu zajść i wypadków na miejscu. Zbadanem zostanie zachowanie się demonstrującego tłumu, poszczególnych jednostek oraz stosunek władzy do zajść. W razie wykrycia pogwałceń prawa z czyjejkolwiek strony winni zostaną pociągnięci do surowej odpowiedzialności. Wyniki zarządzonej w Będzinie inspekcji zostaną w najbliższym czasie podane do publicznej wiadomości

ADMINISTRACJA.

Minister Spraw Wewnętrznych wydał okólnik do podległych mu władz administracyjnych w sprawie mieszanego Trybunału rozjemczego, utworzonego z mocy art. 304 Traktatu Wersalskiego. Trybunał powyższy został zorganizowany w Paryżu przy ul. Varenne № 57. Trybunał sądzi w składzie 3 członków i wyroki jego są ostateczne. Ponieważ kompetencje tego Trybunału mają ważne znaczenie dla ludności ośrodków handlowo-przemysłowych, oraz tych okolic, w których istnieją lub było silniej rozwinięte osadnictwo niemieckie, a to z uwagi na mogące istnieć pretensje z tytułu umów z niemcami. Minister Spraw Wewnętrznych polecił wojewodom, ażeby za pośrednictwem starostów powiadomili ludność o warunkach i procedurze wytoczenia sporów przed Trybunałem mieszanym rozjemczym w Paryżu.

Mianowanie. P. Wiktor Hinze, dotychczasowy Komisarz państwowy dla przejęcia zarządu cywilnego na obszarze b. dzielnicy pruskiej, mianowany został jeneralnym Komisarzem państwowym zdawczym dla Górnego Śląska.

Naczelnik wydziału osobowego w Ministerjum Spraw Wewnętrznych p. J. Dobrowolski wyjechał na 6 tygodniowy urlop wypoczynkowy. Kierownictwo wydziału objął na czas nieobecności p. Dobrowolskiego, Dr. Karol Arct.

Wizytacje. Dnia 19 maja b. r. Dyrektor dep. bezpieczeństwa publicznego i prasy Ministerstwa spraw wewnętrznych p. St. Urbanowicz bawił w inspekcyjnej podróży urzędowej w Łodzi. Na odbytych konferencjach w Województwie i komisarjacie Rządu stwierdzono zupełnie zadawalający stan bezpieczeństwa publicznego tak w mieście Łodzi jak na całym obszarze województwa. W asystencji przedstawicieli miejscowych władz Bezpieczeństwa, odwiedził Dyrektor p. Urbanowicz Wojewódzką Komendę Policji państwowej, gdzie z badania statystyki przestępczości na terenie województwa Łódzkiego za okres ostatnich 2 miesięcy, stwierdził znaczną naogół poprawę stosunków, a to głównie dzięki energicznie i planowo przeprowadzanym obławom policyjnym na terenach powiatów. Wiele stosunkowo czasu poświęcił Dyrektor wizytacji szkoły przodowników, gdzie oprowadzany przez zastępcę komendanta okręgowego p. Żółtaszka, znalazł przy doskonałych warunkach pomieszczenia szkoły, panujący w niej wzorowy ład i porządek wewnętrzny; postępy słuchaczów uznano przy dorywczym egzaminie, jako zupełnie zadowalające. Odjeżdżając, zwiedził Dyrektor posterunek policyjny na dworcu kolejowym Łódź-Fabryczna.

Z polecenia p. Ministra spraw wewnętrznych, udała się d. 22 b. m. do obozów internowanych w Strzałkowie, Tucholi, Kaliszu i Szczypiornie specjalna delegacja, złożona z Dyrektora Departamentu Łady, Naczelnika wydziału bezpieczeństwa Kilińskiego i Zastępcy Naczelnika wydz. obozów internowanych Witkowskiego.

Zadanie delegacji polegać będzie na sprawdzeniu stanu obozów i perlustracji osób, zatrzymanych w związku z zarządzeniem M. S. Wewn. przy likwidacji oddziałów robotniczych na kresach.

Prace delegacji potrwają zapewne około dwuch tygodni.

Posady dla inwalidów. Minister spraw wewnętrznych zarządził, aby każda instytucja samorządowa przyznawała pierwszeństwo przy obsadzaniu wolnej posady urzędników samorządowych inwalidom, o ile kandydat-inwalida posiada dostateczne kwalifikacje.

Organ kierowniczy instytucji samorządowej, obowiązany jest na wezwanie właściwego państwowego urzędu pośrednictwa pracy, zawiadomić ten urząd o każdej wolnej posadzie urzędnika kancelaryjnego i manipulacyjnego (tak zw. siły pomocniczej).

Jeżeli w ciągu 10 dni po wysłaniu zawiadomienia do instytucji samorządowej nie zgłosi się inwalida, mający dostateczne do objęcia posady kwalifikacje, instytucja obsadzi wolne miejsce według swego uznania w myśl przepisów ogólnych.

Przyjmowanie b. oficerów na posady państwowe. P. Minister spraw wewnętrznych Kamieński, pragnąc przyjść z pomocą oficerom, zwolnionym z czynnej służby wojskowej, wydał okólnik, w którym poleca, aby przy przyjmowaniu nowych urzędników na posady dawano pierwszeństwo przy równych kwalifikacjach oficerom.

Pomoc lekarska dla urzędników państwowych. Z bezpłatnej pomocy lekarskiej mają prawo korzystać sami urzędnicy, ich żony i dzieci do lat 18, a o ile się kształcą, do lat 24; 2) rodzice urzędników i urzędnicy kontraktowi nie mają prawa do bezpłatnej pomocy lekarskiej; 3) dzieci od lat 18 do 24 muszą posiadać dowody, że się kształcą.

Przy wydawaniu karty porady urząd państwowy winien kierować chorego odrazu do właściwego lekarza.

Do obłożnie chorych lekarze mają być wzywani jedynie w wypadkach rzeczywistej potrzeby, w przeciwnym bowiem razie wzywający opłaca honorarjum i koszty przejazdu lekarza.

Walka z drożyzną. Komisarz rządu na m. st. Warszawę wydał okólnik następującej treści:

W celu ukrócenia nielegalnego pośrednictwa w handlu artykułami spożywczemi, polecam wydanie podległym organom surowych zarządzeń, aby z całą stanowczością nie dopuszczały do wykupywania od osób, dążących na targ, artykułów żywnościowych, wiezionych na sprzedaż do miasta. Szczególniej energiczną akcję należy prowadzić w komisarjatach, położonych na krańcach miasta.

Z równą surowością należy przestrzegać, aby nielegalna akcja skupu nie była prowadzona przez handlarzy na samym targu przed urzędownie oznaczoną godziną jego rozpoczęcia; również należy zwalczać nielegalne pośrednictwo w handlu, prowadzone przez osoby w zupełności nieposiadające uprawnień handlowych (karty przemysłowej, patentu handlowego), albo posiadające uprawnienia, ale opiewające na innego rodzaju handel, aniżeli wykonywują na targu (np. mają uprawnienia handlowe na owoce, a kupują na targu nabiał).

Winnych wyżej wspomnianego nielegalnego handlu i pośrednictwa, należy pociągać do odpowiedzialności sądowej z art. 18 ustawy z dnia 2 lipca 1920 r. o zwalczaniu lichwy wojennej (Dz. U. № 67, poz. 449), przewidującego karę aresztu do 3 miesięcy i grzywny do 50.000, lub jednę z tych kar. Protokuły sporządzone należy kierować do prokuratora sądu okręgowego i komunikować o nich komisarjatowi rządu na m. st. Warszawę.

Ku przestrodze. Zarządzający restauracją w hotelu „Europejskim", w Warszawie, p. Jan Pobratyn—za ugoszczenie w hotelu swym o g. 3 w nocy 2 policjantów z 12 komisarjatu, został aresztowany i osadzony w areszcie przy wymienionym komisarjacie. Po kilkonastogodzinnym areszcie p. Pobratyn do czasu sprawy został zwolniony przez sędziego śledczego za poręczeniem kilku osób i złożeniu 500 tys. mk. kaucji. Policjanci, którzy w czasie służby znaleźli się w restauracji, zostali również ukarani kilkodniowym aresztem.

POLICJA.

Walka z bandytyzmem.

— We wsi Józefosławiu, w pow. warszawskim kilku uzbrojonych bandytów ograbiło mieszkańców tamtejszych Szajerową i Stahla. Bandytów spostrzegł Jan Zajder, praktykant z cegielni „Dąbrówki" i mając przy sobie rewolwer, dał szybko z za drzewa kilka strzałów, przyczem jednego z bandytów zranił. To spłoszyło bandytów i dali do Zajdera kilka strzałów, raniąc go lekko w rękę, poczem szybko zaczęli się oddalać w stronę lasu kabackiego. Ponieważ wieść o napadzie lotem rozeszła się po wsi, chłopi zaczęli się uzbrajać, nie mieli jednak odwagi przeciw nim wystąpić. Bandyci oddalając się dali w kierunku wsi jeszcze kilka strzałów i zbiegli. Na miejsce wypadku udał się komendant pow. warszawskiego, Sarnecki, naczelnik urzędu śledczego Mitkiewicz i komisarz Nowak z wywiadowcami.

— Funkcjonarjusz policji, Janiszewski, z posterunku Jakobów, pow. mińsko-mazowieckiego, przechodząc szosą zauważył jadący ku niemu wóz, na którym siedziało 4 mężczyzn. Wśród nich poznał on jednego ze znanych, ukrywających się bandytów.

Nie bacząc, że był sam, usiłował policjant wóz zatrzymać. Wtedy trzech mężczyzn zeskoczyło z wozu i dało w kierunku policjanta szereg strzałów. Policjant odpowiedział strzałami z karabinu, na odgłos których mężczyźni zbiegli z szosy na pola.

Policjant puścił się za nimi w pogoń, a widząc, że czwarty mężczyzna zaciął konie i począł również uciekać, pobiegł za wozem i wóz dopędził.

Jechał wozem Icek Kronenberg, który tłomaczył się, że na szosie nieznani mężczyźni zagrozili mu śmiercią i kazali z sobą jechać. Wiózł ich tedy pod grozbą śmierci, ale ich zupełnie nie zna. Dochodzenia w toku.

— Posterunek policyjny powiatu Łódzkiego, będąc w obchodzie na szosie znalazł między Leśmierzem a Proszowicami zamordowanego mężczyznę, owiniętego w worek.

Przy trupie stał pies, który nie chciał odstąpić zabitego pana.

O powyższem zajściu funkcjonarjusz policji zawiadomił komendę policji na powiat Łódź, która wydelegowała na wskazane miejsce wywiadowców z psem policyjnym.

Powiatowej policji udało się dowiedzieć, że pies pilnujący trupa, należy do Janiny Kowalskiej, zamieszkałej w Łęczycy, dokąd też wysłano natychmiast policję. Tam ustalono, że zamordowany jest jej furmanem i nazywa się Józef Łukaszewicz. Wyjechał on z Łęczycy do Łodzi wozem pełnym mąki przeznaczonej dla domu handlowego Zdzisława Szulczewskiego.

Na zasadzie tych danych robiono wywiady u piekarzy w Ozorkowie, Zgierzu i okolicznych miejscowościach, celem odnalezienia mąki, lecz nie dało to żadnych rezultatów.

Wówczas funkcjonarjusze policji wrócili do Łodzi i komendant policji na powiat łódzki, p. Ryszkowski, rozpoczął za pomocą swych wywiadowców poszukiwania śladu zbrodni w Łodzi.

W tym celu robiono rewizje u całego szeregu piekarzy i wreszcie natrafiono na ślad. Abram Lieniwski zam. przy ul. Zgierskiej 43, oświadczył, że do niego zwrócili się nieznajomi mężczyźni z wozem mąki proponując mu kupno, ale że na kilku workach były ślady krwi odmówił kupna. Karol Hermans, zam. przy ul. Wółczańskiej 145. również oświadczył, że kupił u nieznajomego mu mężczyzny 8 worków mąki, a piekarz Zygmunt Kuliński, zam. przy ul. Głównej 31, kupił 10 worków mąki.

Na workach u Kulińskiego policja skonstatowała ślady krwi.

Wszystkich tych piekarzy zaaresztowano i odstawiono do więzienia,

Pewnego dnia do policji nadszedł anonim, w którym donoszono, że sprawcą zamordowanie Łukaszewicza jest niejaki Ignacy Matczak, pseudonim „Pyrka", zam. w Łęczycy przy ul. Kaliskiej 44.

Natychmiast wysłano na wskazane miejsce wywiadowców policji na powiat łódzki. „Pyrka" widząc niebezpieczeństwo wydarł się z rąk policji i na podwórzu domu wskoczył do studni. Jeden z wywiadowców bez namysłu skoczył za nim, aby nie dopuścić do samobójstwa. Obu wyciągnięto silnie potłuczonych.

Bandyta przyznał się do zabójstwa w celach rabunkowych.

Krwawe starcie z bandytami miało miejsce w Sanoku. Szczegóły (z prasy) sa następujące:

W sobotę wywiadowca policji Różycki spotkał dwu podejrzanych mężczyzn i zatrzymawszy ich, zażądał legitymacji, wówczas jeden z nich dobył rewolweru, strzelił i zranił ciężko Różyckiego, poczem obydwaj poczęli uciekać w kierunku dworca.

Ranny Różycki zdołał zaalarmować policję i w pogoń za zbrodniarzami udało się dwu policjantów Zawieja i Lachowicz. Dobiegli oni na dworzec w chwili odejścia pociągu, wskoczyli doń i zdołali odnaleść bandytów, ci jednak przygotowani do walki, kilkoma strzałami obezwładnili policjantów. Przerażeni pasażerowie zatrzymali pociąg, z czego bandyci skorzystali i znikli w pobliskim lesie.

W niedzielę policjant we wsi Olszanica, nie wiedzący jeszcze o tym wypadku chciał zatrzymać jakiegoś podejrzanego osobnika, został jednak natychmiast przez niego postrzelony. Był to jeden z owych dwu zbiegłych bandytów.

Policja sanocka zarządziła obławę, w pięciu powiatach z udziałem policji, wojska i żandarmerji. W powiecie przemyskim aresztowano jednego z poszukiwanych bandytów, podającego się za Andrzeja Brzezińskiego z Łodzi.

Kradzieże i oszustwa.

Przechodzący ul. Pawią w Warszawie nocny patrol zauważył wóz chłopski ze słomą, na którym siedziało 2-ch młodych żydów. Policjantowi wydało się to podejrzane, że na chłopskim wozie ze słomą jadą żydzi i wóz zatrzymał. Jednym z nich był Szmul Słoma, drugim zaś Majloch Borsuk. Pod słomą na wozie znajdował się łup nielada: 44 tysiące papierosów, 18 sztuk manufaktury damskiej i około 300 funtów blachy mosiężnej. Skąd wieźli tak cenne łupy, nie wie ani Słoma, ani Borsuk i gdzie wieźli, także wyjaśnić nie umieją. Tłumaczą się, że na drodze ktoś ich wynajął i kazał im jechać na Pawią, a dalej mieli otrzymać bliższe informacje w drodze, jednak ten ktoś znikł im z oczu. Łupy te pochodzą bezwątpienia z kradzieży, gdzie jednak dokonano kradzieży, jeszcze nie ustalono. Wartość łupu sięga 2-u miljonów mk. i znajduje się w urzędzie śledczym przy ul. Daniłowiczowskiej.

— Od kilkunastu dni odbywały się we Lwowie aresztowania wśród giełdziarzy, za handel fałszywemi banknotami dolarowemi. Fałszerze zrezygnowali z podrabiania banknotów, ponieważ to dużo czasu i znajomości rzeczy potrzebuje. Jest lepszy sposób, a mianowicie przemalowywanie drobnych banknotów na większe, przez dodawanie zer. Pomaga temu jednakowa wielkość wszystkich pieniędzy amerykańskich. W tych dniach po śledztwie prowadzonym przez insp. Dwornickiego aresztowano na giełdzie Lazara Taube, syna rabina, a wkrótce wślad za jego wskazówkami aresztowano resztę fałszerzy: „artyste malerza" M. Soldberga i kilku ajentów do rozsprzedaży falsyfikatów.

Wobec zamordowania ś. p. Olewniczaka.

W „Gazecie Porannej" (Warsz.) № 139 znajdujemy pod powyższym tytułem notatkę, donoszącą, że Koło kolejowe Związku ludowo-narodowego na posiedzeniu walnem w dn. 4 maja r. b. po oddaniu czci przez powstanie, zamordowanemu przez komunistów w dn. 1 maja funkcjonariuszowi policji śledczej Olewniczakowi, uchwaliło: ze względu, że ani wspaniały pogrzeb, ani mowy pogrzebowe, ani przyznanie zabitemu na posterunku orderu zasługi — nie wskrzeszą zmarłego i zbrodniarze przez to nie będą ukarani, zważywszy, że pewne grupy polityczne w swych sprawozdaniach z obchodu 1 maja nietylko pominęły milczeniem śmierć Olewniczaka, ale względem policji, spełniającej swój obowiązek państwowy, pozwoliły sobie na bezkarne obelgi w swej prasie, Koło wzywa posłów sejmowych Zw. lud.-nar. do zajęcia stanowiska wobec podobnego zachowania się tych grup, zaznaczając, że cały uczciwy ogół kolejarzy i pracowników warsztatowych w podobnem postępowaniu widzi popieranie przez nie zbrodniczej działalności komunistycznej.

Z SĄDÓW.

—:·:—

Wyrok w sprawie Rewkomu.

Sąd Okręg. w Lublinie ogłosił wyrok w sprawie Rewkomu. Zostali skazani: Ł ja Frydman, Wiktor Górny i Stanisław Kowalski po 8 lat ciężkiego więzienia; Adam Szypkowski, Jan Purc, Tauba Feder i Franciszek Bąk vel Bak—po 5 lat takiegoż więzienia; Konstanty Polkowski i Mojżesz Zalcberg—po 3 lat ciężkiego więzienia; Fajwel Śliwke, Bronisława Wrotkowska, Tomasz Olszewski, Helena Bargielewicz, Izaak Melcer, Franciszek Dusik, Wacław Wójcik, Ksawery Koziołkiewicz, Bronisław Hübner, Dwojra-Łaja Goldman, Gustaw Augsburg, Jan Bednarski i Jan Zachowski — po lat 2 ciężkiego więzienia; Wanda Wawrzyszczak—1 i pół roku ciężkiego więzienia; Marja Kowalska i Zofja Goldberg—po 1 roku ciężkiego więzienia.

Resztę oskarżonych uniewinniono. Wszystkie kary bez zaliczenia aresztu prewencyjnego. Względem wszystkich zastosowano jako środek zapobiegawczy—areszt bezwzględny.

Oskarżeni wyroku wysłuchali spokojnie, prócz Wawrzyszczakowej, która, płacząc, coś niezrozumiałego wołała.

Banda atamana Czorta.

Sąd doraźny w Białymstoku na posiedzeniu w Sądzie Okręgowym dn. 23 maja rozpatrywał sprawę przeciwko 6 bandytom szajki t. zw. „atamana Czorta" obwinionym o dokonanie 4 napadów rabunkowych w nocy z 28 na 29 kwietnia w Kleszczelach, pow. bielskiego. Ofiarą tych napadów padły 4 osoby. Oskarżeni starali się całą winę zwalić na „atamana Czorta," zresztą przyznając się do udziału w napadach. O godz. 4 po południu sad ogłosił wyrok, skazujący na karę śmierci 5 podsądnych i jednego na dożywotnie więzienie.

List z tamtego świata.

Sprawy kryminalna, jak powszechnie wiadomo, obfitują w okoliczności nader ciekawe, zawierające epizody z życia ludzkiego i zdradzające ułomności ludzkie, a temi ostatniemi zawsze interesuje się ogół.

Sprawa, którą pragnę opisać, przedewszystkiem ciekawą jest ze sposobu, jaki obrał sobie niewykryty autor anonimu, chcąc zawiadomić o dokonanem zabójstwie, a mianowicie, wysłał on list w imieniu zabitej przed czterema laty Marjanny Fisiak. List ten wysłany był do organisty kościoła w Konstantynowie pod Łodzią i brzmi dosłownie: „Proszę zarząd kościoła, iżby mnie kazał pochować na cmentarzu, bo cztery lata leżę w zagajniku Józefa Nowaka, Jagodnica) Złota. Ja Marja Fisiak z Niemącin, żona Józefa Fisiak. Zamordował mnie brat Adam Andrzejczak i żona Wojciecha Andrzejczakowa: brat zabrał gotówkę, a bratowa kartofle i żyto". List powyższy napisany, a właściwie wydrukowany, (autor obawiajac się ekspertyzy kaligraficznej, która mogłaby go zdradzić, imitował druk), na małej kratkowanej kartce wydartej z notesu. Anonimy przeważnie nie dają gwarancji, że zawierają okoliczności prawdziwe. Lecz przytoczony wyżej anonim list zabitej Fisiakowej, zawierał wskazanie na okoliczność, którą można było sprawdzić, tembardziej, że Marjanna Fisiak od 1914 r. gdzieś przepadła i nikt nie był w stanie dać pewnych o niej informacji, chodziły jednak słuchy, że została przez prusaków zastrzelona. Wszczęte na skutek listu powyższego dochodzenie policyjne, wykryło, iż rzeczywiście w zagajniku sosnowym, należącym do Józefa Nowaka, w odległości pół wiorsty od Zgierskiej szosy na głębokości pół metra pod powierzchnią ziemi, znajdują się zwłoki jakiegoś człowieka. Oględziny sądowo-lekarskie wykopanych zwłok ustaliły, że według wszelkiego prawdopodobieństwa zwłoki te były kobiety, że była ona blondynką, miała na głowie czarny szal, okręcony dokoła szyi, czarną bluzkę w białe prążki, czarne pończochy i takież trzewiki. Przyczyny zgonu wobec ogólnego rozkładu ustalić nie było można. Według opinji lekarza śmierć osoby zakopanej do chwili oględzin musiała nastąpić conajmniej przed rokiem. Znalezione w ziemi zwłoki były okazywane przez sędziego śledczego szwagrowi Marjanny Fisiak-Antoniemu Rakowskiemu i żonie jego Bronisławie, którzy w tych zwłokach, sądząc po włosach, wysokości zwłok, bluzce i trzewikach, stanowczo poznali mieszkankę wsi Niemęcin—Marjannę Fisiakową. Aresztowana w tej sprawie Katarzyna Andrzejczak na dochodzeniu policyjnem zeznała, iż w czasie pierwszego, czy też drugiego najazdu prusaków pewnego dnia o godzinie pierwszej w nocy przyszedł do niej Adam Andrzejczak, brat jej męża Wojciecha i oznajmił, że zabije Marjannę Fisiakową, przyczem nadmienił, że trzeba zegar posunąć naprzód. Katarzyna Andrzejczak zgodziła się na posunięcie zegara. Następnie, według słów Katarzyny Andrzejczakowej, Adam Andrzejczak wyszedł z mieszkania, mówiąc: „idę dół kopać." W jakiś czas potem wyszła Katarzyna za nim i ujrzawszy Adama Andrzejczaka siedzącego na podwórzu z toporkiem w ręku, zapytała go, co on tu robi. Na to Andrzejczak odpowiedział: „ja jej wyprawię ślub i chrzciny, tym toporkiem ją zabiję." Co dalej było, Katarzyna Andrzejczakowa jakoby nie wie. Następnego dnia miała ona znaleść pod stogiem toporek, kwartę i zakrwawioną chustkę Marjanny Fisiak.

Dalsze w sprawie śledztwo ustaliło, że mąż zamordowanej Marjanny Józef Fisiak umarł w lecie 1915 r. i że wskrótce po jego śmierci do wdowy Marjanny Fisiakowej sprowadził się Wojciech Andrzejczak z żoną Ketarzyną i córkami Walerją Andrzejczak i Stefanją Urbaniak. Józef Fisiak przed śmiercią sporządził testament, mocą którego sześć morgów gruntu zapisał Wojciechowi Andrzejczakowi, drugie zaś 6 morgów żonie swej Marjannie na dożywocie; te ostatnie po jej śmierci miały przejść na Antoniego Fisiaka. Według zeznań świsdków, zbadanych na śledztwie wstępnem pomiędzy Marjanną Fisiakową a Wojciechem i Katarzyną Andrzejczakami panowały ciągłe kłótnie i niesnaski do tego stopnia, że Marjanna Fisiakowa niejednokrotnie wyrażała chęć wyprowadzenia się z domu, w którym wspólnie z Andrzejczakami mieszkała. Ustalono również, drogą badania świadków, że Marjanna Fisiakowa zginęła bez wieści wkrótce po Nowym Roku w 1916 r.

Najwięcej światła do sprawy wniosła badana w śledztwie Stefanja Urbaniak, z której zeznań należy domyślać się, że to właśnie ona była autorką owego „listu z tamtego świata. Stafanja Urbaniak zeznała, że jeszcze przed śmiercią Marjanny Fisiakowej słyszała jak Katarzyna Andrzejczakowa rozmawiała z Adamem Andrzejczakiem o zabójstwie Marjanny. Wówczas, jakoby Adam Andrzejczak odgrażał się, że zabije Marjannę Fisiakową, ponieważ ostatnia nie chciała mu dać pieniędzy. Również Urbaniak zaznaczyła, że w kilka tygodni po zabójstwie oświadczyla jej Katarzyna Andrzejczakowa, że zwłoki zamordowanej zakopał Adam Andrzejczak w zagajniku Nowaka. Również przez Urbaniakowę miała zwierzyć się Katarzyna Andrzejczakowa, że w nocy, której dokonano zabójstwa zegar jakoby znienacka stanął. Wiedząc o tych wszystkich szczegółach zbrodni, Urbaniakowa obawiała się wydać zabójców, gdy jednak Adam Andrzejczak, będąc jej winien 500 rb., zwrócić takowych nie chciał, postanowiła wydać go w ręce policji i w tym celu o fakcie morderstwa powiedziała dziadkowi swemu Adamowi Kwapiszowi.

Szczegół o posunięciu przez Katarzynę Andrzejczakową zegara miał to znaczenie, że zabita wychodziła do dnia z mlekiem, które sprzedawała w Łodzi. Przesunięcie zegara miało na celu, by Marjanna wyszła z domu wcześniej, niż to robiła, czyli, żeby wyszła z domu w nocy. Do tego faktu na śledztwie wstępnem nie przyznała się Katarzyna Andrzejczakowa, choć zeznała, że w noc zbrodni zegar stanął, ona go nakręciła i mylnie nastawiła na godz. 4 i pół, wówczas, gdy była godzina 3 m. 40.

Badany na śledztwie wstępnem Adam Andrzejczak do winy się nie przyznał i zaprzeczył jakoby kiedykolwiek z Katarzyną Andrzejczakową o planowanem zabójstwie rozmawiał,

Na zasadzie powyższych danych byli pociągnięci po odpowiedzialności o zabójstwo Marjanny Fisiakowej w celach zysku Adam Andrzejczak i Katarzyna Andrzejczakowa z art. 51 i 455 p. 11 K. K. Sprawę tę rozpoznawał Sąd Okręgowy w Łodzi i skazał Adama Andrzejczaka, 45 lat, na 15 lat ciężkiego więzienia, Katarzynę Andrzejczak na 6 lat takiegoż więzienia, a po zastosowaniu amnestji — pierwszego na 10 lat, a Andrzejczakową—4 lata. Sąd Apelacyjny, do którego odwołała się Katarzyna Andrzejczak, gdyż Adam Andrzejczak zmarł w więzieniu po wyroku pierwszej Instancji, rozpoznał w tych dniach sprawę i złogodził wyrok oskarżonej Andrzejczakowej, skazując ją na 4 lata ciężkiego więzienia, a po zastosowaniu amnestji na 2 lata 8 miesięcy z pozbawieniem praw stanu i zapłacenia kosztów sądowych. *J. S.*

OD ADMINISTRACJI.

—:(o):—

Z powodu podrożenia papieru, farby drukarskiej, jak również płac zecerskich, zmuszeni jesteśmy podwyższyć prenumeratę Gazety Administracji i Policji Państwowej, która od dnia 1 czerwca r. b. wynosić będzie:

Miesięcznie Mk. 400.

Numer pojedyńczy Mk. 110.

LITERATURA i SZTUKA

CEZARY JELLENTA.

Hamletyzm w poezji polskiej.

—IOI—

Wznowienie — i tak szczęśliwe — Hamleta Szekspirowskiego na scenie teatru Polskiego budzi cały szereg rozmyślań o odbiciach ducha hamletowego w dobie wielkiego romantyzmu polskiego.

Każde takie wznowienie arcydzieła „łabędzia z Avonu" po kilko albo kilkonastoletniej przerwie przypada na czas coraz większego uświadomienie poetycko-krytycznego i nasuwa nowe uwagi.

Tym razem np. Hamlet wydał się wszystkim nadzwyczajnie jasnym i zrozumiałym. Nie może być to oczywiście zasługą jednego artysty, odtwarzającego postać bohatera tragedji, boć bywali i dawniej aktorzy logiczni i inteligentni na różnych scenach, i tacy, co ułatwiali orjentowanie się w labiryntach duszy królewicza duńskiego — lecz jest poprostu rezultatem lepszego przygotowania ogółu, który zdążył wczuć się i w swoich własnych, rodzimych braci Hamleta.

Szanowny kolega krytyk ocenił już na tem miejscu fakt i wartość samego wznowienia — mnie zależeć będzie na szkicowem prześledzeniu tych właśnie swojskich podobieństw Hamleta.

Nie należy sądzić, że tylko w Polsce idea jego, idea walki z sobą o czyn, zapuściła korzenie. I w innych literaturach duch Hamleta pokutuje. Ale tam czyniono zeń symbol całego narodu, szukającego w sobie wielkiej decyzji. Tak było np. w Niemczech. Olbrzymia literatura interpretacji Hamleta w ojczyźnie Schillera, Goethego, zawadzała, jak to widać np. u Gervinusa, i o myśl, że Hamlet—to Niemcy. Była w tem nawet pewnego rodzaju arogancja, gdy naród brutalny i bezwzględny, widział swój symbol w organizacji najbardziej uduchowionej i najbardziej dręczonej wyrafinowaniami sumienia i umysłu. Po prostu wypadło tak, że Niemcy przed nadejściem ery Bismarka były Hamletem, a dopiero on zatrąbił do czynu i naród swój z namyślającej się niemocy dźwignął. Więc hasło „siła przed prawem" które przez pół wieku ciemiężyło Europę, byłoby w ten sposób pokonaniem w sobie hamletyzmu, albo też zwycięstwem niemieckiego Hamleta nad samym sobą.

W tem przywłaszczaniu sobie orędownictwa wielkiej i czarownej postaci Hamleta jest jedna rzecz dość usprawiedliwiona. Oto—sama skłonność rozciągania symbolu Hamleta na cały naród, czyli rozumienie, że on może być wogóle symbolem, że zawiera w sobie cechy i prawdy, które stosować można i do dusz zbiorowych, gromadnych. W takiem pojęciu Hamlet staje się typem lub pewną formułą prawd i stanów wszechludzkich, powszechnych.

Tu można błądzić i zabłądzić. Szowinizm, ożeniony z zdolnością do abstrakcji, tłómaczy ową koncepcję niemieckiej krytyki. Abstrakcje rodzą się wogóle łatwo, znacznie łatwiej, niż odczucia wielkiego dzieła sztuki. Abstrakcje nieraz przesłaniają owoc wysokiego artyzmu i zamieniają go w mgłę i tumany. Powinno się pamiętać o tem nie tylko w Niemczech, ale i u nas.

Albowiem i u nas zarysowała się skłonność do rozszerzania tematu walki psychicznej Hamleta na cały naród. I u nas zaczynają plenić się abstrakcje i szerokie fantazjowania. Owszem—każda rozległa myśl jest piękna i nie można stawiać tamy egzegezom, komentarzom, domysłom i t. p. Byleby one tylko nie uchybiały arcydziełu i tej prawdzie życiowej, pulsującej, bijącej jak serce, która jest znamieniem żywego organizmu prawdziwego tworu sztuki, natchnienia. I u nas zachodzić może obawa, że dopatrując w Hamlecie symbolu Polski, staniemy się podobni do niemców i jak oni zatracimy w szerokich dywagacjach bezpośrednie żywe odczucie Hamleta, jako dzieła objawienia się genjuszu nad genjusze. Zyskamy abstrakcje i sztuczne, naciągane, choć może dumne paralele, lecz postradamy wielką duszę i wielkiego bohatera.

Jest to nawet niepotrzebne. Albowiem jeśli idzie o upojenie się duchem Hamleta, o przywilej pokrewieństwa z nim, to je mamy, żywe, drgające w ludziach żywych, nie abstrakcjach—w Mickiewiczu, Słowackim, Krasińskim, Wyspiańskim. Wielki choć niepiszący poematów poeta Hamlet znalazł swoich współbraci w wielkich piszących poematy romantykach w Polsce. I tym właśnie jego bliźniakom słów parę należy w obecnej chwili tryumfu Hamleta poświęcić.

(C. d. n.).

O TEATRZE.

TEATR REDUTA:

„Judasz" Kazimierza Tetmajera.

—(o)—

Zespół Reduty, prowadzony przez dwóch ludzi o jednej głowie i sercu, przez Limanowskiego i Osterwę, przed dwoma laty zakiełkował z ziemi, niosąc z niej w sztukę i szary pyłek i pierwsze krople rosy, słońce i blaski tęczowe odbijające. Rozwijał się zwolna, z dziecięcą niemal prostotą patrząc na świat i na sztukę. Błądząc, z uśmiechem prosił o przebaczenie i wyrozumiałość. Kochał wszystko co piękne i wzniosłe, a nienawidził prostactwa i pospolitości.

Wreszcie poczuł się na siłach i oto na scenie Reduty zjawiła się tragedja. Zdarzenie wielkie. Judasz! W dziejach tajemnic wiary Boga-człowieka Chrystusa na ziemi, jeden epizod stanowi tragedja człowieka Judasza.

— Judasz Tetmajera jest przerażająco potworny, a równocześnie z takiego bólu ludzkiego powstały, jakdyby dusza poety z duszą Judasza tysiące lat żyła, widziała wieczną jej pychę, wieczny bunt, wieczną jej zdradę i fałsz. Judasz Tetmajera to nadczłowiek w złem „bratem jest mi szatan, z nim jednym jestem jednej krwi". „Jam nie Adam co drżał, przeklęty byłem tu, niech będę tam". Lecz to nie Edyp pogański — gdzie los niem bezpowrotnie rządzi. Ze słowami pokoju przychodzi doń apostoł Jakób:

> Czyja się dusza pada, psowa
> czyja się dusza wsuwa w cień,
> czyjej się duszy chwycił grzyb,
> wziąwszy chleb w koszyk, nieco ryb
> do Galilei niechaj spieszy,
> bo w Galilei wielkie dnie,
> i wielka moc słyszącej rzeszy...

Krótki jest Judasza spokój. Zmysły zaciemniają mu duszę. Raj jego, to raj Satyra. Bluźnierczo w mistrzu widzi rywala...

„w domu Symeona trędowatego,

7. „Przystąpiła do niego niewiasta, mając alabastr olejku drogiego, i wylała na głowę Jego, gdy u stołu siedział..."

14. „Tedy odszedł jeden ze dwanaście, którego zwano Judaszem Iszkaryotem, do przedniejszych kapłanów",

15. „I rzekł im: Co mi chcecie dać, a ja Go wam wydam". (XXVI) *E. S. Mat.*

Oto temat tragedji. — Jednak natchnienie poety, uniosło go po za obrany i swobodnie tłomaczony tekst z Pisma, i podyktowało tragedję na dużo głębszych konfliktach opartą, niż ludzkie uczucia i namiętności.

Jaracz kreacją Judasza stanął w rzędzie największych artystów świata. Napróżno byśmy się silili na analizę jego gry; tyle w niej szczegółów, wiążących się w boleśnie piękną, a potężną całość. Stworzył on postać człowieka wyrywającego się ze swych ram człowieczych; cierpiącego, bo bity jest i ścigany, jak zwierz dziki, przez los i ludzi; to znów złorzeczącego i przeklinającego wszystko i wszystkich. W momentach walki Judasza z Bogiem o znak na niebie krzyża czy jego ciemnej tęczy. Jaracz przerasta sam siebie — z granicy przerażenia, ukazuje nam grozę, ów wyższy stan duszy wobec wyższych potęg.

Mistrzowska reżyserja Osterwy wypłynęła nietylko z głębokiego zrozumienia tragedji, do którego dochodzi się w Reducie przez uciążliwą i sumienną analizę tekstu, lecz z poczucia pozazmysłowych pierwiastków znajdujących się w tej tragedji, z pewnego rodzaju „nabożeństwa" z jakim do tej pracy przystąpiono. Wynikiem tego było jak gdyby muzyczne układanie sytuacji o charakterze podniosłym, np. scena namaszczania olejkami którą po przejściu Magdaleny odczytujemy w twarzach stojących apostołów. Z niezwykłym umiarem a niezwykle ekspresyjne zbudowano sceny zbiorowe. — Niezapomnianą będzie sytuacyjnie scena w akcie pierwszym między Jakóbem a Judaszem—gdzie każdy ruch ręki, każdy giest wartości wewnętrznie uczuciowe na jaw wydobywał.

Tyle na razie, wkrótce do tego niezwykłego czynu artystycznego powrócimy.

Franciszek Siedlecki.

KSIĄŻKI.

—o—

JAN STUR. *Na przełomie. O nowej i starej poezji.* Lwów. 1922. Spółka nakł. „Odrodzenie".

Autor powołuje się na następujące słowa samego Chrystusa, który w Samuelu Zborowskim Słowackiego powiada: „Święci są wszyscy nowi; kto dotknie się nowych, ten rękę ducha uczuje wiecznie w płomieniach". Jan Stur chce być Mochnackim najmłodszej Polski, która na sztandarze sobie wypisała: nowość! Czy ta nowość jest mądra czy głupia — to rzecz obojętna: byleby była nowość. Owóż mamy w książce *na przełomie* szereg artykułów, które mają nam wydobyć i unaocznić nowość młodych autorów. I z pewnem rozczarowaniem widzimy, że ta nowość jest bardzo stara i bodaj czy nie zacofana; mamy tu od wielu lat powtarzaną wojnę z „racjonalizmem", „intelektualizmem" i t. d., a to w imieniu intuicji, natchnienia, marzenia. Ależ to było nowe za czasów Mickiewicza: od tego zaś czasu walka między intelektem a intuicją powtarzała się powielokroć. Ostatnio przed laty dwudziestu ponowił ją Bergson, ale już podnoszą się głosy w obronie zgnębionego rozumu: innemi słowy nasi nowi bojownicy już są zapóźnieni. Najważniejsze artykuły są tu: *Ekspresjonizm, Czego chcemy, Z rozmyślań człowieka na przełomie.* Dowiadujemy się tu, że nowa forma (ekspresjonizm) — jest to nic innego, jeno romantyzm. A więc gdzież ta nowość? Podejrzewam, że autor, który wiecznie mówi stylem zawiłym, patetycznym, pompatycznym — nie ma dość jasnego pojęcia o tym prądzie, który chciałby sformułować, widocznem to jest zwłaszcza tam, gdzie autor chce omówić jakiego pisarza np. Micińskiego: jest to niby apokalipsa o apokalipsie. O Witlinie, o Jerzym Jankowskim, o Tuwimie, o Czyżewskim, *(Zielone oko)* — przemawia z takim patosem, że zdawałoby się mówi o Dantem albo Szekspirze. Wogóle książka mętna i chaotyczna, a pretensjonalna.

Polska Składnica Pomocy Szkolnych, Sp. Akc. Rocznik I. 1922. Warszawa.

Jest to katalog wydawnictw zabiegliwej firmy, a także tzw. „pomocy szkolnych" a zarazem historja Składnicy i szereg artykułów w sprawach pedagogji, książek szkolnych i t. d. — wszystko napisane przez fachowców (Dąbkowicz, Rygier H. i L., Mieszkowski, Dargielówna, Oderfeldówna, Rożen, Korczak, Gąsiorowski, Ed. Maliszewski, Muttkówna, Eichorn, Jabłowski). Wydanie na ładnym papierze, z reprodukcją rycin zawartych w wydawnictwach Składnicy — i przytem w oprawie, co na dziś jest godne zaznaczenia.

STANISŁAW TRĘBICKI. *Jutro w Polsce. Nakład autora.*

Autor zastanawia się nad przyszłością gospodarczą Polski — i, porównywując stan rzeczy przed wojną i po wojnie, u nas i za granicą — dochodzi do wniosku, że wobec znacznego rozwoju przemysłu, wymaganą będzie wielka liczba fachowych sił technicznych, stopnia wyższego i niższego — i dla tego wzywa do zakładania szkół technicznych — we wszystkich gałęziach. Kilka tablic i rysunków uwydatnia myśl autora.

EDWARD SŁOŃSKI. *Maj ostatni. Wiersze o Wiośnie i Miłości.* Polska Agencja Wydawnicza. 1922.

Edward Słoński od wielu lat zapewnia nas, że już się starzeje, ale wiecznie jest młody. Jego „ostatni maj" należy traktować *cum grano salis*: sądzimy bowiem, że po tym ostatnim maju przyjdą jeszcze inne nowe wiosny i że autor z równym sentymentem długo jeszcze będzie nam śpiewał. Są to bowiem liryki, pełne młodzieńczego wdzięku — jak *Prolog, gdy drzewa, maj czarodziej, nie wiem gdzie, Pikowa dama, pełna noc* — i wreszcie *Jak się spowiadał Hołoda*, rzecz w tonie ballady ludowej. Co do motywów i faktury — to można w tym zbiorku Słońskiego zauważyć wpływy modernistów dzisiejszych, oczywiście z należnym krytycyzmem ujęte. Dodano do książki szereg przekładów z Brinsona.

SEDIR. *1) Siły mistyczne i sprawowanie życiowe. 2) Pieśń nad Pieśniami (próba wytłumaczenia). 3) Wykłady Ewangelji. I. Lata Dziecięce Chrystusa. Przełożył Józef Jankowski.* (Warsz. 1922).

Sedir jest to pisarz, stojący na granicy okultyzmu i prawomyślności katolickiej. Jakkolwiek dwa te stanowiska nie zawsze się schodzą ze sobą — to jed-

nak autor drogą nader zręcznej djalektyki umie je sharmonizować — i daje nam szereg książek pobożnych, a zarazem świetnie pod względem literackim opracowanych. Jego neochrystjanizm ma tony malarstwa pastelowego albo raczej przypomina obrazy Puris de Chavannes'a. Czytanie jego dzieł daje wielką przyjemność, gdyż obok obszernej erudycji (pisarze kościelni, teozofja, księgi święte) — ma on bardzo wiele myśli samodzielnych i oryginalnych, a nadto iście francuską przejrzystość stylu. Oddziaływe głównie na uczuciową, a po części też na wyobraźniową, stronę duszy człowieka. Bądź jak bądź przynosi czytelnikowi uspokojenie, ufność i oczyszczenie. W „Siłach mistycznych" rozważa istotę t. zw. Duchów, Snu, modlitwy, kuszenia, śmierci, wtajemniczenia i t. d. *Pieśń nad Pieśniami* jest to wykład (dość dowolny) alegorji zawartych w tej księdze, przyczem dowiadujemy się, że istnieje siedem sposobów tłumaczenia *Pieśni nad P.* *w Wykładzie Ewangelji*, której Cz. I wyszła po polsku — przedstawia nam Sedir tą księgę, jako ucieleśnienie świata niewidzialnego, w którym właściwa jej treść jest zrealizowaną. Jest to słowo, które musi się realnie urodzić w sercu człowieka. Sedira szczególnie upodobał sobie p. J. Jankowski, który już przed tem szereg jego dzieł przetłumaczył: obecnie zaś nowe trzy książki w swoim przekładzie ogłosił.

JAN ŻYZNOWSKI. 9)

SEWERYN WITAN.

POWIEŚĆ.

—:o:—

— Komu? — spytała naiwnie Bronka.

— Komu?! Twojemu bratu!

— . . . . .

— Ty może przypuszczasz, że ja... Ty wiesz, że ja takich, jak on, nie, nie takich, innych przystojniejszych, eleganckich miałam stu, może dwustu, ktoby ich tam wreszcie liczył.

— Po co ty to wszystko mówisz? — zauważyła łagodnie Bronka.

— A co, może się gorszysz?

— Nie! — zaprzeczyła pokornym szeptem Witanówna.

— Wiesz co ci powiem, ty go wcale, tego twojego brata, nie znasz. To jest takie niepokojące szczenię, które tęm właśnie zwraca na siebie uwagę, że jest takie ciche, a kąsa... Żebyś mi o nim nie opowiadała, to ja bym przecież na niego nie spojrzała, choć jak się mu przypatrzeć, wyciągnąć z tego za szerokiego kołnierzyka, ach, i ten krawat!

— Może żałujesz, żeś go poznała?—przerwała z goryczą Bronka.

— Ale nie! Ty zaraz się obrażasz!

— Nie, tylko?

— Już jestem! — oznajmił Seweryn równając się z Heleną.

— Tak prędko? — rzuciła, z tym swoim niezawodnym, zawsze na zawołanie — uśmiechem.

— Cóż zrobić? — bronił się Seweryn — to wina pośpiechu tej kelnerki, nie moja.

— A pan się nie śpieszył?

— Spieszyłem! — odpowiedział szczerze Witan.

— Więc i pańska!

— Wina?

— No tak, wina!

— To może ja niepotrzebnie... Przepraszam bardzo.

— No już dosyć, nie ma znów za co przepraszać. Widzi pan jakie błoto, naprawdę to poświęcenie z mej strony!

— A nie mówiłem!.. Może się pani jeszcze wróci?..

— Dosyć już tego „może" — idę! Powiedziała Helena, wchodząc do ogrodu.

W ogrodzie istotnie było błoto. Tu i owdzie stały olbrzymie kałuże, istne oezy ziemi łzawe i mętne tam i sam porozrzucane po alejach i placykach wśród rozmiękłych liści, niby krwi zadeptanej, z wielkich lip i kasztanów ociekłej, lub zbrukanego, nieposzanowanego złota klonów, zazdrośnie wichurą ponocną ze swej wspaniałości odartych. Na umilkłe barw trawniki, na powierzchnię stawu zwiewy różne i febry drzew otrząsnęły różnokształtne liście i ułożyły z nich dywan ścielisty, a mięki. Rozmiękła i gliniasta ziemia, wraz z miejscami gęściej opadłem listowiem, zasłanemi tworzyła powierzchnię śliską i połyskliwą. Czarne wilgotne pnie majaczyły się w tem szklíwie odzwierciadlającego się nieba, niby cienie przedmiotów na szybach okien z jednej strony brudnę szmatą przysłoniętych. Wąski, asfaltowy chodnik, był jedynem możliwem przejściem, choć i na niem leżała gruba warstwa lepkiej mazi, mlask wydająca przy każdem zetknięciu się z podeszwą przechodnia.

Wąskość tego chodnika, przy dość ożywionym ruchu, zezwalała łaskawie jednemu tylko przechodniowi iść bez narażania się na konieczność uprzejmego dla dam, ustępowania i zstępowania w błoto po kostki. Warunkiem jednak tego nie narażania się była wrodzona zręczność i chwilowa, bowiem przejściowa tylko nieuprzejmość i bezwzględność w stosunku do płci brzydkiej.

Bronka samotnie poszła naprzód. Zmięte myśli jej zwinęły się w kłębek, w jakoweś zawiniątko, które trzeba było jeszcze szmat drogi dźwigać, by móc je wreszcie w samotności cichej i ustroniu niepodpatrzonem złożyć i okiem rozumnem do wnętrza zajrzeć. Seweryn i Kosińska szli razem.

— Dlaczego pan nic nie mówi?—zapytała po długiem milczeniu obojga Helena.

— Słucham? — Seweryn nie dosłyszał pytania. Po roztargnionym wyrazie twarzy i niepokoju spojrzeń można było przypuszczać, że myśl twarda i ciężka uwięzła mu w mózgu.

— Słucham! Wie pan co, pan jest jeden, ciężki kłopot.

— ...

— Dlaczego pan nic nie mówi?

— Bo tak jakoś... Już niedługo Marszałkowska...

— No to co?

— Nie, tylko już nie długo...

— Więc co?

— Już nic...

— Czy pan jest długo..., a właściwie do której pan pracuje?

— Od ósmej do ósmej.

— A po ósmej?

— Po ósmej?!

— Jutro przed dziesiątą przyjdzie pan do mnie.

— Jakto do pani?

— Może pan jeszcze spyta poco? Niechże pan nie wchodzi w kałużę! — krzyknęła, pociągając Seweryna za rękaw.

— To nic!

— Ech! Jakże nic, kiedy pan aż po kostki.

— To głupstwo!

— Nie głupstwo, tylko mokro!

— Pani mi tak wymyśla!..

— Wymyśla?! Ha-ha-ha — ha-ha. — Ja panu wymyślam?! Ha-ha-ha!..

Witan zrozumiał, że wpadł, że powiedział coś nieprawdopodobnie głupiego, ordynarnego, słowem coś potwornego. Śmiech Heleny zgrzytnął mu w mózgu, jak piasek w zębach.

— Ile pan ma lat?

— Dwadzieścia jeden.

— To pan jest jeszcze, jak mówią u nas w teatrze „bubek". Tylko niech się pan nie obraża!

— . . . . . .

— Co, może się pan już obraził?

— Nie!

— No to całe szczęście! Więc jutro pan przyjdzie?

— Do pani?

— Tak, do mnie? Ależ pan jest nudny!

— Ja wiem, że ja . . —

— Przyjdzie pan?

— Przyjdę.

— O której?

— O dziesiątej,

— A gdzie?

— Nie wiem.

— Wie pan, jak się nazywam?

— Wiem — Kosińska!

— No tak, Kosińska! — Helena uśmiechnęła się pobłażliwie. — Niech pan zapamięta: Trębacka czternaście, mieszkania ośm, u pani Rasławcew. No niech pan powtórzy!

— Trębacka czternaście, ośm.

— Trafi pan?

— Trafię!

— No to do jutra. Niech pan patrzy, dobra Bronka już czeka. Pan prosto—a ty dokąd i którędy? — spytała Bronkę, zbliżając się do niej wraz z Sewerynem.

— Ja — szesnastką do domu.

— No to ja teraz będę musiała sama znów przez ogród wracać na Trębacką...

— To może ja panią... — wyrwał się Seweryn.

— Nie, nie, dziękuję, sama pójdę, zażartowałam, przecież to tak blisko. Do widzenia!

— Do widzenia! — jednocześnie odpowiedzieli brat z siostrą.

— Sewek, ty na dworzec?

— Tak.

— To do widzenia! — Bronka pożegnała brata i odchodziła w stronę przystanku tramwajowego.

— Poczekaj! — krzyknął za nią Seweryn.

Zatrzymała się. Brat podszedł do niej, lecz przez długą chwilę milczał.

— No co Sewek?

— Słuchaj!... Seweryn zamilkł i stojąc do siostry bokiem, patrzał w stronę, skąd miał nadjechać tramwaj.

— Czy chcesz się czegoś o niej?..

— Bronka — zaczął nagle zmienionym, surowym głosem — czyś ty mówiła jej o tem?

— O czem?

— Wtedy w nocy?

— Nie!

— Nie? — Seweryn groźnie zajrzał w oczy siostry.

— Nie Sewek, nie! Skądże znowu? — zaprzeczyła Bronka drżącym głosem.

To jedź! — rozkazał Seweryn zmieszanej Bronce, zostawiając ją na przystanku tramwajów.

— — — — — — — — — — —

Helena wróciła do domu. Już na progu pokoju poczuła ogólne, ciężkie omartwienie całego ciała. W skroniach dokuczliwie mamrotała tętniąca krew. Wzdłuż nóg przebiegał podskórny, nerwowy dreszcz. W kapeluszu na głowie i długim, ciemno-zielonym płaszczu niecierpliwa i zamyślona przeszła kilka razy przez pokój. Wróciła do drzwi, zamknęła je na klucz, poczem, niby czapkę męską zdejmując, ściągnęła z głowy szafirowy aksamitny turban i rzuciła go na otomanę. Odruchem nawycznym podeszła do lustra. Długo błąkała oczyma po swej sylwecie, przebiegała wzrokiem po jej konturze, zatrzymywała spojrzenia na szczegółach twarzy, wciąż jednak, unikając zaględnięcia sobie w oczy. W tym stanie rzadkiego u niej rozdrażnienia, rzuciła się na łóżko. Myśli pracowały bezładnie. Przedmiotem ich był Witan i Karwęski. Pierwszy niby wbrew woli i oczekiwania płód w łonie zawiązany niepokoił ją. Drugi budził wstręt, mierził i dziś bardziej niż kiedykolwiek nakazywał bunt. Słowa ordynarnych przekleństw zbiegały do ust, lecz bezdźwięcznie marły na wargach. Męczyła ją samotność, a przecież pragnęła jej, pragnęła skupienia się w niej, aż do chwili o treści niewyobrażonej, a jednak bezwzględnie nadejść mającej. Wszystko jeszcze, lub już nie istniejące stało się skomplikowanem istnieniem jakowąś siecią, w którą zaplątywały się myśli. Helenie zaczęły się majaczyć panoramy zdarzeń. Słuch samoczynnie stwarzał dźwięki lubych szeptań, wyrazy obelg i okrzyki strachu, podawał myślom rozmowy coraz cichsze, spokojniejsze. Po chwili niby w odmęcie straciła się wszelka wyrazistość form i dźwięków. Helena usnęła. Od czasu do czasu wśród snu oczy jej nagle otwierały się i rzucały zalęknione spojrzenia na białe drzwi. Gdy wreszcie zbudził ją zgrzyt naciśniętej klamki zerwała się na równe nogi.

— Kto? — spytała sucho i głośno.

— Ja, Henryk! — przebiła się przez deski odpowiedź.

— Zaraz! — Podeszła ku drzwiom, odkręciła klucz i nie czekając na wejście Karwęskiego odeszła w głąb pokoju.

— Można? — przez uchylone drzwi zapytał Henryk.

— Ach można, można! — odpowiedziała Helena niechętnie.

Karwęski wszedł, spojrzał na odwróconą do niego tyłem Helenę, poczem zdjął palto i powiesił je obok drzwi.

— Moja pani nie w humorze dzisiaj — zaczął, podchodząc do Kosińskiej. — Trzeba było uprzedzić.

— Siadaj!

— Dziękuję!

— No i co? snać o czemś bardziej zamyślona spytała głosem zupełnie obojętnym.

— Nic! — po chwili namysłu, jakby po sprawdzeniu, czy naprawdę „nic" było dobrą odpowiedzią na pytanie Heleny dorzucił.—Tak, właściwie nic!

— Nic? No to niewiele!

— Taak! To jeszcze mniej niż niewiele. Może jednak pozwolisz, że się z tobą przywitam?

— Dzień dobry!—przechodząc obok Henryka, Helena niedbale wyciągnęła do niego rękę.

— Dzień dobry! Oho coś niedobrze! — zauważył Karwęski całując dłoń Heleny.

— Co ma być niedobrze?!

— Dobrze?

— Dobrze!

— No więc skąd ten humor?

— Przecież mogę mieć zły humor, pozwolisz mi na to—prawda?

— Chciałbym nie pozwolić!

— Ty?

— Tak, ja!

— Ciekawa jestem, jakim sposobem?!

— Choćby takim żeby usunąć wszystkie przyczyny twego niezadowolenia.

— A pocoś przyszedł? — nagle zapytała Helena.

— Po co? — pytanie Heleny nieoczekiwanie zaskoczyło Karwęskiego.—Ty wiesz—zaczął po namyśle—że ty jedna jesteś dla mnie...

— Ah! co za zaszczyt!—przerwała z ironją Helena.

— Zaszczyt i radość dla mnie, tylko dla mnie, nie myślałem nigdy, że dla ciebie. Dałaś mi te dwa dni w tygodniu, dookoła których obracają się wszystkie moje wolne myśli.

— Za sześćdziesiąt rubli miesięcznie tak się obracają!

— Helu!—z wyrzutem rzekł Henryk.

— Wiesz co, dajmy spokój tym wszystkim rozmowom, nie zrozumimy się, wreszcie po co byśmy się mieli rozumieć.

— Usiądź przy mnie!

— Stosunek nasz przecież jest zupełnie wyraźny — siadając obok Henryka tłumaczyła raczej sobie, niż jemu Helena—ty mi płacisz...

— Wszystko można zohydzić! — przerwał Karwęski.

— Ah, mnie nie o to chodzi!

— Heluś! Bądź dobra, a jeśli nie dobra, to wspaniałomyślna, twój Henryk, to najposłuszniejszy sługa... No chodź, no spędź to zamyślenie z czoła... Heluś!

— Znowu?! Tyle razy cię prosiłam, żebyś mi ręką twarzy nie smarował i siłą mnie nie ciągnął.

— Nie gniewaj się... przysuń się bliżej Helu, moja piękna Heleno, jedyna królowo, no już, powiedz...

— No co? — spytała, budząc się z zamyślenia z jakimś nagle powziętem postanowieniem.

— Jak tak spytasz, to wolałbym żebyś mi...

— Mogłeś się już przyzwyczaić. Chcesz żebym się rozebrała?

— Zaraz, poczekaj jeszcze chwilę.

— Chcesz, czy nie chcesz?

— Ale za chwileczkę.

— Nie! Zaraz!... — Helena zaczęła się pospiesznie rozbierać...

Po chwili wsunęła się pod kołdrę. Chłodny, nerwowy dreszcz zatrząsł nią.

— Zamknij drzwi na klucz! — rzuciła Karwęskiemu.

Brudny zmierzch listopadowy, niby włóczęga ślepy i strudzony, ostrożnie wymacywał szyby okien.

(C. d. n.)

OGŁOSZENIA.

SĘDZIA ŚLEDCZY XV OKRĘGU na powiat warszawski, na mocy art. 348 u. p. k. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 7 lutego 1922 r., pod mostem na szosie, prowadzącej z Jabłonny Legjonowej pow. Warszawskiego do wsi Kąty Węgierskie gm. Jabłonna tegoż powiatu, na 4-tym kilometrze od Jabłonny w odległości około pół kilometra od zabudowań wsi Józefów i gm. Jabłonna, znaleziono zwłoki mężczyzny w wieku lat około 30-stu, ubranego w zniszczoną kurtkę wojskową koloru szaro-zielonkowatego, mającą 9 guzików z orzełkami i również zniszczone, ponadto podarte spodnie wojskowe koloru zielonkowatego, mające 4 guziki z orzełkami i 1 guzik przy nogawicy bez orzełka; wzrostu 167 cm., budowy bardzo dobrej, koloru włosów ciemnego, zęby białe, mocne, gęsto osadzone; brak następujących zębów: w górnej szczęce po lewej stronie, pierwszego małego trzonowego; po stronie prawej dwuch pierwszych większych trzonowych W dolnej szczęce: po stronie lewej, dwuch pierwszych dużych trzonowych; po stronie prawej, drugiego małego trzonowego i pierwszego oraz drugiego dużych trzonowych. Zmarł, zgodnie z opinją lekarza sądowego, wskutek zranienia postrzałowego serca i płuc.

Każdy, komu może być wiadome imię, nazwisko, miejsce zamieszkenia i inne szczegóły dotyczące osoby zmarłego, obowiązany jest natychmiast zawiadomić o tem Sędziego Śledczego XV Okr. na powiat Warszawski.

Ostrzeżenie.

Ostrzegam wszystkich, żeby nie pożyczać i wogóle nie wchodzić w żadne stosunki handlowe z synem moim Majerem Nickinem, gdyż za jego czyny nie odpowiadam. — Josef Nickin. 9875

Poszukuje matka Cabaj Marja synka 11-to letniego Stanisława, który zaginął bez wieści 24-IV r. b. Rysopis: wzrost średni, włosy rudawe, oczy niebieskie, nos krótki, gruby, usta wązkie, twarz okrągła, piegowata, ubranie ciemno popielate, Karolkowa 5—25 9847

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Abramowicz Majer Żelazna 42 10071
Karaś Antoni Konduktorska 7 73
Lejz Moszek Franciszkańska 29 74
Zielonka Pejsach Nowowiniarska 13 75
Lewandowski Jan Jasna 6 76
Dworchowski Stanisław Chmielna 102 77
Ańkudowicz Józef Ks. Skorupki 4 78
Grzyb Stanisław Pl. Aleksandra 14 82
Wanks Salomeja Górczewska 21 83
Lachowska Stefanja Graniczna 15 84
Pawlak Bronisław Ordynacke 7 85
Jaszczak Zofja Freta 4 86
Zagliński Mateusz Fabryczna 5 88
Miotełka Mčrdka Dzielna 46 89
Gutmacher Chaim Smocza 21 90
Taraszkiewicz Sura Sto-Jerska 14 91
Taraszkiewicz Łaja S-to-Jerska 14 92
Godik Jakób Waliców 5 93
Kuligowski Konrad Łomżyńska 27 94
Skokowska Konstancja Brukowa 28 98
Mularczyk Antoni Furmańska 6 10101
Świerczański Eugenjusz Dzielna 96 02
Zieliński Franciszek Przyokopowa 9 04
Frosz Felicja Zielna 24—13 05
Fajnerówna Marja Estera N. Karmelicke 1-a—8 07
Nowakowski Sylwester Krakusa 2 09
Kwiatkowski Józef Niska 10 10
Zakrzewska Zofja Marszałk. 51 11
Nurtfus Frajda Graniczna 7 13
Rozencwajg Michał Twarda 15 14
Palszewska Augusta Bema 83 16
Pluciński Tadeusz Al. Jerozolims. 16 21
Hańszer Bronisława Grzybowska 13 23
Mazurkiewicz Jan Deotymy 9 10099
Mikuła Władysław Hoża 9 10124
Mikuła Marja Hoża 9 25
Wasserman Szymon Grójecka 30 27
Teitelbaum Paulina Nowolipki 19—23 28
Grossbaum Icek Leszno 61 29
Gancberg Szajndla Szczęśliwa 13 31
Lejzerowicz Szmul Srul Nowolipki 14 32
Rubinszt jn Abram Dworska 17 34
Blisztak Julja Browarna 10 35
Fefer Szejwa Żórawia 42 40
Kuźnieńska Marja Leszczyńska 9 42
Agman Matys Pawla 90 43
Pozmanter Benjamin Mjodowa 9 44
Hurwiczówna Fanni Tłomackie 2 45
Myszkowski Tadeusz Tarczyńska 3 46
Jarocka Halina Emilji Plater 23 49

II

Gurman Abram Twarda 6 9891
Maciejczyk Aleksandra Al. Jerozolimskie 28 92
Majewska Jadwiga Tamka 45 93
Rubinowicz Chaja pow. Słonimski mt. Dzięcioł 94
Kula Zofja Łucka 21 96
Brzeziński Jan Śliska 24 97
Oryng Bronisława Koszykowa 51 99
Rotenberg Moszek Wołyńska 12 9901
Cenzer Hena Wołyńska 20 02
Haftka Perla Nowolipki 55 04
Hermelin Moszek Hersz Wołyńs. 16 06
Wagner Arja Twarda 5 07
Wagner Małka Ruchla Twarda 5 08
Bobrukiewicz Wiktor Nowomiejs. 19 10
Goldwaser Majrlich Stalowa 33 12
Sadowski Józef Środkowa 12 13
Godczarska Michalina Pańska 111 17
Koń Malwina Dr. med. Marszałk. 123 19
Weit Rywka Regina Pańska 40 20
Lutz Natalja Chmielna 12 21
Lewakówna Julja Złota 59-a 22
Werginowa Natalja Nowolipie 24 23
Goldfarb Chil Majer Grzybowska 5 24
Pawicka Amelja Polna 76 25
Kutnar Mońiesz Pawia 27 10002
Lipszyc Karolina Leszno 13 03
Nowak Stanisława Dzika 46 05
Hurwiczówna Rebeka Tłomackie 2 11
Budnowicz Jasek Sapieżyńska 7-a 12
Czyżyk Abram Chaskiel Nowiniarska 14 13
Wluka Wolf Abram Freta 49 16
Szmigielska Walerja Sienna 61 17
Jobda Władysław Wilcza 72 19
Jobda Aniela Wilcza 72 20
Gersztman Izaak Żelazna 47 23
Majzner Szmul Pokorna 7 27
Waksman Dwojra Blima Nowolipie 28
Przepióra Ewaryst Okopowa 83 29
Rozenberg Michel Sapieżyńska 19 30
Golbaum Dwojra Kupiecka 8 32
Janiak Józef Targowa 5 33
Orzech Bronia Wielka 17 34
Orzech Teresa Wielka 17 35
Brzeziński Leon Niska 16 36
Komorowski Wincenty Złota 28 37
Lichtensztein Izrael Chaim Nowolipie 49-a 38
Wierzbicka Wanda Chmielna 56 39
Rajchman Szachna Pańska 4 40
Rudnik Jan Mała 9 42
Grzywacki . 6 ef Madalińskiego 52 43
Apelboim Perla Wołyńska 21 45
Turkot Józef Łochowska 32 47
Gimsel Leopold Chłodna 18 49
Alpern Eleonora Leja Nowowiejs. 23 50
Katz Lejb Zakroczymska 15 53
Wardecki Władysław Chocimska 25 54
Pester Izrael Wołyńska 7 55
Pukniel Stefanja Bednarska 7 57
Prewczyński Franciszek Wielka 17 59
Lipsztat Bronisława Marjańska 10 60
Redier Dawid Smocza 40 61
Pichliński Franciszek Pańska 90 63
Mozes Chaskiel Sapieżyńska 8 65
Reszkowska Konstancja Tarczyńska 9 66
Rozwandowska Józefa Szer. Dunaj 5 67
Szerkowski Władysław Św.-Krzys. 16 68

III

Krzyżanowski Wacław Bagatela 12-a 9791
Asz Fajga Łaja Waliców 12 92
Feinmesser Majer Wronia 7 93
Szrajer Henryk Natolińska 8 96
Szrajer Helena Natolińska 8 97
Osińska Jadwiga Twarda 25 99
Finkielsztejn Moszek Lejb m. Zakroczym. 9800
Jagos Zofja Kolejowa 35 02
Arendt Mozes Koszykowa 15 03
Wertensztejn Pesa Zimna 3 05
Goldnadel Jeszajer Marja Mila 23 06
Spodek Szajndla Hindla Św.-Jerska 36 07
Majewski Władysław Grzybowska 56 08
Landoberg Abram Icek Żelazna 37 09
Wiedman Moszek Grójec 10
Inwentarz Chaim Kupiecka 12
Rózga Abram Tamka 47 13
Ryba Liba Ruchla Targówek 56 14
Szlamberg Chaim Wołowa 11 16
Reszko Anna Zaokopowa 6 19
Siemionko Dora Merszałk. 15 22
Mioduszewski Michał Chmielna 10 24
Oleksiuk Bazyli Pańska 16 26
Prywas Hersz Dawid Sienna 84 27
Nalewański Izaak Pawia 58 28
Pozowska Wanda Gęsia 87 29
Zielonko Marja Czerniakowska 190 30
Szafrański Czesław Czerniak. 190 31
Kosiński Stanisław Polna 62 34
Sobczyk Tomasz Elektoralna 26 35
Korzeniowska Jadwiga Piwna 23 37
Walczykowski Antoni Ciechanów z. Płocka 38
Żytkowska Zofja Natolińska 8 39
Jałowiec Michał pow. Kozienicki 42
Deputowski Stefan Marszałk. 6 43
Łosiak Czesława Baranowicze ul. Sucharny zaułek № 21
Simieński Stanisław Żytnia 18 49
Majzlic Chil Franciszkańska 27 [illegible]
Szepczyńska Rozalja Kopernika 22 52
Mielczarek Leon Podwale 1 53
Rajzman Cypa Pańska 79 54
Rajchenbach Szymon Muranows. 1 55
Wojdyńska Leonora Aleksandra Nowińska 9 56
Grabarczyk Jan Białołęcka 49 58
Kincler Rafał Grzybowska 18 61
Kaleta Agnieszka Bednarska 8 65
Waren Leonard Kazimierowska 3 66
Waren Bronisława Kazimierowska 3 67
Lebuda Stanisława Niska 4 68
Wers Adam Czerniakowska 209 69
Wakuleńko Efisz Ceglana 19 70
Wakuleńko Julja Ceglana 19 71
Nowacka Marja Foksal 18 74
Musiałowicz Helena Teodora Poznańska 3 76
Günath Regina Bracka 18 77
Suska Wanda Helena Kapucyńska 17 79
Arnowicz Mozes Smocza 37 80
Kędzierski Wincenty powiat Korzyniecki 81
Grodowska Stefanja Królewska 19 82
Grynes Regina Prosta 40 84
Weber Michał Śliska 43 85
Rajndorf Noma Gitia Sapieżyńska 8 87
Sznakiewicz Walerja Łucka 35 89
Sztencel Feliksa Józefina, Złota 90
Wyrembkowski Aleksander Kołłątaja 3 (Stare Miasto) 26

ZAGUBIONE:

I.

Zgubiono świadectwo szkolne wyd. przez Szk. Handl. w Warszawie Werbuckiego Chaima, Wileńska 9 10070

Zgubiono paszp. i kartę straży obywatelskiej Jakubowskiego Franciszka Powązkowska 12 10072

Skradz. paszp. Antoniego i Anny Nowakowskich Czerniakowska 160 10079

Skradz. paszp. i kartę demobiliz. Stankowskiego Jana Elektoralna 15 10080

Zgubiono paszp. i kartę powołania Rek Józefa Radzymińska 27 10081

Zgubiono paszp. i kartę powołania Wiśni Abrama Krochmalna 15 10087

Zgubiono paszp. i kartę powołania Trzaskielskiego Józefa Chmielna 35 10095

Zgubiono paszp. metrykę urodzenia i książkę Czerwonego Krzyża Kołakowskiej Jadwigi Al. Jerozolim. 22 10096

Skradziono paszp. kartę demobiliz. i przynależność Obywatelstwa Polskiego Sokowskiego Benedykta wraz z żoną Konstancją Brukowa 28 10097

Zgubiono świadectwo na konia Domańskiego Alexandra Kopernika 33 10100

Skradziono paszp. kartę demobiliz. i metrykę Ceder Josefa-Dawida Pawia 5 10103

Zgubiono kartę demobil. Szymańskiego Ludwika Rybaki 29 10106

Zgubiono paszp. i kartę powołania Ryby Pinkusa Nowolipie 36 10108

Zgubiono paszp. i dokument wojskowy Podgórskiego Henryka Dzielna 46 10112

Poster. Policji w Bełchatowie ogłasza na podstawie przeprowadzonego dochodzenia, że Sucher Szylklapor, rocznik 1887, zamieszkały w Bełchatowie, zgubił kartę zwolnienia wyd. przez P. K. U. Piotrkowskie 10115

Skradziono poszp. kartę na rękawiczki i 86000 mk. w czarnym portfelu Rotensztein Henna-Cywja Nowolipie 27-21 10117

Zgubiono kartę powołania Grynbauma Jankla N.-Karmelicka 11 10118

Zgubiono paszport zagraniczny Barankiewicza Jana Chłodna 56 10120

Zgubiono kartę demobilizacji 36 p. p. L. 8798-22 Supersona Antoniego Mostowa 18 10122

Zgubiono paszp. i kartę demobilizacji Osiaka Ludwika Wołomin ul. Dworska 10126

Zgubiono paszp. i karte odrodzenia Lipińskiego Chłodna 39-A 10130

Zgubiono kartę demobilizacyjną Mundlaka Maxa Leszno 52 10133

Zgubiono kartę demobiliz. i inne dokumenty Sawickiego Józefa Chmielna 104 10136

Zgubiono paszp. i inne dokumenty Czyżewskiego Aleksandra Leszno 22 10137

Zgub. kartę demobiliz. i inne papiery wojskowe Getlichermana Maxa Bagno 3 10138

Zgub. paszport i kartę demobilizacji Cichockiego Władysława Konarskiego 6 10139

Zgubiono paszport zagraniczny Rabinowiczówny Fajgi Marszałkowska 58 10141

II

Skradziono paszp. i dowody osobiste francuskie Kubiaka Wincentego. Miodowa 8 9895

Zgubiono paszp. i kartę demobil. Wrońskiego Romana, hotel „Brül" 9898

Zgubiono paszp. i 3 metryczki Goldberga Majera, Krochmalna 39 9900

Skradziono paszp. dowody wojskowe i notatki Krajzerowi Czesławowi, Polna 76 9903

Zgubiono paszp. zagran. Kanelbauma Henryka, Chmielna 15 9905

Zgubiono kartę powołania Rybiera Ch., Ciepła 9 9909

Zgubiono kartę powoł. i paszp. Kryształa Mojsze, Nowomiejska 10 9914

Zgubiono weksle A. Fogel i Ch. Zubierowicz własność Chrynowieckiego, Siedlce, Piękna 63 9915

Zgubiono paszp. patent i wiele innych dowodów Dziewulskiego Mieczysława, Tylżycka 6-8 9914

Zgubiono książkę wkładową kasy oszczędności rosyjskiej № 22991 na 750 rb. Krakowki Stanisława, Jagiellońska 22 9918

Zgubiono pozwolenie na broń wyd. Państwowym Zakładom Graficznym wyd.

przez Kom. Rządu w Warszawie Nr. 3331 Al. Jerozolimskie 91 9926

Zgubiono paszp i świadectwo służby Pol. Państw. pow. Warszaws., Sobieraja Stanisława, Fortowa II-go 31 9997

Zgubiono kartę powołania Berendsztejn Pinkus Wolf, Bonifraterska 4 9998

Zgubiono kartę demobiliz. Lange Jankla. Pańska 110 9999

Zgubiono paszp. i książkę służbową Stokowskiej Anny, Smocza 21 10000

Zgubiono kartę demobil. podp. Lewandowskiego Mieczysława, Żelazna 68 10001

Zgubiono legitymację urzędniczą asystenta wyd. przez Uniwersytet Warsz. Nr. 552 Rajchmana Aleksandra, Zajęcza 7 10002

Zgubiono paszp. i dowód kolejowy Ruszkowskiego Łókasza Pomnikowa 19 10006

Zgubiono dowód osobisty wydany przez Magistrat m. Końskie i kartę powołania wyd. w P. K. U. N. Radomskie, Kronenbluma Icka. m. Końskie 10007

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska wyd przez 50 p. strz. kresowych, Słomskiego Jana gm. Końskie wieś Dziubałtów. 10008

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Rotaolca Szulima, Pawia 10 10009

Zgubiono kartę powołania Szwarcberga Sendra, Miła 24 10010

Zgubiono kartę demobiliz. Rejciaka Jana, Nowolipie 14 10014

Zgubiono kartę powołania Hopenbluma Majlocha Nowy Dwór 10015

Zgubiono kartę pobytu Wolaskowitz Ernestiny, Wolska 48 10018

Skradziono tabliczkę rowerową z r. 1921, Nr. 1245 Keciera Jana gm. Wawer 10021

Zgubiono dowód osobisty wydany przez Warsz. Dyr. Poczt. i Tel. Nr. 372 Widyńskiego Jana, Poznańska 7 10022

Zgubiono paszp. i kartę zwolnienia z wojska Przytyckiego Jakóba Dawida Mirowska 12 10024

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Dudzińskiego Józefa, Freta 26 10025

Zgubiono kartę demobil. Urbanowskiego Bolesława, Belgijska 4 10026

Zgubiono paszp. i kartę powołania Abramsona Szyi Heszla Wołowa 45 10037

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska i dowód osob. Gałkiewicza Józefa Zelna 21 10044

Zgubiono portfel zawierający dowód kolejowy i wiele innych dokumentów i dowodów osobistych, Traczyka Jana, st. Warszawa—Gdański 10046

Zgubiono portfel z paszportem i legitymacją związkową Kamińskiego Mikołaja, Drewniana 3 10051

Zgubiono kartę odrocz., Nr. 1880 i paszp. Matuszewskiego Wacława, Danielewiczowska 4 10052

Zgubiono paszp. zagran. Ryngielbiuma Rajzli Rozalji, Nowogrodzka 40—21 10056

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Czarnockiego Ludwika, Płocka 51 10058

Zgub. paszp. i legitymację tramwajową L. 3701, Grabika Władysława, Towarowa 66 10062

Zgub. paszport zagraniczny, kartę powołania i rachunki Feldmana Altera, Franciszk. 5 10064

Zgub. paszp. famililjny Wajntal Abracham, Racheia, Filip i Maryla, Nalewki 27 10069

III

Przybłąkał się pies „Wilczek" można odebrać za udowodnieniem w ciągu 2 tygodni i zwrotem kosztów, Świętokrzyska 9—25 9886

Skradziono kartę demobiliz. Guga Piotra, Białowieża z. Grodzieńska 9797

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Girjotasa Marjana, Pańska 52 9798

Zgubiono paszp. i kartę powołania Waczkowskiego Wiktora, Okopowa 61 9801

Zgubiono kartę powoł. wyd. przez komisję Przeglądową w Radomsku, Branickiego Izraela, Przedbórz 9803

Zgubiono dokum. podróży № 151400 Mendreluka Włodzimierza, Powązki Baraki. 9811

Skradziono kartę zwolnienia Wiśniewskiego Moszka, Targowa 35-37 9815

Skradz. paszport i kartę powoł. Borzęckiego Stanisława, Al. Jerozolim. 36 9817

Zgubiono paszport zagran. wydany w Wiadniu Seinfelda Abrahama v. Adolfa, Chmielna 43 9818

Skradziono paszp. i dowód kolejowy Kumura Bronisława, Twarda 53 9820

Zgubiono paszp. i kartę demobilizacji Żołądka Icka Joska, Złota 51 9821

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Wineka Antoniego, Łucka 36 9823

Zgubiono paszport i metrykę Kopera Bronisława, Wronia 43 9825

Zgubiono kartę powołania Chojnickiego Bolesława, Śto-Jerska 20 9832

Zgubiono kartę powołania Hermana Rotmila. Solna 15 9833

Zgubiono paszp. i kartę powołania Paradowskiego Stefana, Tarczyńska 5 9836

Zgubiono kartę demobiliz. i paszp. Biedermana Chaskla Chaima, Franciszkańska 24 9840

Zgubiono paszp. famililjmy Rajzensztadt Benjamin, Grzybowska 14 9841

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Brick Gustaw Walicòw 6 9844

Skradziono kartę demobiliz. metrykę i papiery szkolne Romanowskiego Aleksandra, Pańska 48 9845

Zgubiono kartę demobiliz. Bibilejzer Jakób, Stawki 10 9848

Zgubiono paszp. zagran. z wizą amerykańską Lapidusa Mozesa, Wołkowysk ul. Kolejowa 87 9850

Skradziono paszp. kartę zwolnienia, bilet rosyjski i świadectwa Wasityńskiego Edwarda, Częstoch. 6 9857

Zgubiono kartę demobil. i metrykę Tamboryna Abrama gm. Skorosze 9859

Skradziono kartę demobil. Sobieraja Jana, N. Strz lecka 11 9860

Zgubiono kartę demobilizacyjną Gołembiowskiego Witołda Nowowiejska 11 9862

Skradziono kartę demobiliz. i świadectwo szk. Rolniczo-Ogrodowej w Sokołówku Baranowskiego Franciszka, Wolburg. 9863

Skradziono kartę demobil. Marciniaka Stanisława, Karmelicka 6 9864

Zgubiono paszp. kartę odroczenia i metrykę Nysenbauma Symchy, Dzielna 54 9872

Zgubiono dowód osobisty wydany przez Starostwo Krzemienieckie, odpis dyplomu prowizora farmacji wydany przez Uniwersytet w Charkowie Iószpe Uszera red. „MOMENT" Nalewki 38 9873

Zgubiono paszp. famílijny Czarnieckí Rubin Nojech, Pańska 78 9878

Zgubiono kartę powołania Werthejma Izaaka, Dzielna 49 9883

Zgubiono paszp. zagran. Obojskiego Franciszka, Stalowa 16-a 9888

RADOMSK

Skradziono książeczkę wojskową z odroczeniem wydaną przez P. K. U. Radomsk, na imię Leona Gawrona, ze wsi Kijów gm. Kruszyna pow. Radomsk.

Zgubiono kwastjonarjusz poborowego Nuchyma Szmulewicza, wydany przez magistrat m. Radomska.

Zgubiono paszport Mikołaja Pałuszki z Chorzenic.

Skradziono paszport Władysława Wychowańca z Chorzenic.

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P. K. U. Radomsk, na imię Abrama Mordki Warsztackiego.

Frajda Najman zgubiła paszport.

Zgubiono paszport Józefa Młyńczaka z Zamłynia gm. Rzeki.

PIOTRKÓW.

Następujące osoby zagubiły dokumenty:

Wacław Stawirej	kartę	bezterm.	urlopu
Józef Kowalski	"	"	"
Hil Elzenberg	"	"	"
Władysław Madejak	"	"	"
Jan Martela	"	"	zwoln.
Stanisław Pieczyński	"	"	"
Jan Ciesielski	"	zwolnienia	
Antoni Kałuziński	"	"	
Moszek Niechcicki	"	powołania	
Zelman Zając	"	"	
Rafał Dawid Wajs	"	"	
Jakób Majerowicz	"	"	
Stanisław Widuliński		zdemobiliz.	

pow. Końskie

Zgub. kartę demobilizacyjną wyd. przez P. K. U. Końskie, Janczyka Józefa. 74

pow. Opatowski.

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P.K.U. w Ostrowcu, Mąki Józefa.

CENY OGŁOSZEŃ: (Kolumna 6-cio szpaltowa) wiersz nonparelowy przed tekstem mk. 250, (tylko urzędowe)—w tekście mk. 200,— za tekstem mk. 120,—nekrologi mk. 120, paszportowe (3-krotne). z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 500,— o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 300 (trzykrotnie).

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA.—DŁUGA 38.

REDAKTOR NACZ. PRZYJMUJE OD GODZINY 11—12 TELEFON 55-73.

❖❖ KOMITET REDAKCYJNY: ❖❖

M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, Dr. CELICHOWSKI. Z. DĘBICKI, E. GRABOWIECKI, W. HENSZEL, W. HOSZOWSKI, Z. HUEBNER, J. JAMONTT, J. KRZEMIŃSKI, J. KUCZYŃSKI, K. LENC, K. MŁODZIANOWSKI, T. MODRZEJEWSKI, J. J. REMBIELIŃSKI, S. URBANOWICZ.

PRZEDPŁATA 300 M. MIESIĘCZNIE WRAZ Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ.

KONTO CZEKOWE P. K. O. № 30192.

CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 80 MAREK.

ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

Drukarnia Policyjna Długa 38